DZIŚ STRONA ZDROWIA
CZY KAWA ZIARNISTA JEST ZDROWSZA
MOŻE LEPIEJ WYBRAĆ MIELONĄ. JAKIE MAJĄ WADY I ZALETY - Str. 11

Nr ISSN 0137-9259
Nr indeksu 350370

www.nowosci.com.pl

Nr 227 (17121) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

59 lat

Środa, 30.09.2026

Kolejne spotkanie i znów awantura o trasę mostową
Władze Torunia nie zamierzają przerwać przygotowań do budowy mostu i trasy. Prezydent Paweł Gulewski zapowiedział kontynuację prac. – **Str. 3**

Krok od tragedii
13-latek przyznał, że zamierzał przeprowadzić atak nożem w Szkole Podstawowej w Książkach, w powiecie wąbrzeskim. – **Str. 2**

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Tradycja

Tak powstają najsłynniejsze toruńskie pierniki, czyli katarzynki

Najlepiej przy linii produkcyjnej sprawdzają się panie - kobiece ręce i zdolności manualne okazują się bezcenne przy tej pracy.
– **Str. 6**

Na naszych stronach

Park Glazja w Toruniu po nowemu. Będzie większy

Projekt „Sensoryczna Glazja" ma zostać zrealizowany w ramach budżetu obywatelskiego i obejmie około 0,22 na skarpie.
– **Str. 4**

Kontrowersje wokół Specjalistycznego Szpitala Miejskiego w Toruniu?

Czy przy łóżkach pacjentów może zabraknąć opiekunów medycznych?

Małgorzata Oberlan

Pracownicy szpitala miejskiego w Toruniu alarmują, że placówka planuje zwolnienie wszystkich opiekunów medycznych. To godziłoby przede wszystkim w chorych. Rzecznik prezydenta odpowiada: to nieprawda! Szpital analizuje zatrudnienie, ale zmiany "nie będą godzić w bezpieczeństwo pacjentów".

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Jan Gessek jest dyrektorem SSM w Toruniu od 1 października 2024 r.

- Nie występujemy przeciwko dyrekcji. Nie chcemy konfliktu z kierownictwem szpitala. Chcemy jedynie transparentności i odpowiedzi na pytania, które dotyczą zarówno pracowników, jak i pacjentów - zaznaczają autorzy listu.

Alarmują media o rzeczy niepokojącej. „Do pracowników docierają informacje, że dyrekcja szpitala rozważa lub planuje zwolnienie wszystkich opiekunów medycznych. Największe pytanie, jakie stawiają sobie pracownicy, brzmi: dlaczego dyrekcja nie przedstawia pracownikom planów dotyczących ich przyszłości?" - piszą. Podejrzewają, że przyczyną takiego planu jest zadłużenie publicznej placówki, zła sytuacja finansowa i szukanie oszczędności.

Tłumaczą, że opiekunowie medyczni są częścią zespołu sprawującego opiekę nad pacjentem. Pomagają im m.in. w utrzymaniu higieny osobistej, w toalecie i czynnościach pielęgnacyjnych, w zmianie pozycji ciała, w przemieszczaniu się i bezpiecznym transferze z łóżka, przy korzystaniu z toalety i wielu innych podstawowych czynnościach.

- Po likwidacji takich stanowisk ktoś będzie musiał te zadania przejąć. Kto przejmie opiekę nad chorymi? Wszystko spadnie na pielęgniarki? - pytają autorzy listu.

Miejska lecznica z ulicy Batorego w Toruniu rzeczywiście analizuje obecnie stan zatrudnienia - wynika z wyjaśnień rzecznika prezydenta Torunia Pawła Gulewskiego

- Funkcjonowanie szpitala wymaga ciągłego dopasowywania procesów opiekuńczych do wymogów prawnych oraz obłożenia łóżek. Prowadzone przez dyrekcję prace mają na celu wypracowanie najbardziej efektywnego modelu opieki, w którym kluczowe jest niezakłócone bezpieczeństwo pacjenta. Na obecnym etapie - wynika z informacji przekazanych przez dyrekcję szpitala miejskiego - wykluczone są decyzje kadrowe, które mogłyby w jakikolwiek sposób wpłynąć na komfort, leczenie i opiekę hospitalizowanych osób - podkreśla rzecznik prezydenta .©℗

Więcej na stronie 3

REKLAMA 0011589021

eprasa.pl 54850240d3

TYDZIEŃ Z „NOWOŚCIAMI"

Czwartek: Jaka dieta jest najlepsza dla seniorów? Podpowiadamy, co jeść, a czego unikać

30.09.2026
Środa

Dziś imieniny obchodzą: Felicja, Franciszek, Hieronim
Telefon alarmowy: 112

NOWOŚCI

Redaktor naczelna
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska-Narloch
Lucyna Talaśka-Klich
Jakub Stykowski
Wydawca dnia
Waldemar Piórkowski

www.nowosci.com.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska
Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Grudziądzka 46-48, 87-100 Toruń,
redakcja@nowosci.com.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowosci.com.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz dnia
Jakub Guder

Bomby wciąż spadają na Ukrainę, a Rosjanie wracają na salony

publicysta

Pomalutku, po cichutku, rosyjscy sportowcy wracają na salony. W sierpniu Międzynarodowa Federacja Siatkarska ogłosiła, że w 2027 roku zarówno męska, jak i żeńska reprezentacja zagrają w Lidze Narodów. Europejska federacja oznajmiła, że od sezonu 27/28 w kontynentalnych rozgrywkach uczestniczyć będą rosyjskie kluby, chociaż - jak się mówi nieoficjalnie - początkowo nie będą rozgrywać meczów u siebie. Ciekawe czemu? Przecież w Rosji jest całkiem normalnie, nie spadają tam drony, nie płoną rafinerie... Prawda?

Jeśli myślicie, że siatkówka to tylko niechlubny wyjątek, to jesteście w błędzie. Międzynarodowa Federacja Judo, która także przywróciła Rosjan, napisała w oświadczeniu, że „sportowcy nie powinni być dyskryminowani wyłącznie ze względu na swoją narodowość" i „pozostaje wierna promowaniu judo jako dyscypliny rozwijającej wzajemny szacunek, przyjaźń i pokój". Pokój! Rozumiecie?

Wyjątkową hipokryzją wykazała się Światowa Federacja Łucznictwa, która w pełnym zakresie (barwy narodowe, hymny) pozwoliła na starty łucznikom z Rosji i Białorusi. Informacja nie jest długa, lecz kończy się zdaniem: „World Archery pozostaje zaangażowane we wspieranie ukraińskiej społeczności łuczniczej oraz wszystkich osób dotkniętych trwającą wojną." Uff, no to całe szczęście...

Wszystkie restrykcje cofnięto też m.in. w zapasach, podnoszeniu ciężarów i piłce ręcznej. W wielu innych dyscyplinach Rosjanie mogą startować w barwach neutralnych. Tak było m.in. na pływackich mistrzostwach Europy.

Tu nie chodzi o rozdzielenie sportu od polityki, tylko o równe szanse, bo gdy musisz trenować myśląc o tym, czy coś wybuchnie ci zaraz obok stadionu, no to nie jest to fair play ani olimpijski duch rywalizacji. ©℗

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Nowości Dziennik Toruński"

tel. 56 451 91 04
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowosci.com.pl

POGODA

dziś
20°C/11°C

jutro
19°C/11°C

O KROK OD TRAGEDII

Trzynastolatek podejrzany o zamiar ataku w szkole, trafił do ośrodka wychowawczego

Daniel Dreyer

13-latek przyznał, że zamierzał przeprowadzić atak nożem w swojej Szkole Podstawowej w Książkach, w powiecie wąbrzeskim. Udaremnili to policjanci, którzy zapukali do drzwi jego domu, zanim chłopiec wyszedł na lekcje.

FOT. ADAM WILLMA

Szkoła Podstawowa w Książkach w powiecie wąbrzeskim

- Spokojny, skryty, nie stwarzał problemów wychowawczych - słyszymy o 13-letnim chłopcu. Jest uczniem siódmej klasy Szkoły Podstawowej w Książkach, w powiecie wąbrzeskim.

A jednak 13-latek zaplanował przeprowadzenie ataku z nożem w swojej szkole. Do szkolnego plecaka spakował bagnet, którego ostrze miało około 30 centymetrów.

Bagnet i tasak

Jak już informowaliśmy wczoraj, zamiaru nie spełnił, ponieważ w miniony poniedziałek, około godziny 6 rano do jego rodzinnego domu weszli policjanci. W szkolnym plecaku chłopca znaleźli bagnet. W domu znaleźli też tasak.

Chłopiec został zatrzymany i był przesłuchiwany w obecności opiekuna. Przyznał się do tego, że chciał przeprowadzić atak nożem w swojej szkole podstawowej.

- Złożył wyjaśnienia. Nie zaprzeczył informacjom, które posiadali policjanci - mówi mł. insp. Monika Chlebicz, rzeczniczka prasowa Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy.

Alarmujący sygnał policjanci otrzymali w nocy z niedzieli na poniedziałek z Biura Międzynarodowej Współpracy Policji Komendy Głównej Policji.

13-latek planem przeprowadzenia zamachu miał chwalić się w internecie, m.in. na forach o tematyce faszystowskiej i ekstremistycznej. Także w internecie 13-latek chwalił się, że w wakacje zabił kilka kotów. We wskazanym przez niego miejscu, w poniedziałek rzeczywiście znaleziono szczątki zwierząt.

Wąbrzescy policjanci z chłopcem pracowali przez cały poniedziałek. Bez względu na to jakie miał plany, 13-latek jest zbyt młody, aby odpowiadać karnie.

Komplet materiałów policjanci przekazali do Sądu Rodzinnego w Wąbrzeźnie, który zgodnie z decyzją sędziego, sprawę nastolatka miał rozpatrywać wczoraj.

- W związku z tym 13-latek trafił na noc z poniedziałku na wtorek do policyjnej izby dziecka - informuje mł. insp. Monika Chlebicz, z Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy.

Wczoraj sąd podjął decyzję w sprawie 13-latka.

- Sąd zastosował wobec nieletniego środek tymczasowy w postaci umieszczenia nieletniego w młodzieżowym ośrodku wychowawczym. Z uwagi na dobro postępowania oraz ochronę prywatności osoby małoletniej, sąd nie udziela szczegółowych informacji w niniejszej sprawie - mówi Natalia Dąbrowska, prezes Sądu Rejonowego w Wąbrzeźnie.

Przeciw przemocy

W Szkole Podstawowej w Książkach w poniedziałek zwołano pilną naradę. W działania szkoły włącza się kuratorium oświaty.

- Na szczęście, nie doszło do tragedii - podkreślała Beata Sikorska, wicekurator oświaty w województwie kujawsko-pomorskim. - Nasze działania skupiają się na wyciszeniu, uspokojeniu sytuacji w szkole i przywróceniu dzieciom, a także rodzicom, poczucia bezpieczeństwa.

Wczoraj zaplanowano w szkole w Książkach spotkania ze specjalistami: psychologiem, pedagogiem.

Szkoła Podstawowa w Książkach to jedyna taka placówka w gminie. Jest ona połączona z samorządowym przedszkolem.

Tak się złożyło, że miniony poniedziałek był też pierwszym dniem „Tygodnia o Przeciwdziałaniu Przemocy Rówieśniczej", czyli ogólnopolskiej akcji Ministerstwa Edukacji Narodowej, w której realizację zaangażowała się także szkoła w Książkach.

„Tydzień o przeciwdziałaniu przemocy rówieśniczej ruszył w naszej szkole pełną parą. Już o godzinie ósmej rano podczas zajęć z pedagogiem uczniowie rozmawiali na temat przemocy rówieśniczej i sposobów reagowania na nią. Bo to bardzo ważne, żeby nie być bezczynnym, obojętnym, tylko w mądry, pokojowy sposób zareagować na przemoc" - przeczytaliśmy na facebookowym profilu Szkoły podstawowej i przedszkola w Książkach.

W placówce otwarto także wystawę prac pokazujących jak radzić sobie z szeroko rozumianą przemocą.

©℗

eprasa.pl 54850240d3

KONTROWERSJE

Kolejne spotkanie i znów awantura o trasę mostową

Marek Nienartowicz

Drugie spotkanie w ramach konsultacji społecznych dotyczących budowy Mostu Zachodniego i Zachodniej Trasy Mostowej zorganizowane zostało w Małej Nieszawce. Tak jak pierwszemu, towarzyszyły mu wielkie emocje.

Przypomnijmy, że pierwsze spotkanie w ramach konsultacji społecznych dotyczących budowy Mostu Zachodniego i Zachodniej Trasy Mostowej zorganizowane zostało w Małej Nieszawce w środę 23 sierpnia. Bardzo licznie przybyli na nie mieszkańcy tej miejscowości opowiedzieli się przeciw poprowadzeniu trasy przez tę miejscowość. Ma ona spiąć Plac Skalskiego w Toruniu z ulicą Bydgoską w Małej Nieszawce. W jej przebiegu ma się znaleźć Most Zachodni - w osi Szosy Okrężnej w Toruniu. Takie są propozycje firmy Sweco Polska, przygotowującej na zlecenie Miejskiego Zarządu Dróg w Toruniu Studium Techniczno-Ekonomiczno-Środowiskowe dla tej inwestycji.

Kolejne spotkanie konsultacyjne w Małej Nieszawce zorganizowano 28 września. Do Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu zaproszono tych mieszkańców tej miejscowości, przez których nieruchomości mogłaby zostać poprowadzona trasa mostowa. Chodziło o kwestię ewentualnych wywłaszczeń, wyburzeń i odszkodowań.

I na to spotkanie mieszkańcy Małej Nieszawki przybyli bardzo licznie - nie tylko ci, których nieruchomości może bezpośrednio objąć inwestycja. Znów stanowczo i emocjonalnie protestowali przeciw koncepcji poprowadzenia trasy mostowej przez tę miejscowość. Ich zdaniem wpłynie ona - ogólnie rzecz ujmując - na pogorszenie warunków życia w spokojnej, podtoruńskiej miejscowości.

Znów zebrani wymusili zmianę programu spotkania na prowadzącym je Łukaszu Broniszewskim z Fundacji Stabilo. Chociaż Rafał Jagielczuk z firmy Sweco Polska podkreślał, że budowa Mostu Zachodniego i trasy mostowej jest na etapie opracowywania koncepcji i zaczął ją prezentować, to mieszkańcy Małej Nieszawki natychmiast przeszli do zgłaszania uwag. Kwestie ewentualnych wywłaszczeń, wyburzeń i odszkodowań były jednym z wielu, które poruszono w jego trakcie.

- Nie obchodzą mnie ustalenia z prezydentem Torunia, tu jest nasza gmina i będziemy o nią walczyć - wołał jeden z mieszkańców Małej Nieszawki.

Wójt i radni wezwani do protestu

Radny gminy Wielka Nieszawka Bartosz Zawacki dociekał, gdzie w dokumentach planistycznych został wytyczony w Małej Nieszawce korytarz dla trasy mostowej. Okazało się, że w zasadzie obejmuje on tylko ulicę Poziomkową, na długości 120 metrów. Wyznaczonym nią korytarzem został poprowadzony jeden z wariantów trasy, Drugi, wytyczony w pobliżu, to - jak wyjaśniali przedstawiciele firmy Sweco Polska - alternatywna propozycja, do rozważenia i dyskusji.

- Nasi reprezentanci, czyli wójt i radni powinni wiedzieć, co robić wobec naszego sprzeciwu, a nie pytać dyrektora MZD czy prezydenta Torunia - stwierdził mieszkający w Małej Nieszawce Jerzy Bargiel, który jako kolejny zabrał głos.

Wezwał on do zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Gminy Wielka Nieszawka. W jej trakcie wójt Katarzyna Streich miałaby zaproponować stanowisko, w którym odrzucone zostałyby oba proponowane przez firmę Sweco Polska warianty przebiegu trasy mostowej. Jednocześnie pojawiłaby się w nim deklaracja o gotowości władz gminy do współpracy z władzami Torunia przy opracowaniu wariantu drogi biegnącego z dala od zamieszkałych terenów. Jerzy Bargiel od razu przedstawił projekt takiego stanowiska. Stwierdził też, że przy okazji kolejnych wyborów samorządowych mieszkańcy Małej Nieszawki powinni rozliczyć radnych, którzy takiego stanowiska by nie poparli.

FOT. MAREK NIENARTOWICZ
Na drugie spotkanie konsultacyjne w Małej Nieszawce mieszkańcy tej miejscowości ponownie licznie przybyli

Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej Rady Gminy Wielka Nieszawka Beata Szczupłowska zapowiedziała zwołanie na wtorek 29 września posiedzenia tego gremium. W jego trakcie radni mają rozpocząć prace nad swoim stanowiskiem, którym wyrażą sprzeciw wobec proponowanych dwóch wariantów trasy i wezwą władze Torunia do zaprzestania prac nad nimi.

Uszczypliwości i złośliwości

Obecna na poniedziałkowym spotkaniu wójt Katarzyna Streich znów była pytana o swoje stanowisko wobec proponowanych wariantów trasy. Zebrani wytykali jej, że zna je od 2024 roku i nie zgłosiła sprzeciwu. Pani wójt odpowiadała, że po poprzednim spotkaniu konsultacyjnym złożyła wniosek o opracowanie trzeciego wariantu trasy, w którym ominie ona zamieszkałe tereny. Radny Bartosz Zawacki wzywał zebranych, by nie rozliczali pani wójt podczas spotkania konsultacyjnego, po czym stwierdził, że jeśli przez dwa lata nie wniosła uwag, to... działała na szkodę mieszkańców Małej Nieszawki.

W dalszej części spotkania zebrani zadawali pytania dotyczące szczegółów inwestycji. Dociekano między innymi, na jakiej wysokości nad poziomem gruntu ma znaleźć się trasa mostowa, skoro w jej proponowanym przebiegu jest wał przeciwpowodziowy biegnący wzdłuż Wisły. Pytano o jej spięcie z ulicą Krętą w Małej Nieszawce, przy której znajduje się przedszkole. Dopytywano o natężenie ruchu i związany z tym hałas, które w efekcie realizacji inwestycji mogą zaistnieć na trasie mostowej i głównej drodze Małej Nieszawki, czyli ulicy Toruńskiej.

Nie brakowało uszczypliwości, a nawet złośliwości. Poprzez przedstawiane pytania i uwagi w zasadzie każdy z mieszkańców Małej Nieszawki, który zabrał podczas poniedziałkowego spotkania głos, zdecydowanie opowiadał się przeciw wizji poprowadzenia trasy mostowej przez tę miejscowość. Nie ujawnił się nikt, kto byłby innego zdania.

Prezydent i radni Torunia nie odpuszczają

Konsultacje dotyczące koncepcji budowy Mostu Zachodniego i Zachodniej Trasy Mostowej trwają. Uwagi do proponowanych rozwiązań są przyjmowane do końca października. To nowy termin. Konsultacje wydłużono ze względu na duże zainteresowanie. Pierwotnie miały potrwać do 6 października.

Warto też wspomnieć, że mimo protestów mieszkańców Małej Nieszawki władze Torunia nie zamierzają przerwać przygotowań do budowy mostu i trasy. Prezydent Paweł Gulewski zapowiedział kontynuację prac nad STEŚ i doprowadzenie ich do końca. Wsparła go - o czym informowaliśmy w "Nowościach" - Rada Miasta Torunia. W przyjętym podczas ostatniej sesji stanowisku zobowiązała prezydenta Gulewskiego do kontynuowania przygotowań do budowy Mostu Zachodniego i Zachodniej Trasy Mostowej.

©℗

Z PIERWSZEJ STRONY

Szpitalem kieruje dyrektor, to on podejmuje decyzje i za nie odpowiada

Małgorzata Oberlan

Pracownicy szpitala miejskiego w Toruniu alarmują, że placówka planuje zwolnienie opiekunów medycznych. To godziłoby przede wszystkim w chorych. W tle jest ewentualna konsolidacja szpitala miejskiego, Miejskiej Przychodni Specjalistycznej i Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego.

- Zgodnie z obowiązującymi przepisami oraz statutem placówki, szpitalem kieruje i reprezentuje go na zewnątrz dyrektor. To on samodzielnie podejmuje czynności dotyczące bieżącego funkcjonowania jednostki, jest przełożonym wszystkich pracowników i ponosi pełną odpowiedzialność za politykę zarządczą oraz kadrową. Trudno oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z próbą wywołania niepokoju i zamieszania wokół szpitala, szczególnie w kontekście toczących się obecnie analiz dotyczących ewentualnej konsolidacji trzech toruńskich placówek - uważa Marcin Centkowski, rzecznik prezydenta Torunia i podkreśla, że budowanie społecznego napięcia wokół ochrony zdrowia szkodzi pacjentom i zaburza pracę personelu medycznego. Tymczasem „bezpieczeństwo pacjentów, najwyższa jakość opieki przyłóżkowej oraz stałe funkcjonowanie SSM w Toruniu były i są priorytetem organu tworzącego (miasta - przyp. red.). Wszelkie działania organizacyjne muszą być podporządkowane dobru chorych oraz zapewnieniu bezpiecznych i godnych warunków pracy personelu medycznego".©℗

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI
Specjalistyczny Szpital Miejski w Toruniu analizuje zatrudnienie

eprasa.pl 54850240d3

WYROK

Marihuana w mieszkaniu i bardzo surowy wyrok w sądzie w Toruniu

Małgorzata Oberlan

Maciej L. uprawiał w swoim mieszkaniu w Chełmży dwie rośliny. Wpadł i miał proces przed Sądem Okręgowym w Toruniu. Właśnie usłyszał surowy wyrokąrytury.

Maciej L. z Chełmży ma 37 lat i jest uzależniony od marihuany. W domu uprawiał dwie rośliny. Nasiona kupił w internecie.

Czy ktoś to zgłosił, czy też przy innej okazji wszystko wyszło na jaw. Mężczyzna z Chełmży wpadł. Najpierw zajęła się nim policja, potem - Prokuratura Rejonowa Toruń Wschód. Było to w czerwcu ubiegłego roku.

Według ustaleń śledczych, rośliny były bardzo wydajne i mężczyzna wytworzył z nich ponad 100 gramów marihuany. A to już tak zwana „znaczna ilość" - wiążąca się z surową karą. Znaczna, czyli pozwalająca na odurzenie minimum kilku osób - tak interpretowane są przepisy.

Maciej L. został oskarżony zarówno o nielegalna uprawę, jak i wytworzenie owej znacznej ilości narkotyku. Proces miał od razu przed Sądem Okręgowym w Toruniu (a nie - rejonowym). W jego toku ustalono, że owej wytworzonej marihuany było jednak nieco mniej - dokładnie 74 gramy. To nadal jednak „znaczna ilość".

Wyrok w tej sprawie sędzia Piotr Gensikowski ogłosił we wrześniu br. Uznał Macieja L. za winnego obu zarzucanych mu czynów.
Jaką wymierzył karę? Rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata próby, 3.200 zł grywany oraz 2.000 zł wpłaty na Fundusz Sprawiedliwości.

-Na mocy wyroku Maciej L. ma także obowiązkowo poddać się terapii uzależnień oraz objęty zostaje dozorem kuratora - przekazuje „Nowościom" Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Wyrok jest jeszcze nieprawomocny. Jeśli Chełmżanin się od niego odwoła, jego losy rozstrzygną się dopiero w Sądzie Apelacyjnym w Gdańsku.
©℗

LUDZIE I ZWIERZĘTA

„Nowości" pomogły. Koty chorej kobiety w nowym domu

Justyna Wojciechowska-Narloch

Tosia i Kicia, dwie kotki należące do niedawna do 80-letniej Ireny Gawędy z Torunia, są już bezpieczne w nowym domu. Seniorka musiała je oddać ze względu na stan zdrowia. Pomogli nasi Czytelnicy.

FOT. IRENA GAWĘDA

Wciąż trwa zbiórka na pomoc dla schorowanej Ireny Gawędy z Torunia

- To dla mnie bardzo bolesne, od kilku dni wciąż chodzę i płaczę - mówiła nam przed ponad dwoma tygodniami Irena Gawęda nie kryjąc przy tym ściskającego gardło wzruszenia. - Ale z faktami nie ma co polemizować. Jestem stara i naprawdę bardzo chora. Mam świadomość, że w niedalekiej perspektywie po prostu nie dam fizycznie rady się zajmować kotami. I chociaż to dla mnie straszne, wolę świadomie szukać im nowego domu, niż czekać, aż mi się pogorszy albo odejdę, a ktoś wyrzuci je na bruk.

Z pasji malowała anioły

Chodziło o nowy dom dla dwóch kocich podopiecznych chorej na rozsiany nowotwór i niepełnosprawnej pani Ireny. Tosia i Kicia - bo tak kotki mają na imię - znalazły już nowy dom.

Przygarnęli je w pakiecie dobrzy ludzie z okolic Torunia. Warto dodać, że historię seniorki opisaliśmy na łamach „Nowości" oraz na naszej stronie internetowej, co bez wątpienia sprawiło, że poznało ją wiele osób. Apel udostępniany był także przez wielu internautów.

Teraz Tosia i Kicia mieszkają w Zamku Bierzgłowskim, a pani Irena przeprowadziła się do lokalu, który otrzymała od miasta. Warunki w maleńkim mieszkanku są bardzo dobre, a schorowana seniorka może liczyć na fachowe wsparcie.

A kim jest Irena Gawęda? Przez całe życie zawodowe pracowała w łódzkim przemyśle włókienniczym jako projektantka wzornictwa tkanin. Jej prawdziwą pasją było malowanie aniołów- uroczych Anielinek.

Na portalu Pomagam.pl przyjaciele pani Ireny założyli zbiórkę na jej rzecz. Potrzeba 20 tys. zł. Na co konkretnie?

Wciąż potrzeba pieniędzy na godne życie

Leczenie i diagnostyka: zakup leków, w tym nierefundowanych, odżywek medycznych (typu Nutridrink), opłacenie prywatnych transportów medycznych do szpitali w Toruniu i Bydgoszczy

Godne życie: zakup pełnowartościowej żywności, opłacenie mediów w nowym mieszkaniu, zakup podstawowego wyposażenia ułatwiającego życie przewlekle i ciężko chorej osobie z balkonikiem.

- Po opłatach i wykupieniu niezbędnych leków na cukrzycę i serce, pani Irenie zostaje na życie 1,5 zł dziennie - napisali przyjaciele kobiety.

Zbiórkę na rzecz Ireny Gawędy znaleźć można pod linkiem: https://pomagam.pl/6ak49r.©℗

INWESTYCJE

Park Glazja w Toruniu po nowemu. Powiększony obszar, ścieżki i rzeźba poruszana wiatrem

Adam Willma

Park Glazja w Toruniu ma powiększyć się o 2200 m kw. W kierunku Fortu św. Jakuba zaplanowano ścieżkę sensoryczną, nowe nasadzenia i miejsca do odpoczynku.

Projekt „Sensoryczna Glazja" ma zostać zrealizowany w ramach budżetu obywatelskiego i obejmie około 0,22 ha na skarpie, w kierunku Fortu św. Jakuba. Teren jest dziś w znacznej części porośnięty samosiewami i odrostami drzew. Zgodnie z dokumentacją wykonawca ma wykorzystać jego ukształtowanie i zachować naturalny charakter miejsca. Starą i nową część parku połączy łagodne zejście o gruntowej nawierzchni.

Głównym elementem będzie ścieżka sensoryczna (pozwalająca poznawać różne materiały przez dotyk i ruch) długości około 60 m i szerokości 2 m. W Glazji zostaną wykorzystane między innymi kamień, drewno, kora i żwir. Wzdłuż trasy pojawią się też elementy wydające dźwięki oraz urządzenia do ćwiczenia równowagi. Powstanie również druga ścieżka, długości około 100 m, wysypana zrębkami.

Wzdłuż trasy zaplanowano niewielkie urządzenia dla dzieci i dorosłych służące ćwiczeniu równowagi i koordynacji ruchowej. Pojawią się elementy linowe do przechodzenia i balansowania, powierzchnie o różnej fakturze, których można dotykać, oraz niewielkie elementy dźwiękowe.

Ścieżka sensoryczna zakończy się miejscem wypoczynku wokół istniejącego drzewa otoczonego ławką. Oprócz niej przewidziano trzy ławki parkowe z jesionowym drewnem, trzy kosze na odpady oraz dwie tablice informacyjne.

W nowej części Glazji ma stanąć rzeźba kinetyczna, czyli taka, której elementy się poruszają. Konstrukcja poruszana wiatrem ma mieć od 2,5 do 3,5 m wysokości i być przystosowana do całorocznego ustawienia w parku.

Wzdłuż ścieżki powstaną trzy rabaty o łącznej powierzchni około 150 m kw. Zaplanowano żurawki „Wild Rose", bodziszki wielkopłatowe i brunery wielkolistne „Jack Frost". Uzupełnią je pojedyncze krzewy tawliny jarzębolistnej „Sem". Rośliny mają być dostosowane do cienia i półcienia, okresowego przesuszenia podłoża oraz sąsiedztwa korzeni istniejących drzew. Rabaty zostaną wyściółkowane zrębkami, które ograniczą wzrost chwastów i pomogą utrzymać wilgoć w glebie.

FOT. URZĄD MIASTA W TORUNIU

Głównym elementem będzie ścieżka sensoryczna

Wydział Środowiska i Ekologii zwrócił się do potencjalnych wykonawców o wstępną wycenę prac, która oszacowana została na ok. 300 tys. zł.

Jak poinformowano nas w Wydziale Środowiska UMT, przetarg powinien został ogłoszony w drugiej połowie października. Miasto wskazało 15 grudnia 2026 roku jako planowany termin zakończenia prac, ale prawdopodobnie nasadzenia będą trwały jeszcze do początku przyszłego roku.©℗

eprasa.pl 54850240d3

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE 0011584196

Ciepło przyszłości powstaje już dziś. PGE zmienia oblicze miejskiego ciepłownictwa

Transformacja energetyczna ma być korzystna dla środowiska i dla ludzi. I być widoczna w życiu codziennym – w miejskich sieciach ciepłowniczych, które zimą ogrzewają mieszkania, szkoły, szpitale i biura, a przez cały rok dostarczają ciepłą wodę. Dlatego jednym z ważnych elementów zmian zachodzących w Grupie PGE jest modernizacja źródeł ciepła i stopniowe odchodzenie od węgla.

To, jak różne mogą być technologie wykorzystywane w tym procesie, dobrze pokazują dwie inwestycje, które PGE Energia Ciepła zaprezentowała podczas wydarzeń zorganizowanych 24 i 25 września w Krakowie i Rzeszowie. W Krakowie rozpoczął się kolejny etap budowy nowego gazowego źródła kogeneracyjnego. W Rzeszowie do eksploatacji oddano drugą linię instalacji termicznego przetwarzania z odzyskiem energii. Oba projekty odpowiadają na inne potrzeby, ale łączy je ten sam kierunek: unowocześnianie ciepłownictwa przy jednoczesnym zachowaniu bezpieczeństwa dostaw.

Kraków buduje nowe źródło ciepła

24 września na terenie Elektrociepłowni Kraków wmurowano kamień węgielny pod budowę nowego gazowego źródła kogeneracyjnego. W uroczystości uczestniczyli m.in. pełniący funkcję Prezydenta Krakowa Stanisław Kracik oraz Minister Energii Miłosz Motyka. Wydarzenie było inauguracją pierwszego etapu inwestycji, która ma zmienić sposób wytwarzania ciepła w jednym z największych miejskich systemów ciepłowniczych w Polsce, który dostarcza ciepło do ponad 7 tys. budynków – w Krakowie, Skawinie i Zielonkach.

W pierwszym etapie w krakowskim oddziale PGE Energia Ciepła powstanie 10 silników gazowych, pracujących w dwóch zespołach. Ich łączna moc wyniesie około 100 MWe elektrycznych i około 100 MWt cieplnych. Nowa instalacja ma pokrywać około 20% zapotrzebowania miejskiego systemu ciepłowniczego Krakowa. Wartość inwestycji to 886 mln zł netto, a za jej realizację odpowiada konsorcjum polskich firm – Unibep S.A. i SBB Energy S.A. Ponad 550 mln zł netto z wartości kontraktu ma trafić do polskich wykonawców.

Po planowanym na 2028 rok rozpoczęciu eksploatacji pierwszego etapu inwestycji zużycie węgla w zakładzie ma spaść o około 28%, czyli o ponad 200 tys. ton rocznie. To nie oznacza zakończenia procesu transformacji. Plany dla Elektrociepłowni Kraków zakładają dalszą rozbudowę źródeł gazowych, a także wykorzystanie kotłów gazowych i elektrodowych, pomp ciepła oraz magazynu ciepła. Cały program inwestycyjny dla Krakowa do 2034 roku ma przekroczyć 2,9 mld zł.

– Już dziś nasza krakowska elektrociepłownia jest największym producentem ciepła i energii elektrycznej dla miasta, wytwarzając blisko 70% ciepła sieciowego dostarczanego Krakowianom. Skala naszej odpowiedzialności za bezpieczeństwo dostaw jest tutaj znacząca, dlatego nie spoczywamy na laurach. Inwestycja, którą dziś inaugurujemy w stolicy Małopolski, jest warta 886 mln zł. Będzie ją realizować konsorcjum polskich firm, a w szczytowym okresie zatrudnienie znajdzie tu blisko 450 osób. To pokazuje, jak odpowiedzialne podejście do inwestycji przekłada się zarówno na korzyści dla lokalnych społeczności, jak i dla polskiej gospodarki – podkreśla Dariusz Lubera, Prezes Zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

Według szacunków PGE emisja dwutlenku węgla z krakowskiej elektrociepłowni w 2035 roku będzie o ponad 60% niższa niż w roku 2021. Gazowa kogeneracja ma przy tym nie tylko ograniczać wykorzystanie węgla, lecz także zapewniać elastyczność pracy źródeł, aby zapewniać mieszkańcom stabilne dostawy ciepła.

Rzeszów pokazuje inną stronę transformacji

Dzień później, 25 września, uwaga PGE Energia Ciepła przeniosła się do Rzeszowa. Tam oddano do eksploatacji drugą linię technologiczną Instalacji Termicznego Przetwarzania z Odzyskiem Energii, czyli ITPOE. To inwestycja, w której transformacja ciepłownictwa łączy się bezpośrednio z zagospodarowaniem odpadów. Do instalacji trafiają odpady komunalne, których nie można już poddać recyklingowi. W procesie termicznego przetwarzania odzyskiwana jest z nich energia, która następnie wykorzystywana jest do produkcji ciepła dla miejskiej sieci ciepłowniczej oraz energii elektrycznej.

Druga linia (pierwsza działa od 2018 r.) kosztowała ponad 362 mln zł netto i zwiększyła roczne możliwości przetwarzania odpadów ze 100 do 180 tys. ton. Udało się zbudować ją w istniejącym obiekcie, wykorzystując wcześniej przygotowaną infrastrukturę.

Nowa linia ma 7,6 MW mocy elektrycznej i 16,8 MW mocy cieplnej. Dodatkowo zastosowany układ odzysku ciepła z kondensacji spalin zapewnia co najmniej 3,46 MW mocy cieplnej.

Znaczenie instalacji dobrze pokazuje skala odbiorców ciepła. Elektrociepłownia Rzeszów zaspokaja potrzeby cieplne około 65% mieszkańców miasta. Poza sezonem grzewczym ciepło odzyskiwane z odpadów wystarcza natomiast do pokrycia zapotrzebowania miasta na ciepłą wodę.

Odpady źródłem energii

ITPOE pokazuje, że modernizacja ciepłownictwa nie musi oznaczać wyłącznie zastępowania jednego paliwa innym. W przypadku Rzeszowa ważnym elementem jest wykorzystanie strumienia odpadów, który pozostaje po procesach segregacji i recyklingu.

Pierwsza linia instalacji w ciągu pierwszych pięciu lat pracy przetworzyła blisko 400 tys. ton odpadów. W tym czasie odzyskano ponad 4 tys. ton złomu żelaznego oraz ponad 400 ton złomu kolorowego. Rozbudowa instalacji zwiększa możliwości zagospodarowania odpadów, które nie mogą zostać ponownie wykorzystane w procesach recyklingu, ograniczając tym samym potrzebę ich składowania.

Technologia wiąże się również z rygorystycznymi wymaganiami dotyczącymi emisji. W przypadku ITPOE dopuszczalny poziom emisji pyłu jest dwudziestokrotnie niższy niż w przypadku kotłów węglowych, a limit emisji tlenków siarki wynosi 30 mg/m³, podczas gdy dla kotłów węglowych wskazano poziom 1100 mg/m³.

– Rozbudowa instalacji ITPOE jest przykładem unowocześniania polskiego ciepłownictwa, zwiększenie mocy przerobowych instalacji umożliwi zagospodarowanie większego wolumenu odpadów, które po procesach segregacji i recyklingu nie mogą zostać ponownie wykorzystane. Ograniczy to konieczność ich składowania – przetworzone do dzisiaj odpady utworzyłyby pryzmę o wysokości 15 metrów i powierzchni 4 boisk piłkarskich. Wszystko to wspiera realizację celów gospodarki o obiegu zamkniętym oraz wymagań środowiskowych stawianych samorządom i przedsiębiorstwom odpadowym. Rozbudowana instalacja zwiększy również niezależność regionu od zewnętrznych instalacji przetwarzania odpadów, poprawiając bezpieczeństwo i stabilność lokalnego systemu gospodarowania odpadami – mówi Mariusz Michałek, Wiceprezes Zarządu PGE Energia Ciepła.

Gryfino: nowe źródło po zakończeniu pracy starych jednostek

Kolejnym przykładem zmian w miejskim ciepłownictwie jest Gryfino. Tam transformacja jest bezpośrednio związana z zakończeniem produkcji ciepła przez dotychczasowe jednostki węglowe Elektrowni Dolna Odra. PGE przygotowała dla miasta nowe źródło ciepła – gazową ciepłownię o mocy 28 MWt w Nowym Czarnowie, wyposażoną w trzy wodne kotły gazowe. Inwestycja już zabezpiecza dostawy ciepła oraz ciepłej wody użytkowej dla mieszkańców po wycofaniu starych bloków.

Kraków, Rzeszów i Gryfino pokazują trzy różne elementy tej samej zmiany. W jednym miejscu stary sposób wytwarzania ciepła jest stopniowo zastępowany przez gazową kogenerację. W drugim odpady nienadające się do recyklingu stają się źródłem energii elektrycznej i ciepła. W trzecim nowe gazowe źródło przejmuje funkcję dotychczasowego systemu opartego na jednostkach węglowych. Tak rozumiana transformacja wymaga jednocześnie inwestycji w nowe technologie, modernizacji istniejącej infrastruktury i odpowiedniego planowania. Nie chodzi bowiem o samą zmianę paliwa. System ciepłowniczy musi nadal działać wtedy, gdy mieszkańcy najbardziej go potrzebują.

PGE Energia Ciepła w latach 2018-2024 przeznaczyła na inwestycje dekarbonizacyjne około 3,6 mld zł. Spółka zakłada odejście od węgla w procesach wytwórczych do 2030 roku.

eprasa.pl 54850240d3

POLICJA

Podziękowania za szybko odnaleziony plecak i pomoc

Marek Nienartowicz

79-letnia mieszkanka Kowalewa Pomorskiego podziękowała w liście dwóm dzielnicowym z Komisariatu Policji Toruń Śródmieście. Odnaleźli pozostawiony przez nią w autobusie plecak.

W połowie września 79-letnia mieszkanka Kowalewa Pomorskiego podróżowała autobusem miejskim w Toruniu. Jechała w kierunku Wrzosów. Miała ze sobą zakupy, a także plecak, w którym znajdowały się dokumenty i pieniądze. Kiedy wysiadła na przystanku, aby przesiąść się do innego autobusu miejskiego, zorientowała się, że plecak został w pojeździe.

- Kobieta chciała jak najszybciej pojechać w ślad za zgubą. W pobliżu nie było jednak taksówki. Wtedy zauważyła radiowóz i poprosiła policjantów o pomoc - relacjonuje podkomisarz Dominika Bocian, Oficer Prasowy Komendanta Miejskiego Policji w Toruniu.

W samochodzie byli dzielnicowi z Komisariatu Policji Toruń Śródmieście - młodszy aspirant Radosław Gronostaj i młodszy aspirant Łukasz Laskowski. Pomogli seniorce. Zaprosili ją do policyjnego samochodu i ruszyli za autobusem. Szybko go odnaleźli, a pozostawiony plecak wrócił do właścicielki.

Na tym pomoc policjantów się nie skończyła. Widząc, że kobieta potrzebuje wsparcia, dzielnicowi podwieźli ją radiowozem w miejsce, które wskazała.

- Takie sytuacje przypominają, jak ważna jest codzienna obecność dzielnicowego w życiu lokalnej społeczności. To policjant, który jest blisko mieszkańców, zna ich problemy, reaguje na ich potrzeby i służy pomocą również wtedy, gdy nie chodzi o interwencję, lecz o zwykłe ludzkie wsparcie. Historia pani z Kowalewa Pomorskiego pokazuje, że czasem niewielki gest może mieć dla drugiego człowieka ogromne znaczenie. Dziękujemy za słowa uznania, które znalazły się w nadesłanym liście. Cieszymy się, że postawa naszych dzielnicowych została zauważona i doceniona - dodaje podkomisarz Dominika Bocian.

©℗

TRADYCJA

Od piątku Święto Piernika - tak powstają katarzynki

Małgorzata Oberlan

2 października, w Toruniu zacznie się Święto Piernika. To okazja, by przypomnieć, jak powstają najsłynniejsze toruńskie pierniki, czyli katarzynki. Od lat produkuje je Fabryka Cukiernicza Kopernik.

Receptura katarzynek jest niezmienna od lat. Podobnie jak pewne sprawdzone metody. Choćby ta, że najlepiej przy linii produkcyjnej sprawdzają się panie - kobiece ręce i zdolności manualne okazują się bezcenne przy tej pracy.

FOT. MAREK NIENARTOWICZ

Tak powstają słynne katarzynki w Fabryce Cukierniczej Kopernik w Toruniu

Najpierw leżakowanie

Najpierw musi być odpowiednie ciasto. Starannie dobrane składniki, dokładne wyrobienie i leżakowanie. Jak długie? Od 3-5 dni do nawet roku. Im dłużej, tym lepiej. Wszystko jednak jest uzależnione od rodzaju produktu.

Następnie piernikowe ciasto piernikowe, z dodatkiem wody i spulchniających dodatków, trafia na walec. Potem - pod wycinak. W ten sposób z jednego rozwalcowanego płatu na taśmie pojawia się błyskawicznie kilkadziesiąt znajomych kształtów katarzynek.

Krok kolejny to wjazd katarzynek na taśmie do długiego, kilkunastometrowego pieca. Tutaj pierniki poddawane są działaniu zmiennej temperatury. A następnie - chłodzeniu.

Kolejny etap to czekoladowa kąpiel. Wystudzone, poukładane na taśmie katarzynki suną do niej szybciutko. Potem z kratki, na której obciekają z czekolady masy, wędrują dalej. Od momentu walcowania ciasta do pakowania gotowych katarzynek mija około 30 minut.

Nowe smaki

Oczywiście, są też wersje bez czekolady - tylko glazurowane. Czekoladowe polewy też bywają już różne - pojawiły się pierniki w białej czy deserowej czekoladzie. Nowości i wariacji smakowych już nie tyle samych katarzynek (klasyka to klasyka), co po prostu pierników z Kopernika są już dziesiątki.

Fabryka Cukiernicza Kopernik obecna jest ze swoimi produktami już od lat w sklepach całego kraju - choćby na półkach Biedronki. Ale zorientowani wiedzą, że to tylko część jej oferty. Wiele wyrobów można dostać tylko w Toruniu - w sklepach firmowych fabryki. To w Toruniu też najpierw testowane są słodkie nowości.

A tych nowinek przybywa każdego roku, bo fabryka - choć dba o tradycję - to ciągle się rozwija i zaskakuje klientów. W tym roku to np. pierniki w deserowej czekoladzie o smaku pigwy czy gruszki z kardamonem, pierniczki w glazurze o smaku wiśni, czarnej porzeczki czy śliwki, a także - smakowe wafelki w typie teatralnych. Przybywa też kolejnych wersji smakowych torcików piernikowych, a także - nowości prezentowych de luxe.

Fabryka ciągle też poszukuje pracowników. Zawsze można pytać o pracę przy produkcji czy pakowaniu, ale poszukiwani są też specjaliści. Obecnie to na przykład specjaliści do spraw marketingu oraz kontrolingu.©℗

KSIĄŻKI

- Granice między krajami nie muszą dzielić - mogą być mostami - mówi autorka książki

Małgorzata Oberlan

„Toruńska saga rodu Zawadzkich i Lewandowskich" to osobista opowieść pielęgniarki Anny Epping o rodzinnych korzeniach, pamięci i miłości do Torunia. Autorka od ponad 36 lat mieszka w Niemczech.

Są historie, które przez lata pozostają zamknięte w rodzinnych albumach, starych dokumentach i wspomnieniach najbliższych. Czasami jednak przychodzi moment, kiedy trzeba je ocalić od zapomnienia. Tak narodziła się „Toruńska Saga rodu Zawadzkich i Lewandowskich" - książka, nad którą pracowałam blisko trzy lata. To opowieść o mojej rodzinie, ale jednocześnie też o Toruniu, mieście, w którym się urodziłam i dorastałam, a które mimo wielu lat życia w Niemczech nigdy nie przestało być częścią mojej historii - opowiada Anna Epping.

Anna Epping od 36 lat mieszka w Niemczech. Z zawodu jest pielęgniarką, z pasji - społeczniczką i osobą pomagająca potrzebującym.

- Żyję pomiędzy dwoma krajami, dwoma językami i dwiema kulturami. Z czasem zrozumiałam, że ten życiowy „szpagat" stał się moją siłą. Pokazał mi, że granice nie muszą dzielić: mogą stać się mostem, który łączy ludzi, rodziny i pokolenia - mówi.

Teraz Epping wraca do rodzinnego miasta poprzez historię swojej rodziny, słowa i dobry gest. Jej pierwsza powieść - „Saga rodu Zawadzkich i Lewandowskich" - jest już dostępna w Polsce i Niemczech. Wydana została w dwóch językach.

Dochód z jej sprzedaży pomoże wesprzeć 90-letnią mamę autorki oraz Fundację Dorotkowo w Toruniu. Ten drugi cel wspiera każdy egzemplarz sprzedany w Niemczech - 5 euro od razu odkładane jest na konto fundacji, która zajmuje się wsparciem dla cierpiących na zespół Downa i ich rodzin. Premiera książki odbyła się 11 września w Toruniu. „Sagę" można kupić w siedzibie Towarzystwa Miłośników Torunia (TOMITO) przy ul. Podmurnej 60.

- Jedną z najważniejszych postaci książki jest mój dziadek Teodor Lewandowski. 9 września 1939 roku został aresztowany w Toruniu i osadzony w Okrąglaku. Później przeszedł przez niemieckie nazistowskie obozy koncentracyjne, między innymi Dachau, Buchenwald, Mauthausen i Gusen. Przeżył i powrócił do Torunia w maju 1945 roku - opowiada autorka.

Jego los, podobnie jak wspomnienia innych członków rodziny, przez lata żył przede wszystkim w rodzinnych opowieściach. Anna Epping zrozumiała, że jeśli ich nie zapisze, któregoś dnia mogą bezpowrotnie zniknąć.

- Ogromną rolę w powstaniu książki odegrała moja 90-letnia Mama, Teresa Zawadzka. Jej pamięć i wspomnienia pozwoliły mi dotrzeć do historii, których nie znalazłabym w żadnym archiwum - podkreśla autorka. - Książka stała się również moim podziękowaniem dla Mamy i próbą zachowania pamięci o ludziach, którzy byli przed nami.

Przypomnijmy, że do Torunia trafił również we wrześniu wyjątkowy symbol tej historii - Samarytanka. To anioł, którego można już zobaczyć przy ul. Przedzamcze 8 w Toruniu.

- To mój osobisty ślad pozostawiony w ukochanym Toruniu - symbol dobra, wiary, nadziei i pokoju oraz przekonania, że nawet najmniejsze dobro może pozostać w drugim człowieku na zawsze - podkreśla Anna Epping.©℗

FOT. NADESŁANE

Anna Epping od 36 lat mieszka w Niemczech

eprasa.pl 54850240d3

NIERUCHOMOŚCI

Pół setki lokali do wynajęcia od miasta

Małgorzata Oberlan

To największa coroczna ofensywa lokalowa miasta. ZGM szuka najemców dla ponad 50 adresów w Toruniu.

Te miejskie lokale powinny zarabiać, a jednocześnie - służyć mieszańcom i biznesowi. Taki jest cel tej corocznej, jesiennej ofensywy lokalowej. To tak zwany „przetarg ofertowy".

Od dawnych sklepów po obszerne lokale biznesowe

Po pierwsze miasto chce wynająć całą listę lokali użytkowych. Są na niej zarówno małe pomieszczenia, także piwniczne, jak i nieruchomości obszerniejsze, w naprawdę ciekawych lokalizacjach.

- Idealne pod własny biznes - zachęca Centrum Wsparcia Biznesu w Toruniu, które poszukiwania nowych najemców wspiera.

Co jest do wynajęcia? Np. lokal po osiedlowym sklepie warzywno-spożywczym przy ul. Warszawskiej 14. To pomieszczenia parterze kamienicy narożnej - u zbiegu ul. Warszawskiej i Poniatowskiego. Stoją puste od 2024 roku. Przez długie lata dział tu sklep i lokal nadal się na taki interes nadaje. Ale, uwaga! W całej okolicy nie ma żadnej gastronomii.

-Jakby tu był jakiś kebab na przykład, to ludzie by przychodzili - mówią mieszkańcy okolicy.

ZGM szuka też wciąż najemcy na obszerny lokal po restauracji na parterze pawilonu przy ul. Gagarina 152 - ładny, dostosowany pod wszelkimi względami do kontynuacji podobnej działalności. Na starówce natomiast ciekawym adresem jest ul. Ślusarska 5 - opuszczone przez redakcję Radia PiK pomieszczenia są do wzięcia.

Poza tym na liście są inne ciekawe adresy: Bażyńskich 40A, Działowskiego 8 (kilka lokali), Mickiewicza 49-49A (kilka lokali), Matejki 8/1.Legionów 236, Skłodowskiej-Curie 41 C (kilka lokali), Strumykowa 2, Winna 17 i inne.

FOT. MAŁGORZATA OBERLAN

Do wynajęcia jest m.in. lokal przy ul. Warszawskiej - to dawny osiedlowy sklep warzywno-spożywczy, pusty od 2024 roku

Forty to pomieszczenia nietypowe, ale nadają się na różne działalności, choćby magazynowe. Przy opisywanej ofensywie lokalowej ZGM w Toruniu szuka gospodarzy dla kilku takich adresów.

Przy ul. Kanałowej 8 do wynajęcia jest pięć komór fortecznych (B-40) oraz teren. „Stan dostateczny, instalacje elektryczne są; wilgoć" - informuje miasto.

Zdecydowanie mniejszy obiekt forteczny to ul. Polna 51 (B-33) - jeden lokal, bez mediów niestety. Podobnie jest przy Rudackiej 36. Jak jednak wiadomo, stawki najmu wtedy są zdecydowanie niższe.

Garaże murowane, miejsca parkingowe i nie tylko

Całkiem długa jest też lista murowanych garaży i miejsc parkingowych, które teraz można wynająć od miasta. Centrum miasta, czyli ul. Wały Generała Sikorskiego 26-28 to tylko przykład dobrego adresu, gdzie można garaż wynająć.

Przy ul. Gagarina 140-150 natomiast czeka aż 10 miejsc parkingowych do wynajęcia. Natomiast terenów pod garaże blaszane najwięcej do wynajęcia jest teraz przy ul. Kasztanowej 16.

Każdy zainteresowany chcący wynająć którejkolwiek z opisywanych nieruchomości ma czas do piątku, 2 października, na złożenie swojej oferty.

W tym przetargu ofertowym należy podać swoje dane, stawkę czynszu netto za metr kwadratowy oraz proponowaną działalność (jeśli będzie to lokal użytkowy). Zamknięte koperty trzeba złożyć najpóźniej do godziny 14.00 w siedzibie ZGM przy ul. Młodzieżowej 31 (kancelaria pokój nr 14).

Wszystkie szczegóły dotyczące poszczególnych nieruchomości, a także wadium - na stronie internetowej www.zgm.torun.pl.

Warto też wiedzieć, że do ostatecznie ustalonej stawki najmu dolicza się podatek VAT w wysokości 23 procent. Stawka czynszu lokali użytkowych zostanie też powiększona o koszty eksploatacyjne i koszty mediów w rozliczeniu miesięcznym.©℗

ŚWIADCZENIA

Maturzyści bez renty rodzinnej za wrzesień i „czternastki"? Jest szansa na pieniądze!

Malgorzata Stempinska

Część maturzystów przyjętych na pierwszy rok studiów nie otrzymała we wrześniu renty rodzinnej ani czternastej emerytury, mimo że przedstawili dokument potwierdzający przyjęcie na studia. ZUS wyjaśnia, że ważny jest termin złożenia dokumentu.

Studenci pierwszego roku, także z Kujawsko-Pomorskiego, którzy mają renty rodzinne po zmarłych rodzicach, pytają dlaczego ZUS odmówił im rent za wrzesień razem z „czternastką". Nie są jeszcze studentami, bo zaczynają od października, ale dostali się na studia i przedstawili na to dowód w ZUS. Czy fakt, że rok akademicki rozpoczyna się w październiku, oznacza, że za wrzesień renta rodzinna im nie przysługuje?

Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego, informuje, że maturzyści, którzy zostali przyjęci na pierwszy rok studiów, mogą otrzymać rentę rodzinną także za wrzesień. Ważne, aby jeszcze we wrześniu złożyli w ZUS wniosek o dalszą wypłatę renty rodzinnej oraz zaświadczenie z uczelni potwierdzające przyjęcie na pierwszy rok studiów.

- Jeśli uczelnia nie może jeszcze wystawić takiego zaświadczenia, przyszły student może złożyć oświadczenie o zamiarze podjęcia studiów i podać planowaną datę ich rozpoczęcia. W październiku musi jednak dostarczyć do ZUS zaświadczenie z uczelni o przyjęciu na studia. Jeśli tego nie zrobi, będzie musiał zwrócić rentę wypłaconą za wrzesień - mówi Krystyna Michałek.

Jeśli przyszły student złożył wymagane dokumenty we wrześniu, renta rodzinna przysługuje mu także za ten miesiąc.Termin wypłaty może jednak zależeć od tego, kiedy dokumenty wpłynęły do ZUS. Może się zdarzyć, że zostały złożone już po terminie płatności renty. Na przykład jeśli renta jest wypłacana 15. dnia miesiąca, a dokumenty zostały złożone 18 września, renta za wrzesień może zostać wypłacona w innym terminie jeszcze we wrześniu albo w październiku. - Brak wypłaty w dotychczasowym terminie nie oznacza więc, że student stracił prawo do renty za wrzesień. Jeśli przysługuje mu również czternasta emerytura, ona także zostanie wypłacona - wyjaśnia Krystyna Michałek.

Co ważne, do jednej renty rodzinnej przysługuje jedna czternasta emerytura. Jeśli rentę rodzinną pobiera kilka uprawnionych osób, kwota czternastej emerytury jest dzielona między nie w równych częściach.

Jeśli przyszły student złoży wniosek do ZUS dopiero w październiku, nie otrzyma renty rodzinnej za wrzesień. Renta za wrzesień nie przysługuje również wtedy, gdy nauka na uczelni rozpocznie się później, np. w listopadzie.©℗

REKLAMA 0011588199

ALPA
Zakład Pogrzebowy
GŁÓWNA SIEDZIBA
Toruń, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 41
Tel. 56 622 26 59, 791 003 410
Podgórna 16 oraz Okólna 30
biuro@alpa.com.pl www.alpa.com.pl

eprasa.pl 54850240d3

FOKUS

• **Ponad 2,6 mld złotych** przekazali podatnicy organizacjom pożytku publicznego z tytułu 1,5 proc. podatku za ubiegły rok

POLITYKA

Wyższy próg podatkowy i nowa stawka PIT. Rząd przyjął projekt budżetu

Rada Ministrów przyjęła projekt budżetu na 2027 rok. W projekcie założono wzrost PKB na poziomie 3 proc. Na obronność w budżecie zapisano 198 mld zł, co stanowi 4,5 proc. PKB

oprac. Agnieszka Kamińska

We wtorek Rada Ministrów przyjęła projekt budżetu na 2027 r. Jak powiedział w trakcie konferencji prasowej minister finansów i gospodarki Andrzej Domański, w projekcie założono wzrost PKB na poziomie 3 proc.

– Ten wzrost staje się wzrostem coraz bardziej zrównoważonym, bo opiera się już nie tylko na silnym konsumencie, ale coraz wyraźniej widzimy przyspieszenie, jeśli idzie o inwestycje – powiedział minister Domański.

Jak podano na stronach kancelarii premiera, dochody budżetu państwa w 2027 r. mają wynieść 696,4 mld zł, wydatki powinny ukształtować się na poziomie 977,6 mld zł, a deficyt budżetu państwa ma wynieść 281,2 mld zł.

Minister Domański przekazał, że na obronność w budżecie zapisano 198 mld zł, co stanowi 4,5 proc. PKB. Na ochronę zdrowia zaplanowano 274 mld zł, a 46 mld zł na naukę i szkolnictwo wyższe.

FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański przekazał, że na wtorkowym posiedzeniu rząd przyjął projekt budżetu państwa

Zmiany w stawkach PIT

Rząd przyjął też propozycję zmian podatkowych. Chodzi m.in. o podniesienie pierwszego progu podatkowego ze 120 tys. do 130 tys. zł oraz wprowadzenie nowej, 24-proc. stawki PIT dla osób zarabiających od 130 do 150 tys. zł.

– Podczas dzisiejszego posiedzenia rządu przyjęliśmy cały pakiet projektów podatkowych, m.in. zmiany w stawkach podatku PIT. Podwyższamy pierwszy próg do 130 tys. zł, wprowadzamy stawkę pośrednią w wysokości 24 proc. do kwoty 150 tys. zł, co oznacza, że najwyższa stawka podatkowa 32 proc. będzie obowiązywała po przekroczeniu 150 tys. zł – powiedział na wtorkowej konferencji Domański.

Podkreślił, że na tym rozwiązaniu skorzysta co najmniej 3,5 mln podatników. Zmiany w skali podatku dochodowego od osób fizycznych w połowie sierpnia zapowiedział premier Donald Tusk.

Projekt zakłada podwyższenie pierwszego progu podatkowego ze 120 do 130 tys. zł. Stawka w tym progu pozostanie na poziomie 12 proc. Ponadto proponuje się wprowadzenie nowego progu obejmującego dochody w przedziale od ponad 130 do 150 tys. zł ze stawką 24 proc. Dochody powyżej 150 tys. zł zostaną objęte stawką 32 proc.

Potrzebny podpis prezydenta

Premier Donald Tusk powiedział przed wtorkowym posiedzeniem rządu, że liczy na podpis prezydenta pod pakietem ustaw towarzyszących budżetowi na 2027 rok.

– Na końcu potrzebny jest podpis prezydenta. Słyszę też sygnały, że nie wszystkim tam podoba się idea, aby ludzie płacili trochę niższe podatki. Bardzo bym chciał, żeby decyzje prezydenta jednak służyły ludziom. Nie muszą służyć rządowi – powiedział Tusk.

W celu sfinansowania powyższej propozycji rząd planuje również podwyżki niektórych podatków, w tym zwiększenie stawki CIT płaconego przez podatników, których przychody z poprzedniego roku przekroczyły 50 mln euro, z 19 do 22 proc. Poza tym projekt zakłada podwyższenie daniny solidarnościowej (z 4 do 5 proc.) oraz zmiany w zasadach stosowania ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych.

Ministerstwo Finansów prognozuje, że w ciągu 10 lat po wejściu w życie proponowanych zmian budżet państwa straci na nich niemal 57,7 mld zł. Jednocześnie całościowe dochody państwa wzrosną o prawie 26,5 mld zł, głównie dzięki większym wpływom do NFZ (31,3 mld zł), do JST (29,6 mld zł) oraz do Funduszu Solidarnościowego (23,2 mld zł).

PODKARPACKIE

Ostatnie pożegnanie zabitego kapłana

oprac. Karolina Wrońska

W Grzęsce na Podkarpaciu pożegnano we wtorek księdza Stanisława Zbojnowicza, który zginął w ataku w jarosławskim opactwie.

W pogrzebie uczestniczyli bliscy duchownego, mieszkańcy rodzinnej miejscowości i około stu księży. Mszy pogrzebowej przewodniczył biskup pomocniczy przemyski Stanisław Jamrozek. Homilię wygłosił ks. prałat Marcin Bocho. Przypomniał, że w kościele w Grzęsce ks. Zbojnowicz został ochrzczony, a przed 40 laty odprawił tam mszę prymicyjną.

– Chcemy podziękować za dobro, które przez cztery dekady ksiądz Stanisław uczynił z miłości do Boga i z miłości do ludzi – mówił ks. Bocho.

Podczas uroczystości odczytano list prezydenta Karola Nawrockiego, który przysłał również wieniec. Prezydent napisał, że tragiczne okoliczności śmierci ks. Zbojnowicza nie powinny przesłonić pamięci o jego życiu i czterech dekadach służby.

PROKURATURA

Zatrzymania ws. Collegium Humanum

oprac. Karolina Wrońska

Na polecenie prokuratora ze śląskiego wydziału Prokuratury Krajowej funkcjonariusze CBA i straży granicznej zatrzymali we wtorek 11 osób w śledztwie dotyczącym Collegium Humanum.

Zatrzymani to osoby, które pełnią obecnie lub pełniły wysokie funkcje na dwóch prywatnych uczelniach. – Ich role określi prokurator. Zatrzymane na terenie województwa mazowieckiego i wielkopolskiego osoby zostaną dowiezione do Prokuratury Krajowej w Katowicach i tam prokurator zadecyduje, jakie i komu zarzuty przedstawi – powiedział rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński.

Dotychczas w całym śledztwie przedstawiono łącznie 407 zarzutów 84 podejrzanym. Wobec 13 podejrzanych stosowano tymczasowe aresztowanie. Wartość zabezpieczonego w postępowaniu mienia przekracza 176 mln zł.

PAP

KRÓTKO

Społeczeństwo

Zmienia się model rodziny. Wolimy partnerstwo

Maleje popularność tradycyjnego, patriarchalnego modelu rodziny, w którym tylko mężczyzna pracuje, a kobieta zajmuje się domem. 13 lat temu za takim rozwiązaniem optowało 23 procent Polaków, obecnie 7 proc. – wynika z danych CBOS. Preferowana przez większość Polaków formuła wspólnego życia z drugą osobą to układ partnerski – taki, w którym oboje małżonkowie czy partnerzy pracują zawodowo i równo dzielą się obowiązkami domowymi i opieką nad dziećmi (64 proc.).

Unia Europejska

TSUE odrzucił wniosek Polski w sprawie Mercosur

Trybunał Sprawiedliwości UE odrzucił we wtorek wniosek Polski o tymczasowe zawieszenie stosowania umowy handlowej UE z blokiem państw południowoamerykańskich Mercosur. Wniosek ten był częścią skargi Polski na to porozumienie. W ocenie TSUE Polska nie wykazała dostatecznie, że wykonanie decyzji państw członkowskich w Radzie UE, dopuszczającej tymczasowe stosowanie umowy handlowej z Mercosurem, może spowodować poważną i nieodwracalną szkodę. TSUE wyda wyrok w późniejszym terminie.

Pomorskie

Skazany za jazdę traktorem po pijaku

33-latek spod Lęborka jechał traktorem bez uprawnień. Miał ponad 3 promile alkoholu. Sąd Rejonowy w Lęborku orzekł wobec niego 5-letni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych, 15 tys. zł grzywny i świadczenie pieniężne na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Każdej doby wielokrotnie musimy podrywać nasze lotnictwo, ponieważ ataki Rosji w pobliżu polskiej granicy nabrały już charakteru permanentnego

DONALD TUSK,
premier RP

eprasa.pl 54850240d3

MALI

Palili żywcem i podrzynali gardła. Raport o zbrodniach Rosjan na cywilach w Mali

Grzegorz Kuczyński

Żołnierze malijskich sił zbrojnych oraz paramilitarna rosyjska Grupa Wagnera dopuściły się zbrodni wojennych na cywilach, w tym zabójstw i tortur, podczas wspólnych operacji w Mali w latach 2023-2025 – podała organizacja Amnesty International w opublikowanym we wtorek raporcie.

Junta, która rządzi w Mali od zamachów stanu w 2020 i 2021 r., zwróciła się do Rosji o wsparcie w walce z dżihadystami i korzysta z usług podlegającej rosyjskiemu ministerstwu obrony Grupy Wagnera, która w 2025 roku przekształciła się w Korpus Afrykański.

Najemnicy rosyjscy i armia rządowa walczą z islamistyczną organizacją JNIM i z separatystami tuareskimi z ruchu Azawad. Nieznana jest dokładna liczba Rosjan w Mali, ale szacuje się ją na 2-3 tysiące.

W raporcie Amnesty International udokumentowała śmierć co najmniej 34 cywilów od czerwca 2023 do grudnia 2025 r. w siedmiu miastach regionów Segou i Mopti w środkowym Mali oraz Timbuktu na północy kraju.

Żadna z tych ofiar „w chwili śmierci nie uczestniczyła bezpośrednio w działaniach zbrojnych". Niektóre zostały zabite, „gdy próbowały uciec, lub po zatrzymaniu". Inne miały podcięte gardła lub zostały spalone „żywcem lub już po śmierci".

Amnesty przytacza przypadek osady Tin Adanda w regionie Timbuktu, gdzie 12 lutego 2025 r. cztery osoby zostały zabite „podczas wspólnego patrolu armii malijskiej i Grupy Wagnera". Organizacja uzyskała również świadectwa 15 mężczyzn, którzy byli torturowani podczas wspólnych patroli lub w bazach wojskowych.

W kwietniu br. trzy organizacje, w tym Międzynarodowa Federacja Praw Człowieka (FIDH), złożyły w Afrykańskim Trybunale Praw Człowieka skargę dotyczącą aktów przemocy w Mali z udziałem armii malijskiej i Grupy Wagnera.

FOT. X

Kilka tysięcy rosyjskich najemników pomaga juncie wojskowej w Mali

ROSJA

Putin po raz czwarty w tym roku zwiększył liczebność armii

Grzegorz Kuczyński

Prezydent Rosji podpisał dekret zwiększający liczebność Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej o 15,5 tysiąca osób: do 2 441 630 osób, w tym 1 550 500 żołnierzy.

W ciągu ostatnich siedmiu miesięcy jest to już czwarte zwiększenie liczebności armii. Poprzednie miały miejsce w marcu, czerwcu i lipcu, a łącznie dodano 52 500 osób.

Armia większa na papierze

Analityk Saratoga Foundation, Paweł Łuzin, w rozmowie z serwisem The Insider nazwał to zwiększenie liczebności armii „fikcyjnym" i stwierdził, że nie oznacza to, iż w armii rzeczywiście pojawiło się dodatkowe 15,5 tysiąca żołnierzy.

– Jednostki etatowe oznaczają przede wszystkim finansowanie, a wcale nie obecność rzeczywistych osób. Wojskowi to postanawiają reaktywować bataliony budowlane, to tworzą jakieś inne struktury – właśnie w tym celu dodaje się tysiące nowych jednostek etatowych – powiedział.

Wojsko chce pieniędzy

Według niego nowy dekret „dotyczy pieniędzy i stanowisk w perspektywie długoterminowej, a nie rzeczywistych osób". Ekspert przypuszcza, że wojsko „stara się zagwarantować sobie zwiększone finansowanie w perspektywie długoterminowej, niezależnie od wojny".

Powiększenie liczebności wojsk ogłoszone w poniedziałek to siódmy taki dekret wydany przez Władimira Putina od pełnoskalowej napaści na Ukrainę w lutym 2022 roku.

BLISKI WSCHÓD

Eksport ropy z Zatoki rośnie, ceny nie chcą jednak spadać

Grzegorz Kuczyński

„The Wall Street Journal", powołując się na dane firmy Kpler, informuje, że eksport ropy z Zatoki Perskiej osiągnął już 80 proc. przedwojennego poziomu. Oznacza to, że irańska blokada cieśniny Ormuz słabnie, co jednak zwiększa ryzyko, że Teheran zdecyduje się na eskalację militarną.

Zapewne z powodu obaw przed eskalacją wojny przez Iran i w związku z odrzuceniem przez Donalda Trumpa ostatniej propozycji Teheranu, ceny ropy Brent rosły we wtorek od rana, w pewnym momencie przekraczając 107,5 USD za baryłkę. Nie pomogły optymistyczne dane z cieśniny Ormuz.

FOT. BAKR ALKASEM/AFP/EAST NEWS

Coraz więcej tankowców bezpiecznie przepływa cieśninę Ormuz. Dla Teheranu oznacza to drastyczny spadek dochodów

Wzrost eksportu z Zatoki

W bieżącym miesiącu eksport ropy od głównych producentów bliskowschodnich – Arabii Saudyjskiej, Iraku, ZEA i innych państw – realizowany był zarówno przez cieśninę Ormuz, jak i trasy alternatywne, i sięgnął niemal 13 mln baryłek dziennie.

Arabia Saudyjska rozpoczęła również tłoczenie ropy przez uszkodzony rurociąg Wschód–Zachód i załadunek na tankowce na Morzu Czerwonym, choć – jak podają przedstawiciele władz zaznajomieni z operacją – wielkość dostaw pozostaje ograniczona.

USA blokują Iran

Z kolei Iran nie jest w stanie transportować ropy przez cieśninę Ormuz, odkąd w lipcu USA przywróciły blokadę morską. Według szacunków firmy Kpler zapasy ropy zgromadzone przez Iran poza strefą objętą blokadą mogą wyczerpać się do połowy października, co odetnie kluczowe źródło dochodów w momencie, gdy gospodarka kraju już ugina się pod ciężarem sankcji i skutków wojny.

Sytuacja ta ogranicza zdolność Teheranu do wymuszania ustępstw przez groźbę zakłócenia globalnych dostaw energii, co tym samym osłabia jeden z najsilniejszych atutów negocjacyjnych w rozmowach na temat zakończenia konfliktu – skomentował „WSJ".

Iran pod ścianą

Według gazety stwarza to jednak również niebezpieczny bodziec. W obliczu kurczących się wpływów z eksportu ropy i obchodzenia sankcji przez arabskich sąsiadów Iran może uznać wznowienie ataków za najlepszy dostępny sposób wywierania presji, nawet za cenę ryzyka amerykańskiego odwetu.

– Świadczy to o malejącej skuteczności irańskiej strategii – oceniła Sanam Vakil, dyrektor programu ds. Bliskiego Wschodu w londyńskim ośrodku analitycznym Chatham House. – Może to spowodować, że Iran, chcąc wyjść z impasu, będzie zmuszony do wzniecenia konfliktu na większą skalę – dodała.

Co zrobi Teheran?

Zdaniem przedstawicieli władz państw regionu Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej szybko zmienia taktykę i może nasilić ataki na porty, rafinerie oraz rurociągi.

Iran już wcześniej zareagował na rosnącą presję gospodarczą rozszerzeniem operacji militarnych na obszar Morza Czerwonego za pośrednictwem wspieranych przez siebie jemeńskich Huti, którzy atakowali saudyjskie statki i infrastrukturę – zaznaczył „WSJ".

USA

12 godzin walczyli o życie u wybrzeży Portoryko

oprac. Anna Nagel

Co najmniej 40 osób uratowanych po wywróceniu się prowizorycznej łodzi kilka kilometrów od niezamieszkanej wyspy Mona na zachód od Portoryko.

Jak podaje AP, odnaleziono ciała dwóch osób. Ocalali ocenili, że na pokładzie było około 60 osób. Rozbitkowie spędzili w wodzie ponad 12 godzin, zanim około południa zauważyła ich przepływająca w pobliżu jednostka, która zaalarmowała służby.

Według straży przybrzeżnej łódź wywróciła się późnym wieczorem w niedzielę po bójce na pokładzie. W jej trakcie kilka osób odniosło poważne obrażenia zadane maczetą. Wielu pasażerów łodzi skoczyło do wody bez kamizelek ratunkowych. Nie podano, skąd pochodzili podróżujący.

AP przypomina, że migranci od lat podejmują niebezpieczne próby przedostania się z Haiti do Portoryko i innych karaibskich wysp, pokonując cieśninę Mona na prowizorycznych jednostkach pływających, które często nie wytrzymują trudnych warunków na morzu.

W czerwcu w Portoryko pochowano 11 Haitanek, które zginęły po wywróceniu się przeciążonej łodzi. W minionym tygodniu na wyspach Turks i Caicos zatrzymano łódź z 60 migrantami z Haiti, a w czerwcu w pobliżu archipelagu przechwycono kolejnych 240.

Przemoc gangów na Haiti doprowadziła do przesiedlenia rekordowych 1,5 miliona osób. **PAP**

eprasa.pl 54850240d3

STRONA ZDROWIA

• **Za tydzień:** Kto nie powinien jeść mięsa? Niektóre osoby muszą z niego zrezygnować z powodów medycznych

DIETA

Czy kawa ziarnista jest zdrowsza od mielonej? Którą wybrać? Obie mają wady i zalety

Większość z nas co najmniej raz dziennie pije kawę. Znamy już wiele korzystnych właściwości małej czarnej dla zdrowia. Kawa pobudza, usprawnia procesy myślenia, dodaje energii, odmładza i wspomaga trawienie

Monika Góralska

Kawa znana jest ze swoich właściwości korzystnie wpływających na stan zdrowia. Zawarta w niej kofeina dodaje energii, pobudza, poprawia pamięć i koncentrację. Kawa bogata jest też w przeciwutleniacze, które zwalczają wolne rodniki i tym samym spowalniają procesy starzenia się organizmu. Wspomaga także trawienie, przyspiesza metabolizm, pomaga spalać tłuszcz i chudnąć, a także oczyszcza organizm z toksyn i zbędnych produktów przemiany materii. Kawa zmniejsza także ryzyko zachorowania na cukrzycę, choroby serca i układu krążenia, a nawet nowotwory takie jak rak wątroby.

Jednak wiele osób zastanawia się, czy kawa ziarnista jest lepsza od mielonej? Czy ma to wpływ na jej smak i właściwości? Tak właściwie kawa mielona to po prostu zmielone ziarna kawy ziarnistej. Czym te dwa rodzaje kawy się różnią?

FOT. SENIVPETRO/FREEPIK.COM

Zastanawiasz się, czy kawa ziarnista jest lepsza od mielonej? Zobacz, jakie są zalety i wady obu rodzajów i wybierz najlepszą dla siebie

Kawa mielona jest tańsza, a ziarnista droższa

Przede wszystkim to co pierwsze rzuca się w oczy patrząc na sklepowe półki to różnica w cenie obu rodzajów kawy. Kawa mielona może być bowiem nawet o kilkanaście procent tańsza od kawy ziarnistej. Sprawdź cenę za kilogram produktu, która jest zwykle umieszczona drobnym druczkiem pod ceną pojedynczego opakowania.

Kawa ziarnista wyróżnia się lepszą jakością produktu

Różnica w cenie przekłada się jednak na jakość obu rodzajów kawy. Kawa mielona zwykle jest gorszej jakości, nie wiemy dokładnie jakie ziarna się w niej znajdują, bo są drobno zmielone. Natomiast w kawie ziarnistej po otwarciu opakowania gołym okiem można ocenić czy mamy do czynienia z produktem dobrej jakości, gdy ziarna mają jednolity kolor, są podobnej wielkości i nie są pokruszone.

Kawa w ziarnach ma intensywniejszy smak i silniejszy aromat niż mielona

Smak i aromat to wskaźnik, który odnosi się także do jakości produktu. Kawa mielona bowiem traci na jakości, ponieważ po zmieleniu szybko traci smak i aromat.

Najlepiej spożyć ją do 1 miesiąca od daty mielenia. Dzieje się tak dlatego, że ziarna kawy zawierają olejki eteryczne, które po zmieleniu szybko wietrzeją, a im dłużej jest przechowywana, tym ma słabszy smak i zapach. Jeśli do wyprodukowania kawy mielonej użyto ziaren gorszej jakości, kawa jeszcze szybciej straci swój kuszący, silny aromat, a tym samy jej smak będzie słabszy i mniej wyrazisty niż świeżo zmielonej kawy w ziarnach.

Kawa ziarnista posiada więcej cennych dla zdrowia właściwości

Kawa zawiera cenne dla zdrowia oleje, które szybko wietrzeją i się utleniają, a więc kawa mielona zawiera ich dużo mniej niż ta w całych ziarnach. Pod tym względem kawa ziarnista jest bardziej naturalna, ma więcej wartości odżywczych i bardziej intensywne działanie prozdrowotne.

Kawę mieloną można szybciej i łatwiej przygotować

Kawa mielona jest łatwiejsza w użyciu, bo wystarczy ją tylko wsypać do kubka i zalać gorącą wodą. Sprawdzi się więc wtedy, gdy nie masz zbyt wiele czasu na jej przygotowywanie. Natomiast do przyrządzenia kawy ziarnistej potrzebujesz więcej czasu i specjalnego sprzętu takiego jak ekspres do kawy z młynkiem czy sam młynek elektryczny lub ręczny do jej zmielenia.

Kawa zawiera cenne dla zdrowia oleje, które szybko wietrzeją i się utleniają, a więc kawa mielona zawiera ich dużo mniej niż ta w całych ziarnach. Pod tym względem kawa ziarnista jest bardziej naturalna

Czy kawa mielona jest zdrowa?

Kawa mielona to po prostu wcześniej zmielone ziarna kawy. Jednak ma to duży wpływ na jej wartości odżywcze i właściwości zdrowotne. Najzdrowsza jest świeżo mielona kawa ziarnista dobrej jakości. Im dłużej taka kawa po zmieleniu jest przechowywana, tym bardziej się utlenia i wietrzeje pod wpływem dostępu do niej powietrza. Proces ten ma wpływ nie tylko na intensywność jej smaku i zapachu, ale też na jej właściwości. Utlenianiu bowiem podlegają znajdujące się w niej związki lotne.

Kawa mielona ma więc słabsze właściwości pobudzające, mniej wartości odżywczych, mniejszą ilość antyoksydantów oraz słabiej wpływa na ogólny stan zdrowia i samopoczucie niż kawa ziarnista. Jednak wybór kawy zależy od ciebie. Możesz też sięgnąć po kawę rozpuszczalną uważaną za niektórych kawoszy za najgorszą wersję kawy, a raczej za napój kawopodobny. Jednak i taki rodzaj kawy ma swoje zalety i nie jest zupełnie pozbawiony wartości.

Kawa rozpuszczalna – czym różni się od tradycyjnej kawy

Kawa rozpuszczalna powstaje z takich samych ziaren kawowca co tradycyjna. Ziarna te zostają poddane procesowi palenia i mielenia. Następnie przechodzą wieloetapową obróbkę termiczną polegającą na zaparzaniu kawy wodą pod ciśnieniem, w temperaturze wynoszącej od 60 do 180 stopni C. Wysokie ciśnienie w tym procesie potrzebne jest po to, żeby nie dochodziło do wrzenia wody. Po zaparzeniu kawa zostaje wysuszona i zagęszczona tak, aby pozostał sam ekstrakt.

Kawa instant zawiera największą ilość polifenoli wśród napojów kawowych. Jest ich więcej niż w tradycyjnej kawie, ponieważ kawa rozpuszczalna jest bardziej skoncentrowana.

Kawa rozpuszczalna jest koncentratem kawy mielonej i wykazuje bardzo podobne korzyści dla zdrowia, co jej pierwotny odpowiednik.

Kawa rozpuszczalna ma mniej kofeiny od tradycyjnej. W 100 g kawy instant znajduje się 26 mg kofeiny. Taka sama ilość kawy tradycyjnej zawiera natomiast 40 mg kofeiny. Pod tym względem u osób wrażliwych na działanie kofeiny lepszy wydaje się wybór zamiast kolejnej filiżanki kawy parzonej, kawy rozpuszczalnej. Dodatkowo kawy instant dostępne są także w wersji bezkofeinowej.

Na ilość kofeiny w kawie wpływa rodzaj botaniczny kawy, sposób jej uprawy, zbioru i przetwarzania, proces palenia oraz stopień zmielenia.

Przekonanie o szkodliwości kawy rozpuszczalnej ma związek ze sposobem jej produkcji, a konkretnie z procesem obróbki termicznej, w czasie której podczas długiego podgrzewania w wysokiej temperaturze wydzielany jest szkodliwy związek chemiczny – akrylamid.

Okazuje się, że kawa rozpuszczalna zawiera dwa razy więcej tej substancji niż kawa palona. Jednak mimo to dawka szkodliwej substancji jest zbyt mała, aby mogła wykazywać toksyczne działanie na organizm.

eprasa.pl 54850240d3

SANATORIA

Przyjechał do sanatorium, zapłacił 1365 zł za parking. To tylko jeden z kosztów

W sanatoriach na pacjentów, poza kosztami pobytu, czekają także dodatkowe wydatki. Bywają one niemałym zaskoczeniem

Katarzyna Wąś-Zaniuk

Choć leczenie uzdrowiskowe finansowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia jest dużym wsparciem dla pacjentów, pobyt w sanatorium wiąże się z określonymi wydatkami.

Kuracjusze pokrywają część kosztów zakwaterowania i wyżywienia, a obowiązujące stawki zależą od standardu pokoju oraz sezonu rozliczeniowego.

W sanatoriach na pacjentów czekają także dodatkowe wydatki. Bywają one niemałym zaskoczeniem i mogą wyraźnie podnieść końcowy rachunek za pobyt. Szczególnie dotkliwe są opłaty za parking.

1365 złotych za parking w nadmorskim sanatorium

Planując wyjazd do sanatorium, kuracjusze skrupulatnie liczą koszty dojazdu, dopłat do pokoju czy opłaty uzdrowiskowej.

Tymczasem jest jeszcze jedna pozycja, która potrafi skutecznie uszczuplić portfel, choć rzadko trafia na pierwsze miejsce listy wydatków. Chodzi o parking.

Kuracjusze przebywający w Sanatorium ZNP w Ciechocinku powinni pamiętać, że korzystanie z parkingu oraz wynajem garażu są usługami dodatkowo płatnymi. Opłata za parking wynosi 30 zł za dobę, 200 zł za 7 dni, 250 zł za 14 dni oraz 300 zł za 21 dni.

Dodatkowo sanatorium oferuje możliwość wynajęcia garażu. Koszt tej usługi wynosi 40 zł za dobę, 235 zł za 7 dni, 280 zł za 14 dni oraz 330 zł za 21 dni.

Z nieco większymi kosztami muszą liczyć się kuracjusze wybierający Sanatorium Uzdrowiskowe MSWiA w Sopocie. Opłata za miejsce parkingowe wynosi 35 zł za dobę, natomiast za cały 21-dniowy turnus trzeba zapłacić 550 zł.

Oznacza to, że średni koszt parkowania jednego dnia pobytu wynosi 26,19 zł.

Prawdziwe zaskoczenie czeka jednak na osoby planujące pobyt w Sanatorium Uzdrowiskowym Bałtyk w Kołobrzegu. Za miejsce parkingowe z rezerwacją trzeba tam zapłacić 65 zł za dobę. W przypadku standardowego, 21-dniowego pobytu daje to 1365 zł. Trudno więc traktować tę opłatę jako drobny dodatek do kosztów leczenia.

FOT. GETTY IMAGES

Kuracjusze przecierają oczy ze zdumienia. Parking za 1365 zł podczas turnusu

Opłata uzdrowiskowa. Kuracjusze muszą liczyć się z takimi stawkami

Kilka złotych dziennie nie brzmi groźnie, ale po 21 dniach pobytu rachunek robi się już całkiem odczuwalny.

W Busku-Zdroju opłata uzdrowiskowa wynosi 6,00 zł za każdą rozpoczętą dobę pobytu.

Oznacza to, że podczas standardowego, trzytygodniowego turnusu kuracjusz zapłaci z tego tytułu 126 zł.

Taką samą stawkę stosują także Duszniki-Zdrój, gdzie obowiązkowa opłata za 21 dni pobytu również wynosi 126 zł.

Nieco więcej kosztuje pobyt w Nałęczowie. Tam opłata uzdrowiskowa została ustalona na poziomie 6,20 zł za dobę, co przy 21-dniowym turnusie daje już 130,20 zł.

W Kołobrzegu każdy dzień pobytu będzie od przyszłego roku kosztował odrobinę więcej.

Nie chodzi jednak o noclegi czy ceny w restauracjach, lecz o opłatę uzdrowiskową. Od 1 stycznia 2027 r. wyniesie ona 6,86 zł za dobę od osoby (wzrośnie z 6,67 zł).

Zapłaci ją zarówno kuracjusz przyjeżdżający podreperować zdrowie, jak i turysta, który po prostu chce przez kilka dni pooddychać morskim powietrzem.

Za oglądanie telewizji w swoim pokoju w sanatorium również musisz zapłacić

Nie wyobrażasz sobie pobytu bez ulubionego serialu lub wieczornych wiadomości?
W wielu sanatoriach korzystanie z telewizora jest dodatkowo płatne.

Przykładowo, w SP ZOZ Sanatorium Uzdrowiskowym MSWiA „ORION" w Ciechocinku wypożyczenie telewizora kosztuje 50 zł za 7 dni lub 90 zł za 21 dni.

W Sanatorium Uzdrowiskowym ZNP Nałęczów za telewizor w pokoju trzeba zapłacić 5 zł za dobę, a w Sanatorium Uzdrowiskowym „Malwa" w Ustroniu opłata wynosi 4 zł dziennie.

FOT. GETTY IMAGES

Na liście produktów z ograniczoną dostępnością są olanzapina (olanzapinum) o przedłużonym uwalnianiu i klonazepam

LEKI

Tych ważnych leków brakuje w aptekach. Na jeden pacjenci poczekają bardzo długo

Katarzyna Wąś-Zaniuk

Tych dwóch leków pacjenci mogą obecnie nie znaleźć w aptece. Główny Inspektorat Farmaceutyczny potwierdza utrzymujące się ograniczenia w dostępności preparatów zawierających olanzapinę i klonazepam oraz podaje prognozowane terminy poprawy sytuacji.

Główny Inspektorat Farmaceutyczny przekazał niepokojące informacje.

Pacjenci poczekają na olanzapinę. Powrót leku najwcześniej pod koniec roku

Na liście produktów z ograniczoną dostępnością pozostaje olanzapina (olanzapinum) o przedłużonym uwalnianiu w dawce 210 mg.

Lek stosowany w postaci zawiesiny do wstrzykiwań nie jest obecnie dostępny w obrocie hurtowym.

– W hurtowniach farmaceutycznych brak zapasu przedmiotowego leku, a dostaw spodziewamy się dopiero pod koniec bieżącego roku lub na początku przyszłego roku – ujawnia GIF.

Jak wynika z informacji Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego, leki w dawkach 300 mg oraz 405 mg są aktualnie dostępne na rynku.

Olanzapina jest lekiem przeciwpsychotycznym, wykorzystywanym przede wszystkim w leczeniu schizofrenii oraz choroby afektywnej dwubiegunowej.

Pomaga kontrolować objawy psychotyczne, takie jak urojenia czy omamy, a także zmniejsza ryzyko występowania epizodów maniakalnych. Olanzapina jest także powszechnie stosowana w terapii podtrzymującej, aby zapobiegać nawrotom zaburzeń nastroju.

Klonazepam w deficycie. Kiedy sytuacja wróci do normy?

Kolejnym preparatem dotkniętym ograniczoną dostępnością jest klonazepam (Clonazepamum) w postaci roztworu do wstrzykiwań o stężeniu 1 mg/ml.

Problemy dotyczą opakowań zawierających 10 ampułek po 1 ml.

Jak przekonuje Główny Inspektorat Farmaceutyczny, poprawy dostępności tego preparatu można spodziewać się w listopadzie bieżącego roku.

Klonazepam to lek z grupy benzodiazepin. Wykorzystuje się go przede wszystkim w leczeniu niektórych postaci padaczki oraz stanów przebiegających z napadami drgawkowymi. Stosowany jest również w terapii zaburzeń lękowych.

Jest też dobra wiadomość: dostępność kwetiapiny się ustabilizowała

Główny Inspektorat Farmaceutyczny przekazał również dobre wiadomości dla pacjentów stosujących kwetiapinę (quetiapinum).

– Wznowiony został obrót jednego z produktów leczniczych z substancją quetiapinum, w dawce 200 mg, 60 tabletek o przedłużonym uwalnianiu, dzięki czemu dostępność leku się ustabilizowała – ujawnił Główny Inspektorat Farmaceutyczny.

Kwetiapina jest stosowana przede wszystkim w leczeniu schizofrenii oraz choroby afektywnej dwubiegunowej.

eprasa.pl 54850240d3

CHOROBY CYWILIZACYJNE

FOT. GETTY IMAGES

Lekarze zwracają uwagę, że mężczyźni zwykle przechodzą zawał około 10 lat wcześniej niż kobiety. Rośnie liczba mężczyzn, którzy przechodzą go między 40. a 50. rokiem życia

Ból pojawia się znienacka. Jednak... zawał serca nie spada jak grom z jasnego nieba

Zawał serca to finał procesu, który rozwijał się po cichu przez wiele lat. Jeszcze jest czas zadać sobie pytanie, jak bardzo na niego pracuję

Ola Głowacka

Czy zawał może zacząć się 10 lat wcześniej? Krótka odpowiedź brzmi: tak – często nawet znacznie wcześniej. Bezpośrednią przyczyną większości zawałów jest miażdżyca tętnic wieńcowych. To proces polegający na odkładaniu się w ścianach naczyń cholesterolu, komórek zapalnych i innych substancji tworzących tzw. blaszki miażdżycowe. Rozwija się on latami, często bez żadnych objawów.

Eksperci Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego podkreślają, że ryzyko zawału ocenia się nawet w perspektywie 10-letniej, ponieważ choroby sercowo-naczyniowe są efektem długotrwałego oddziaływania czynników ryzyka. Innymi słowy: zawał, który pojawia się dziś, może być konsekwencją nawyków z wieku 30, 40 czy 50 lat.

70 tysięcy zawałów rocznie. Polska wciąż ma problem

Zawał serca pozostaje jednym z największych wyzwań zdrowotnych w Polsce.

Według danych portalu e-Zdrowie w 2023 roku odnotowano 70,4 tys. przypadków zawału serca oraz 86 tys. ostrych zespołów wieńcowych. Ponad pół miliona żyjących dziś Polaków przeszło co najmniej jeden zawał w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Mimo ogromnego postępu w leczeniu choroby układu krążenia wciąż odpowiadają za znaczną część zgonów w Polsce.

Według danych systemu zdrowia i rejestrów kardiologicznych zawał serca w Polsce najczęściej dotyczy osób po 60. roku życia, a ryzyko jego wystąpienia wyraźnie rośnie wraz z wiekiem. Lekarze zwracają uwagę, że mężczyźni zwykle przechodzą zawał około 10 lat wcześniej niż kobiety, które do okresu menopauzy są częściowo chronione przez hormony płciowe. Jednocześnie obserwujemy coraz więcej przypadków wśród osób w wieku 40-50 lat, co wiąże się m.in. z paleniem tytoniu, otyłością, nadciśnieniem, cukrzycą i wysokim poziomem cholesterolu. W Polsce pacjenci z zawałem są też coraz starsi, co jest efektem starzenia się społeczeństwa i większej liczby osób żyjących z chorobami układu krążenia.

Sześć grzechów głównych, którymi codziennie „dokarmiamy" zawał

● Palenie papierosów
To jeden z najsilniejszych czynników zwiększających ryzyko zawału. Dym tytoniowy uszkadza ściany naczyń krwionośnych, nasila stan zapalny i przyspiesza rozwój miażdżycy.

● Nieleczone nadciśnienie
Przez lata może nie dawać objawów, stąd jego przydomek: „cichy zabójca". Permanentnie podwyższone ciśnienie uszkadza tętnice i zwiększa ryzyko zawału oraz udaru.

● Za wysoki cholesterol
To właśnie cholesterol LDL jest głównym budulcem blaszek miażdżycowych zwężających tętnice wieńcowe. Im dłużej utrzymuje się podwyższony poziom LDL, tym większe ryzyko sercowego incydentu.

● Brak ruchu
Siedzący tryb życia sprzyja otyłości, cukrzycy i zaburzeniom lipidowym. Nawet regularne spacery mogą znacząco zmniejszać ryzyko chorób sercowo-naczyniowych.

● Zła dieta i nadwaga
Nadmierna masa ciała zwiększa ryzyko nadciśnienia, cukrzycy typu 2 i zaburzeń lipidowych, czyli trzech najważniejszych „sprzymierzeńców" zawału.

● Przewlekły stres
Coraz więcej badań wskazuje również na znaczenie przewlekłego stresu, zaburzeń snu i depresji. Długotrwałe napięcie psychiczne wpływa na ciśnienie tętnicze, gospodarkę hormonalną i reakcje zapalne w organizmie. Dlatego współczesna kardiologia coraz częściej mówi nie tylko o diecie i ruchu, ale także o zdrowiu psychicznym.

PORADNIK

Zrób ten 7-dniowy reset jelit i poczuj gigantyczną ulgę

Oprac. Ola Głowacka

Zdrowie jelit stało się jedną z ulubionych obsesji świata zdrowia i wellness. Mamy shoty probiotyczne, proszki, suplementy, wszystko w wersji fermentowanej oraz – dla każdego, kto ma dość ciekawości i wolnych środków – testy obiecujące coraz bardziej intymny portret bakterii żyjących w twoim wnętrzu.

Dla większości z nas zainteresowanie jelitami zaczyna się w momencie kiedy zaczynają nam dokuczać: mamy wzdęcia, niespokojny żołądek czy układ trawienny, który nagle wydaje się mieć własne zdanie.

– Dobre zdrowie często zaczyna się w jelitach – od małych, powtarzalnych wyborów, które wspierają mikrobiom i pomagają ciału czuć się na co dzień bardziej zrównoważonym – mówi dyplomowana dietetyczka Jo Travers. Jednocześnie zaznacza, aby zmiany wprowadzać stopniowo, bo jelita zamiast nagłych radykalnych zmian wolą powolną konsekwencję. A oto jej 7-dniowy przewodnik po zdrowiu:

Dzień 1: Zamień jeden produkt na bardziej bogaty w błonnik

Zacznij od małych kroków, zamiast próbować całkowitej rewolucji w diecie. Zamień biały ryż na brązowy lub inne pełne ziarno, dodaj ciecierzycę do sałatki albo posyp jogurt orzechami i jagodami. Zwiększaj ilość błonnika stopniowo i upewnij się, że pijesz odpowiednio dużo płynów.

Dzień 2: Dodaj więcej koloru

Różne produkty roślinne dostarczają różnych składników odżywczych i rodzajów błonnika, więc różnorodność jest przydatna. Staraj się włączać do posiłków więcej warzyw, owoców, roślin strączkowych, pełnych zbóż, orzechów, nasion, ziół i przypraw – mrożonki i produkty w puszkach również się liczą.

Dzień 3: Nawodnij się, zanim sięgniesz po kofeinę

Płyny wspierają trawienie i pozwalają błonnikowi właściwie spełniać swoją rolę. Travers sugeruje rozpoczęcie dnia od szklanki wody przed herbatą lub kawą oraz trzymanie wody w zasięgu ręki przez cały dzień.

Dzień 4: Idź na spacer

Nawet delikatny ruch może wspomóc przemieszczanie się pokarmu przez układ pokarmowy. Jeśli regularne ćwiczenia wydają się przytłaczające, zacznij od 10-minutowego spaceru po lunchu.

Dzień 5: Postaw na konsekwencję

Wspieranie jelit jest również częścią wspierania prawidłowego funkcjonowania układu odpornościowego. Travers radzi, by skupić się na codziennych nawykach, a nie na spektakularnych interwencjach, równolegle ze standardowymi zaleceniami dotyczącymi suplementacji witaminy D jesienią i zimą.

Dzień 6: Zafunduj jelitom spokojniejszy wieczór

Stres, zły sen i nieregularny tryb życia mogą wpływać na trawienie. Wypróbuj jeden prosty nawyk wyciszający – może to być wcześniejsze wyłączenie ekranów, przygotowanie śniadania na kolejny dzień albo poświęcenie kilku minut na rozładowanie napięcia.

Dzień 7: Czas na analizę, które nawyki wprowadzisz na stałe

Celem nie jest „zaliczenie" zdrowia jelit w tydzień, lecz wyłapanie nawyków, które są na tyle realistyczne, że da się je utrzymać. Jak mówi Travers: „Najlepsze nawyki dla jelit to te, które możesz powtarzać".

FOT. GETTY IMAGES

Tydzień wystarczy, by przynieść ulgę jelitom

eprasa.pl 54850240d3

PROGRAMOWO

G. 15:55

Gliniarze

Polsat

Detektywi badają sprawę śmierci 75-letniego Henryka. Sąsiadka denata znalazła jego zwłoki na kanapie u niego w domu. Wychodzi na jaw, że zabójca próbował upozorować, że staruszek zmarł we śnie. Policjanci ustalają też, że doszło do grabieży. Głównym podejrzanym jest bratanek Henryka, który wyłudził od wuja pieniądze, przez co został wykreślony z testamentu. Aneta żegna się ze współpracownikami. Ponieważ jest w ciąży, nie będzie jej co najmniej kilkanaście miesięcy. Razem z Natalią zastanawiają się, kto przejmie jej obowiązki.

G. 16:50

Szpital św. Anny

TVN

Asia Wrońska mówi Łukaszowi o planach wyjazdu na stałe do Kanady. Kaja jest wzburzona ultimatum Wrońskiego. Mówi o wszystkim Wiktorowi, który chce zrezygnować ze stażu. Dr Orłowicz przyjmuje głuchą pacjentkę. Zyta odwiedza Tadeusza, który jest na badaniach, mających pokazać zaawansowanie choroby. Przy okazji Zyta poznaje bliżej Zuzannę. Kaja zwołuje spotkanie przyjaciółek w szpitalnym barku. Przeżywa sytuację z Wiktorem.

G. 18:00

Pierwsza miłość

Polsat

Jolka widzi Kingę i Janka w czułym uścisku. Przyłapana Kinga prosi ją, żeby nikomu o tym nie wspominała. Jolka składa jej przysięgę, że nie puści pary. Obietnicę złożyć łatwo, gorzej z jej dotrzymaniem! Jak długo wytrzyma z takim sekretem – oto jest pytanie! Natomiast Bartek ma spędzić dzień z Norbertem. W związku z tym postanawia zabrać ze sobą Ilonę.Zapytana o zgodę Emilka nie robi problemów. Jednak w Wadlewie już nie wszystko idzie tak gładko. Zaczynają się problemy i różne wyzwania. Z kolei Ewa i Reterska spotykają się na kawę. Rozmowa obu kobiet zupełnie się nie klei. W dodatku Łucja odbiera dziwny telefon z Niemiec i wychodzi w środku spotkania. Krystian, zapytany o interesy narzeczonej, nie potrafi zbyt wiele powiedzieć. Ewa zaczyna więc podejrzewać, że Reterska coś ukrywa...

G. 20:05

Barwy szczęścia

TVP 2

Mariusza pomagając Jance zaniedbuje domowe obowiązki, co irytuje Kasię. Dodatkowo Ksawery odmawia udziału w konsultacji psychiatrycznej. Aldona sądzi, że za internetowym hejtem wymierzonym w Grzelaków stoi pan Bogumił. W obliczu narastających trudności Romeo wpada na pomysł. Hubert, upewniwszy się o nieszczerości Lucyny, potajemnie przeszukujejej sypialnię, ignorując sprzeciw Asi.

G. 20:50

NA DOBRE I NA ZŁE

TVP 2

Do Leśnej Góry trafiają ofiary wypadku motocyklowego – dziewczyna z poważnymi urazami miednicy i pękniętą tętnicą biodrową oraz chłopak z uszkodzeniem aorty. O ich życie walczą wspólnie podczas kolejnych operacji Falkowicz i Wilczewski. Poza pracą profesora coraz bardziej niepokoi związek Matyldy z ratownikiem Darkiem i w końcu lekarz postanawia otwarcie porozmawiać z wybrankiem córki. Spotkanie nie uspokaja go. Przeciwnie – po spotkaniu z nim znów jest bliski paniki! W dodatku podejrzewa, że Matylda... jest w ciąży! Tymczasem Blanka po zniknięciu Niny szaleje z niepokoju. Decyduje się, wbrew radom policji, nagłośnić sprawę. Niedługo później do Maria dzwoni obcy mężczyzna. Tajemniczy rozmówca podaje się za porywacza i żąda sporego okupu. Pytanie brzmi: mówi prawdę czy kłamie?

G. 16:55

Gliniarze Śląsk

Polsat

Samotna emerytka, Antonina Madej, zostaje znaleziona martwa w splądrowanym mieszkaniu. Wszystko wskazuje na kolejne z serii włamań. Gutek i Kowalski trafiają na trop szajki włamywaczy. Nabierają przekonania, że ktoś celowo próbuje skierować śledztwo na fałszywy trop. Czy zabójstwo emerytki aby na pewno było skutkiem nieudanego rabunku? Kowalski próbuje wykorzystać Weronikę, by dotrzeć do Mitręgi. Nie zdaje sobie sprawy, że jego przeciwnik jest o krok przed nim.

G. 17:55

Detektywi

TVN

Dwaj bracia wraz z kolegą postanawiają obejrzeć opuszczony dom. Nieruchomośc ma ponurą historię – zaledwie rok wcześniej doszło tam do brutalnego morderstwa. Kilka godzin później okazuje się, że bracia zaginęli. Katarzyna Kowalik i Jakub Nowacki sprawdzają dom, w którym byli chłopcy. Detektyw zostaje zaatakowany przez mężczyznę, który twierdzi, że jest agentem nieruchomości. Podczas przeszukania strychu Jakub Nowacki znajduje ludzki ząb.

eprasa.pl 54850240d3

KRZYŻÓWKA NR 151

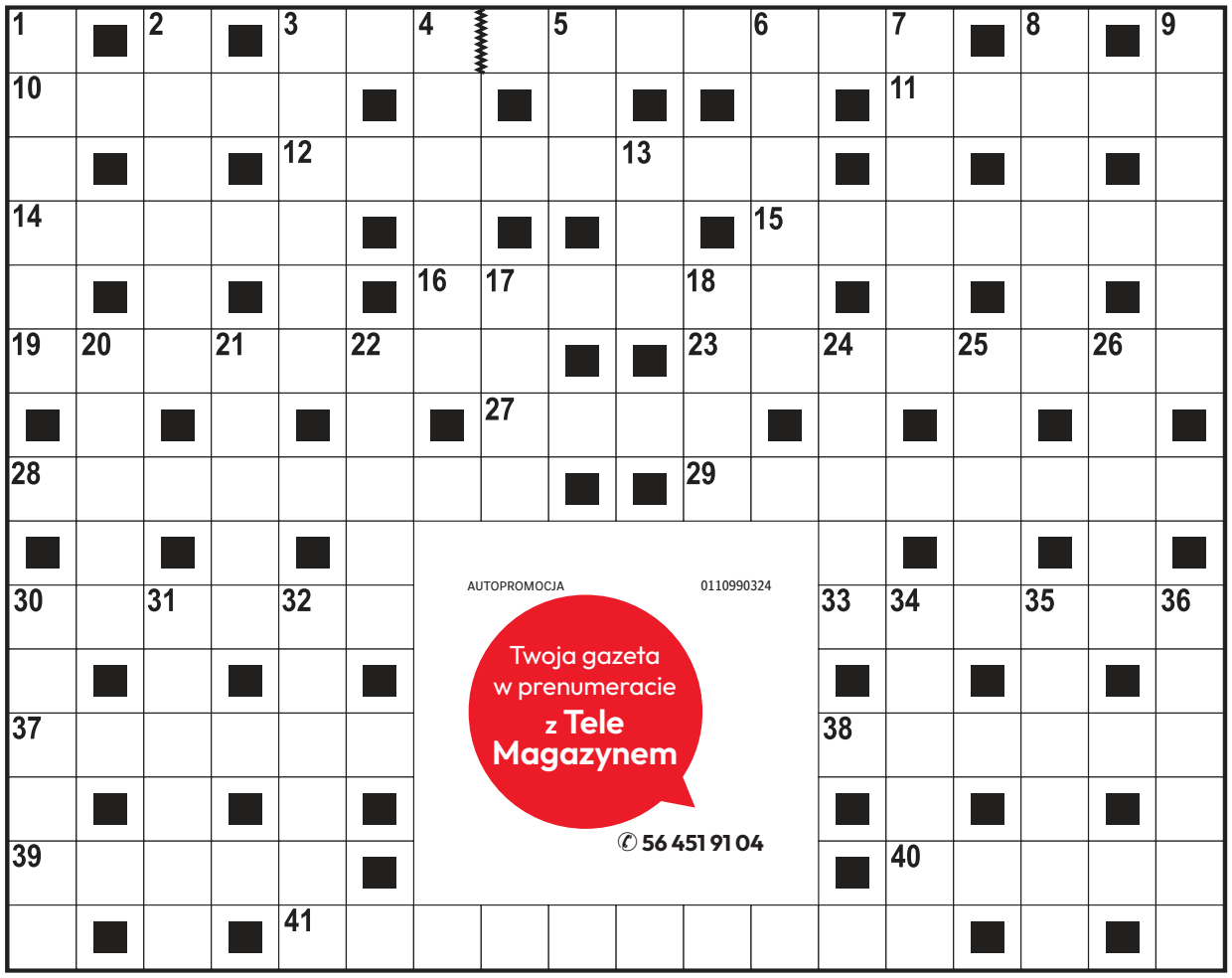

Poziomo:

3) najludniejsze miasto Kaliforni,
10) musical z Madonną w roli głównej,
11) szeroka ulica włoskich miast,
12) Isadora Duncan lub Loda Halama,
14) przepływa przez gród Przemysława,
15) pozbawienie wolności przez wroga,
16) futerał na pistolet przy siodle,
19) niewielka publikacja w oprawie zeszytowej,
23) wiadukt nad autostradą,
27) gatunek tłustego śledzia,
28) np. Stefan Karwowski z „Czterdziestolatka",
29) odbywa praktykę w zakładzie pracy,
30) dom Jana Kiepury w Krynicy,
33) rodzaj wyrobu poligraficznego zaliczany do akcydensów,
37) podstawa aparatu fotograficznego,
38) mityczny myśliwy rozszarpany przez psy,
39) zbiór głównych zasad wiary,
40) filmowy przeciwnik Batmana,
41) skórzana torba na dokumenty noszona przez wojskowych.

Pionowo:

1) delikatna tkanina na apaszki,
2) katolicki program dla młodzieży w TVP,
3) trójkątny żagiel przedni,
4) Irena, wykonawczyni przeboju „Tych lat nie odda nikt",
5) „…: Wybrany przez Boga",
6) trawiasta formacja roślina w Ameryce Południowej,
7) ma węża w kieszeni, dusigrosz,
8) drzewo liściaste o białej korze,
9) podniosły nastrój, majestat,
13) rysunek wykonany rylcem,
17) wieńczy skronie zwycięzcy,
18) rasa królików futerkowych,
20) stopień służbowy w armii,
21) łamany przez kryptologów,
22) Krakowskie Przedmieście w stolicy,
24) lubi wędrówki po kraju,
25) łódź rzeczna o płaskim dnie,
26) chroniona przez oponę,
30) brak zajęć lub niemożność działania,
31) myśliwy z lasów Ameryki Północnej,
32) Jan … Sztaudynger, fraszkopisarz,
34) w szkole trwa 45 minut,
35) potocznie o kobiecej sukience,
36) arktyczna formacja roślinna.

AUTOPROMOCJA 0110990324
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
56 451 91 04

ROZWIĄZANIE NR 150

H	■	S	■	S	Z	O	P	■	■	P	A	R	K	■	S	■	A	
A	N	I	O	Ł	■	T	A	Y	L	O	R	■	R	E	Z	O	N	
Ń	■	A	■	U	D	A	R	■	■	L	E	G	O	■	E	■	D	
S	T	R	O	P	■	G	A	Ł	G	A	N	■	N	A	W	A	R	
K	■	K	■	S	M	O	G	■	■	R	A	N	O	■	R	■	E	
A	L	A	S	K	A	■	W	I	N	O	■	I	S	T	O	T	A	
■	E	■	K	■	D	■	A	■	■	I	■	A	■	E	■	E	■	
O	G	R	Ó	D	E	K	J	O	R	D	A	N	O	W	S	K	I	
■	I	■	R	■	R							I	■	J	■	S	■	
Z	A	B	A	W	A							A	L	E	U	T	Y	
A	■	A	■	I	■							■	W	■	R	■	A	
J	E	S	I	E	Ń							L	I	C	E	U	M	
A	■	T	■	D	■							■	S	■	U	■	A	
Z	N	I	C	Z	■							■	K	O	S	Z	T	
D	■	A	■	A	R	C	Y	D	Z	I	E	Ł	O	■	Z	■	O	

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

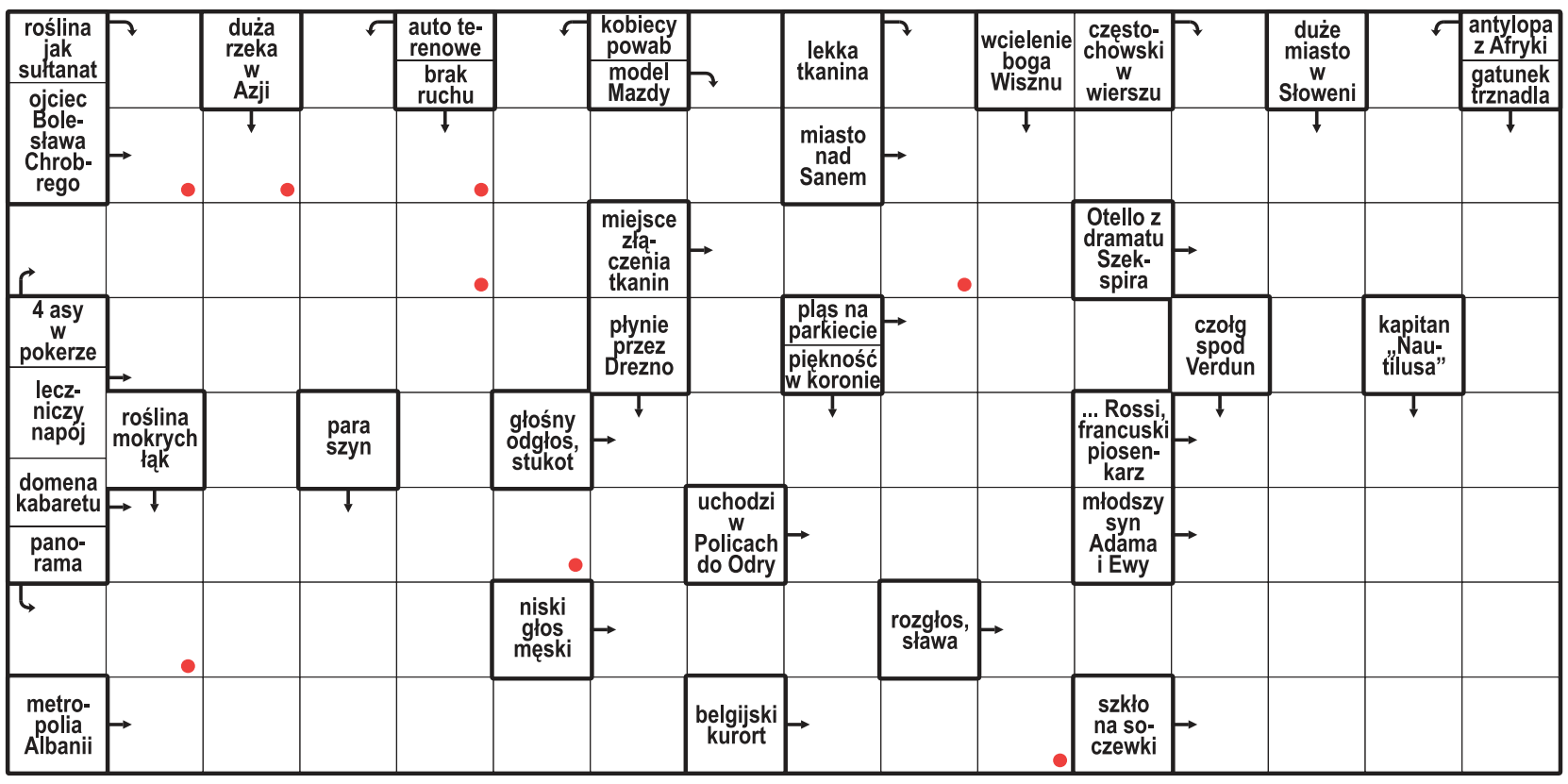

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: MISTERIA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie, lecz nie spiesz się. Horoskop dzienny mówi, że spokojna rozmowa wiele wyjaśni.

Ryby (19.02 - 20.03)
Czeka Cię spokojny dzień i dobra wiadomość. Horoskop na dziś radzi zaufać intuicji, ale trzymać się planu.

Baran (21.03 - 19.04)
Spotkanie może przynieść ciekawy pomysł. Horoskop dzienny na środę radzi słuchać i pytać bez obaw.

Byk (20.04 - 20.05)
Dziś zadbaj o swoje granice. Horoskop dzienny wróży, że szczera rozmowa poprawi relację i przyniesie Ci ulgę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś radzi wykorzystać ją twórczo i unikać sporów.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobne sprawy mogą wymagać uwagi. Horoskop dzienny na środę sugeruje uporządkować je krok po kroku.

Lew (23.07 - 22.08)
Szukaj równowagi między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny mówi, że bliska osoba poprawi Ci humor.

Panna (23.08 - 22.09)
Nie zdradzaj wszystkich planów. Horoskop na dziś wróży, że cierpliwość pomoże Ci dostrzec właściwy moment.

Waga (23.09 - 22.10)
Dzień sprzyja nauce. Horoskop dzienny na środę to wskazówka, by odważyć się spróbować czegoś nowego.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny radzi nie przejmować się opóźnieniami.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Ciekawy pomysł może otworzyć nowe drzwi. Horoskop na dziś sugeruje zapisać go i wróć do niego wieczorem.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś intuicja podpowie Ci właściwy kierunek. Horoskop dzienny na środę radzi poszukiwać ciszy.

eprasa.pl 54850240d3

OPŁATY

Jesienią i zimą tańszy pobyt w sanatorium z NFZ

Małgorzata Stempinska

Kto w okresie od października do końca kwietnia planuje wyjazd do uzdrowiska, sporo zaoszczędzi. Od 1 października zaczną obowiązywać niższe stawki za pobyt i wyżywienie.

Barbara Nawrocka, rzecznik Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Bydgoszczy, zaznacza, że każdy pacjent przebywający w sanatorium ponosi częściowy koszt zakwaterowania i wyżywienia. - Wysokość opłaty za jeden dzień pobytu pacjenta dla turnusów trwających 21 oraz 28 dni zależy od standardu pokoju i sezonu rozliczeniowego. Wysokość tych opłat nie jest dowolna, ale ściśle określona przez ministra zdrowia - mówi Barbara Nawrocka.

Nowe stawki za sanatorium od października 2026 roku

W sezonie jesienno-zimowym, czyli od października do końca kwietnia, obowiązują niższe opłaty. Wynoszą za:

- pokój jednoosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 32,60 zł (1 maja - 30 września: 40,90 zł),
- pokój jednoosobowy w studiu - 26,10 zł, (37,40 zł),
- pokój jednoosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 24,90 zł (33,20 zł),
- pokój dwuosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 19,50 zł (27,30 zł),
- pokój dwuosobowy w studiu - 16,50 zł (24,90 zł),
- pokój dwuosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 14,20 zł (19,50 zł),
- pokój wieloosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 12,50 zł (14,80 zł),
- pokój wieloosobowy w studiu - 11,90 zł (13,60 zł),
- pokój wieloosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 10,60 zł (11,90 zł).

Oznacza to, że za 21-dniowy turnus zapłacimy jesienią i zimą od 222,60 do 684,60 zł. Dla porównania ceny w sezonie letnim są wyższe i wynoszą od 249,90 do 858,90 zł. W sezonie jesienno-zimowym możemy więc zaoszczędzić do 174,30 zł w porównaniu do sezonu letniego.

FOT. 123RF

Obecnie w naszym regionie na wyjazd do sanatorium z NFZ kuracjusze muszą czekać od czterech do sześciu miesięcy

Kuracjusze, oprócz opłat za wyżywienie i zakwaterowanie, płacą także za przejazd do sanatorium i z powrotem. Wnoszą też opłatę klimatyczną czy opłatę za pobyt opiekuna w przypadku dzieci. Muszą też liczyć się z dodatkowymi opłatami wynikającymi z wewnętrznych regulaminów poszczególnych sanatoriów, np. opłaty za TV, parking, czajnik.

Całkowicie zwolnieni z opłat za zakwaterowanie i wyżywienie w uzdrowisku są m.in.: dzieci i młodzież do 18. roku życia (lub do 26. roku życia, jeśli się kształcą), dzieci ze znacznym stopniem niepełnosprawności bez ograniczenia wieku, dzieci uprawnione do renty rodzinnej, pracownicy zatrudnieni w zakładach stosujących azbest.

Coraz więcej chętnych na kurację w uzdrowisku

Obecnie na Pomorzu i Kujawach czas oczekiwania na leczenie sanatoryjne dorosłych wynosi od czterech do sześciu miesięcy.

Z roku na rok coraz więcej osób wyjeżdża do uzdrowiska podreperować swoje zdrowie. W 2024 roku około 25 tys. mieszkańców Kujawsko-Pomorskiego skorzystało z leczenia uzdrowiskowego w całej Polsce. Do kurortów w naszym województwie z całego kraju przyjechało prawie 90 tys. pacjentów sanatoryjnych.

Natomiast w 2025 roku 27 322 mieszkańców regionu wyjechało na leczenie uzdrowiskowe do sanatoriów w całej Polsce. W Ciechocinku, Inowrocławiu i Wieńcu Zdroju leczyło w tym samym czasie 90 113 kuracjuszy z całego kraju. W tym roku z leczenia sanatoryjnego dorosłych skorzystało już 15 305 osób z naszego regionu.

Przypomnijmy, że zgodnie z rozporządzeniem ministra zdrowia w sprawie leczenia uzdrowiskowego, można z tej formy leczenia (ze względów medycznych) korzystać nie częściej niż raz na 18 miesięcy. ©℗

DROBNE

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego

11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BUDOWY i remonty, budowy domów.

608-071-593, Toruń i powiat

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011575763

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA

GABINET PSYCHIATRYCZNY

ARKADIUSZ SZMANDA

87-100 Toruń, ul. Stefana Srebrnego 1

rejestracja

tel. 56 62 10 811, 516 138 555

wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA 0011575822

„ALPA"

Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239

CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

0011590080

Panu

Piotrowi Kempińskiemu

wyrazy żalu i głębokiego współczucia po śmierci

Taty

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy Urbitor Sp. z o.o. w Toruniu

REKLAMA 0011589834

WÓJT GMINY ŁYSOMICE

na podstawie art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399, 875, 912)

informuje, że **na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Łysomice** oraz na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy Łysomice: **www.bip.lysomice.pl** został wywieszony na okres 21 dni, tj. **od dnia 30.09.2026 r. do dnia 21.10.2026 r.,** wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy w m. Kamionki Małe i Łysomice.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Łysomice, tel. 56 678 32 22 wew. 50.

0011590162

Z głębokim smutkiem żegnam

ś†p

Beatę Guttfeld

zasłużoną nauczycielkę Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego i VIII Liceum Ogólnokształcącego w Toruniu.

Była oddaną wychowawczynią toruńskiej młodzieży.

Na zawsze pozostanie w pamięci swoich uczniów, nauczycieli i współpracowników.

Chlubnie wpisała się w najlepsze tradycje oświatowe Torunia jako znawczyni matematyki i chemii.

Niech spoczywa w pokoju!

Pogrążonej w żałobie

Rodzinie, Bliskim

oraz nauczycielskiej i uczniowskiej społeczności Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego i VIII LO składam wyrazy najgłębszego współczucia i jedności w cierpieniu.

Paweł Gulewski
Prezydent Miasta Torunia

eprasa.pl 54850240d3

Sport

• **Siatkówka.** CUK Anioły Toruń zagrają dziś mecz ligowy. Na swoim boisku (SP 28, ul. Przy Skarpie 13) zmierzą się z KPS Płock. Początek spotkania o godz. 19.00

PIŁKA NOŻNA

Zawisza i Olimpia napiszą w niedzielę kolejny rozdział historii derbów

Marcin Kozłowski

W niedzielę o godz. 19.30 rozpocznie się 29. mecz niebiesko-czarnych z Bydgoszczy z biało-zielonymi z Grudziądza. Lepsi są ci pierwsi i po najbliższym spotkaniu to się nie zmieni.

Do pierwszego oficjalnego spotkania kujawsko-pomorskich rywali doszło 15 sierpnia 1998 roku w ramach rozgrywek IV Ligi Bydgoszcz, Elbląg, Toruń. Mecz zakończył się remisem 1:1, a bramki strzelili wówczas Edmund Dąbrowski dla gospodarzy i Waldemar Kuczyński dla gości. W rewanżu Zawisza wygrał 2:0 po trafieniach Macieja Wódkiewicza i Dariusza Koprowskiego.

Grali nawet w V lidze

W kolejnych trzech sezonach nie doszło do starć bydgosko-grudziądzkich, ale od rozgrywek 2002/2003 do 2015/2016 zespoły spotykały się bardzo często.

Wyjątkami były tylko sezony 2003/2004, 2008/2009, 2013/2014. Były to mecze w V, IV, II i I lidze. W tym czasie (sezony 2013/2014 i 2014/2015) niebiesko-czarni grali występowali nawet w ekstraklasie i zdobyli Puchar Polski.

Później bydgoska drużyna odbudowywała się przez lata od B klasy i na kolejne emocje związane z rywalizacją Zawiszy i Olimpii trzeba było czekać do sezonu 2021/2022 w III lidze. Oba spotkania - 2:0 na wyjeździe i 3:1 u siebie - wygrali wówczas Grudziądzanie. Ostatnie mecze niedzielnych rywali odbyły się w kolejnych rozgrywkach. Przy Piłsudskiego 14 był remis 1:1 po golach Denisa Gojko i Sebastiana Rugowskiego, zaś przy Gdańskiej 163 gospodarze wygrali 1:0 po bramce Michała Graczyka. Mimo, że w dwumeczu lepszy był Zawisza to jednak Olimpia awansowała do II ligi.

Próba przekupstwa i walkower

Do ciekawego zdarzenia doszło w sezonie 2025/2006 w spotkaniu w Grudziądzu. Goście wygrali 1:0, ale wynik zweryfikowano na walkower dla gospodarzy z powodu przekupstwa, którego dopuścili się Bydgoszczanie.

Dwa razy niebiesko-czarni i biało-zieloni zmierzyli się ponadto w Pucharze Polski - oba starcia wygrali po 2:1 ci pierwsi.

W sumie obie ekipy zmierzyły się dotychczas 28 razy (12 zwycięstw Zawiszy, 9 wygranych Olimpii, 7 remisów; bilans goli 44-35 dla bydgoskiej drużyny).

ŻUŻEL

Grand Prix wróciło do Torunia. Klub zarobi fortunę do 2029

Joachim Przybył, MZ

Nawet siedem milionów złotych wyniesie przychód KS Toruń z ostatniego turnieju Grand Prix. Impreza na Motoarenie może w najbliższych latach zapewnić klubowi finansową potęgę.

Te turnieje zawsze były łakomym kąskiem dla polskich klubów. Przez lata w Bydgoszczy, a potem w Toruniu to miasto wykładało pieniądze za licencję dla operatora mistrzostw świata, kluby zgarniały kokosy.

Rozegrany w ostatni weekend turniej Grand Prix w Toruniu może okazać się rekordowy pod względem finansowym. Zasięgnęliśmy opinii w środowisku i padają kwoty nawet 7 mln zł przychodu. Większość to wpływy z biletów. Pierwszą pulę można było kupić za 295 zł, ale w tym roku cena urosła do 360 zł, a miejsce na trybunie głównej kosztowało 850 zł. Wszystkie wejściówki rozeszły się błyskawicznie i we wrześniu KS Toruń sprzedał jeszcze pulę biletów stojących po 250 zł sztuka.

FOT. JAROSŁAW PABIJAN

Pełne trybuny, dużo walki na torze i emocji - takie są toruńskie rundy cyklu Grand Prix

W sumie na stadionie było ponad 17 tysięcy fanów. Licząc średnią cenę biletu 330 zł, to przychód z grubsza możemy oszacować na 5,5 mln zł. Do tego sprzedaż programów i umowy sponsorskie. Szacunkowe przychody na poziomie 7 mln zł mogą być nawet zaniżone.

Oczywiście, czysty zysk dla klubu będzie mniejszy. Zgodnie z nową umową, którą podpisano ponad rok temu, to klub stał się stroną w rozmowach promotorem cyklu, już bez pośrednictwa miasta. Musiał więc wyłożyć pieniądze na licencję (około pół miliona dolarów) i pokryć koszty organizacji zawodów, za to nie musi się już z nikim dzielić zyskami.

Miasto zapowiedziało zresztą, że będzie nadal wspierać organizację zawodów na Motoarenie i zapewne pomoże klubowi w kwestii pokrycia kosztów turnieju. - Toruń będzie solidnym partnerem dla klubu. Będziemy starać się być solidnymi partnerami, jeśli chodzi o współpracę w zakresie logistyki, ale również w kwestii finansów - zapowiedział prezydent Paweł Gulewski przy okazji prezentacji nowej umowy.

KS Toruń ma umowę na cztery lata (2026-2029). Znany jest już kalendarz na najbliższy sezon. W Polsce odbędą się trzy turnieje, zawodnicy pościągają się też w Australii.

Indywidualne Mistrzostwa Świata 2027
1 maja: Gorican (Chorwacja), 15 maja: Warszawa (Polska), 29 maja: Praga (Czechy), 12 czerwca: gospodarz do ogłoszenia, 3 lipca: Wrocław (Polska), 17 lipca: Ryga (Łotwa), 14 sierpnia: Ipswich (Wielka Brytania), 8 września: Vojens (Dania), 25 września: Toruń (Polska), 29 października: Adelaida (Australia), 30 października: Adelaida (Australia)

PIŁKA NOŻNA

Bolesna porażka ze Szwecją. Momenty, to o wiele za mało by zdobyć punkty

Adam Godlewski, MK

Po przegranej 1:3 ze Szwecją zrobiło się naprawdę smutno. Wnioski są bardzo przykre, bo od marca Skandynawowie zrobili zauważalny postęp, natomiast Biało-Czerwoni zanotowali wyraźny regres.

Niestety, nie tylko nie wzięliśmy rewanżu na Szwedach za przegrany baraż o mundial, ale dystans między zespołami jeszcze wzrósł. Gospodarze zwiększyli pewność siebie i rozwinęli praktycznie wszystkie aspekty gry. Natomiast Polaków stać jedynie na dobre momenty. A to zdecydowanie za mało, aby rzucić rękawicę nawet takiemu solidnemu europejskiemu średniakowi.

Owszem, długimi fragmentami - przez ponad 20 minut - w drugiej części pierwszej połowy drużyna Jana Urbana dawała koncert gry, ale efektem był tylko gol. Potem (wcześniej zresztą też) brakowało stabilizacji na porównywalnym poziomie, zabrakło powtarzalności. A prezentując nawet satysfakcjonujący styl zaledwie przez ćwierć meczu, trudno marzyć o dobrych wynikach.

Realnie patrząc, o wygraniu grupy w Dywizji B Ligi Narodów trzeba już zapomnieć. Polskich kibiców czeka zatem nerwówka w dwóch październikowych spotkaniach Ligi Narodów. I niepewność, czy Urban zdecyduje się na ustawienie z trzema, czy może z czterema obrońcami. Niezależnie jednak od tego, który schemat wybierze nie unikniemy chaosu, bo defensorzy mają nawet problemy z komunikacją...

Naszym reprezentantom brakuje pewności siebie, pod własną bramką podejmują niezrozumiałe decyzje. Po indywidualnych błędach straciliśmy w Solnie aż trzy gole. O utratę pierwszego pretensje można mieć do łamiącego linię spalonego Jakuba Kiwiora, przy drugiej nie popisali się Sebastian Szymański i Mateusz Żukowski, trzecia to efekt braku porozumienia między Przemkiem Wiśniewskim i Mattym Cashem.

Czy posadą za niemoc naszego zespołu posadą zapłaci trener Urban? O tym przekonamy się po meczach z Rumunią (2.10 w Warszawie) i Bośnią (5.10 w Zenicy).

SZWECJA - POLSKA 3:1 (1:1)
Bramki: Benjamin Nygren 8, Yasin Ayari 64, Viktor Gyökeres 72 - Sebastian Szymański 43
Szwecja: Johansson - Svensson , Starfelt, Lindelof, Gudmundsson - Walemark (80 Bernhardsson), Bergvall, Ayari, Zeneli (62 Nanasi) - Nygren (80 Larsson), Gyökeres (89 Karlström)
Polska: Bułka - Wiśniewski (88 Lewandowski), Bednarek, Kiwior - Cash (76 Skóraś), Zieliński (76 Urbański), Nowak, Puchacz (65 Frankowski) - Szymański (76 Świderski), Zalewski - Żukowski
Żółte kartki: Svensson - Puchacz, Zieliński, Lewandowski
Sędziował: Rojas (Hiszpania). **Widzów:** 24 637.
W drugim poniedziałkowym meczu Rumunia pregrała 2:4 z Bośnią i Hercegowiną.

1. Szwecja	2	6	5-2
2. Bośnia i Hercegowina	2	4	4-2
3. Polska	2	1	1-3
4. Rumunia	2	0	3-6

KRÓTKO

Żużel

O medale w parach powalczą juniorzy

Znamy listę startową finału Rell European Speedway Championship. Turniej odbędzie się 10 października w Grudziądzu (godz. 17.00; bilety: bilety.speedwayevents.pl i ebilet.pl). Rywalizować będzie siedem reprezentacji. Poza Polakami, w Grudziądzu stawią się jeszcze broniący tytułu Duńczycy, Czesi, Włosi, Łotysze, Brytyjczycy i Finowie. Menedżer polskiej kadry Dariusz Cieślak postawił na trójkę juniorów: brązowego medalistę tegorocznego cyklu Speedway Grand Prix 2 Wiktora Przyjemskiego, indywidualnego mistrza Polski juniorów - Maksymiliana Pawełczaka oraz indywidualnego mistrza Europy juniorów - Kevina Małkiewicza.

Czechy: 1. Jan Kvech, 2. Vaclav Milík, 15. Daniel Klíma; **Polska:** 3. Wiktor Przyjemski, 4. Maksymilian Pawełczak, 16. Kevin Małkiewicz; **Włochy:** 5. Michele Paco Castagna, 6. Kevin Melato; **Łotwa:** 7. Andżej Lebiediew, 8. Francis Gusts, 18. Daniił Kołodinski; **Wielka Brytania:** 9. William Cairns, 10. Cooper Rushen, 19. Luke Harrison; **Dania:** 11. Frederik Jakobsen, 12. Mads Hansen; **Finlandia:** 13. Antti Vuollas, 14. Tero Aarnio

eprasa.pl 54850240d3

extra
tylko dla prenumeratora!
NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI
wrzesień 2026
Nr 103

FILM

Zdobyli Berlin tuż pod Łodzią i serca widzów na wiele lat

Sześćdziesiąt lat temu telewizja zaczęła pokazywać serial „Czterej pancerni i pies". Nikt wtedy nie przypuszczał,że „Pancerni" staną się kultowym polskim serialem. Wiele zdjęć kręcono w Łodzi i okolicach, między innymi w obecnym rektoracie Politechniki Łódzkiej. Pancerni zdobywali zaś Berlin w... Aleksandrowie Łódzkim

Anna Gronczewska

Nie było w Polsce podwórka, na którym dzieci nie bawiłyby się w „Czterech pancernych i psa". Każdy chciał być Jankiem, Marusią, a nawet Szarikiem. Pierwszy, pilotowy odcinek serialu, „Załoga", Telewizja Polska wyemitowała 60 lat temu – 9.05.1966 r., w Dzień Zwycięstwa. Regularną emisję rozpoczęto we wrześniu tego samego roku. „Czterej pancerni i pies" są do dziś jedną z najpopularniejszych naszych produkcji filmowych. Pomagała w tym TVP, która pokazywała „Pancernych" średnio co półtora roku. Teraz ta częstotliwość się jeszcze zwiększyła. Serial emituje nie tylko Telewizja Polska, ale też stacje komercyjne.

– „Czterej pancerni i pies" to dla mnie kawałek życia, które razem z kolegami spędziliśmy na planie – mówił nam przed laty w wywiadzie nieżyjący już Witold Pyrkosz, który w „Pancernych" zagrał kaprala Franka Wichurę. – Rola Wichury miała być tylko epizodem w pierwszej serii. Ale postać pozostała i z „Pancernymi" dotarła do Berlina. Miałem dołączyć do załogi „Rudego", ale pod pancerzem było mi za duszno...

Przyjaciel Jaruzelskiego

Nakręcono 21 odcinków „Czterech pancernych i psa", choć serial miał się skończyć po siedmiu – kiedy Janek odnajduje ojca, załoga dochodzi do Bałtyku i ginie Olgierd, dowódca „Rudego". Takie zakończenie miała też powstała równolegle książka. Popularność serialu była tak wielka, że Janusz Przymanowski zaczął pisać kolejne odcinki. Przymanowski, autor scenariusza i frontowy przyjaciel Wojciecha Jaruzelskiego, przygody załogi „Rudego 102" napisał na podstawie autentycznych wspomnień polskich żołnierzy walczących na wschodnim froncie.

– Pisali do niego listy i opowiadali o swoim życiu, Przymanowski sam też wędrował z polskim wojskiem z Rosji do Polski – mówił nam przed laty Łodzianin Romuald Kropat, nieżyjący już dziś operator „Czterech pancernych i psa", wieloletni wykładowca łódzkiej szkoły filmowej. - Scenariusz był uzupełniany w czasie realizacji filmu.

Wielu młodych widzów nie mogło przeboleć, że w kolejnych odcinkach nie występuje już Roman Wilhelmi. Ale choć jego bohater zginął, aktor miał się jeszcze pojawić w serialu. Jest w nim scena, kiedy „Pancerni" widzą z daleka żołnierza bardzo podobnego do Olgierda. Wątek miał być kontynuowany. Planowano bowiem, by Wilhelmi zagrał rosyjskiego sapera, który pojawia się w ostatnich odcinkach. Miał być łudząco podobny do Olgierda. Jednak wcześniej Wilhelmi przyjął propozycję zagrania w jakimś NRD-owskim filmie i w „Czterech pancernych" się już nie pojawił. Rosyjskiego oficera zagrał Aleksander Bielawski.

W rolę Szarika wcielił się milicyjny pies Trymer. W pierwszej serii trenował go milicjant, który wyjechał potem do Izraela. W dwóch kolejnych częściach zastąpił go znany treser zwierząt pułkownik Franciszek Szydełko. Szarik miał dwóch dublerów.

– Kiedy w berlińskiej dekoracji Szarik nie chciał skoczyć z 1. piętra, to zastępował go dubler – wspominał Romuald Kropat.

FOT. TVP/FILM POLSKI

Czterej pancerni: Gustlik Jeleń (Franciszek Pieczka), Olgierd Jarosz (Roman Wilhelmi), Grigorij Saakaszwili (Włodzimierz Press), Janek Kos (Janusz Gajos) i Szarik

Wybiegli z kościoła

Załoga „Rudego" i jej przyjaciele jeździli po całym kraju na spotkania z telewidzami. Urodzony w Łodzi aktor Janusz Kłosiński, grający sierżanta Czernousowa, opowiadał, że kiedyś z Wilhelmim jechali na takie spotkanie z widzami. Przejeżdżali przez miejscowość, w której odbywała się niedzielna suma. Nagle ktoś krzyknął: Jadą pancerni! Wszyscy, łącznie z ministrantami wybiegli z kościoła. – Wilhelmi, który nie był człowiekiem sentymentalnym, mrugnął do mnie, puknął się w czoło i powiedział: Ci ludzie zwariowali! – wspominał Janusz Kłosiński.

Dokończenie na str. 3

FOT. MAT. PRAS.

Sebastian Karpiel-Bułecka: Nasza kariera jest osadzona na mocnej skale, a nie na piasku Str. 14-15

FOT. CC

Prawdziwie królewski pogrzeb Elvisa Presleya i ogólnoamerykańska histeria Str. 16

FOT. RACHEL CLAIRE/PEXELS.COM

Najdroższe śniadania w Polsce? Bo Poznaniacy chcą tyle płacić Str. 4 i 13

FOT. JOANNA TOKARZ

Śliwki w roli głównej - jogurtowiec i ciasto drożdżowe Str. 2

eprasa.pl 54850240d3

Wieści o znanych i lubianych

Mandaryna

Czyta każdego dnia

Tancerka udzieliła niedawno magazynowi „Viva!" wywiadu, w którym nie zabrakło wątku Michała Wiśniewskiego. Dziennikarz odwołał się do jednej z jej wypowiedzi, w której przyznała, że choć z liderem Ich Troje znają się już trzy dekady, teraz „odkrywają się na nowo". – To fascynująca podróż dla mnie, po prostu czuję, że on jest taki mój, bo przecież go znam i po prostu świetnie go czuję. Natomiast jest dla mnie książką, którą czytam każdego dnia, rozdział po rozdziale. I jest dla mnie zaskakujący. Jest dla mnie z jednej strony dużym wyzwaniem, a z drugiej strony takim spokojem, którego potrzebowałam – przyznała. I dodała: – Trochę się czuję, jakbyśmy wrócili z dalekiej podróży, naprawdę. I mamy sobie tyle do opowiedzenia, i to są różne historie, więc to jest dla mnie takie fascynujące. Będziemy mogli jeszcze odkrywać się więcej i więcej – stwierdziła.

Piotr Gąsowski

Spędził rodzinne wakacje w Grecji

Popularny aktor ma za sobą dwa wieloletnie związki, w których dorobił się dwójki dzieci. Z Hanną Śleszyńską doczekał się syna Jakuba, natomiast z Anną Głogowską ma córkę Julię. Mimo że obie relacje zakończyły się przed laty, Gąsowski pozostaje w dobrych stosunkach z matkami swoich dzieci. Aktor, jego byłe partnerki oraz ich dzieci tworzą patchworkową rodzinę, w której udało się zachować bliskość i wzajemny szacunek. Tradycją jest, że co roku Gąsowski wybiera się ze swymi najbliższymi na urlop do Grecji. Nie inaczej było i w tym sezonie – wakacje na Krecie aktor spędził jednak w większym gronie, łącząc rodzinny wypoczynek z czasem wśród przyjaciół. Oprócz jego byłych partnerek i córki na greckiej wyspie towarzyszyli mu m.in. Magda Steczkowska z mężem, DJ Adamus i Natalia Maszkowska.

Zenek Martyniuk

Rzadko przyjmuje zaproszenia

Król disco polo od czasu do czasu występuje na weselach swoich fanów. Za taki koncert trzeba jednak sporo zapłacić – od 35 do 55 tys. zł. Ostateczna suma zależy od ustaleń z organizatorami i długości występu. Do podstawowej stawki dochodzą koszty produkcyjne, które przy dużym nazwisku mogą znacząco podnieść rachunek. Nowożeńcy, którzy zdołają wynegocjować termin u Martyniuka, muszą również pokryć tzw. koszty logistyczne. Składają się na nie: zapewnienie profesjonalnego zaplecza technicznego, transport i luksusowy nocleg dla Zenka i jego ekipy oraz spełnienie wszystkich zachcianek zawartych w riderze koncertowym. Dlatego na występ gwiazdora na weselu rzadko kto może sobie pozwolić. Do tego Martyniuk generalnie niezwykle rzadko przyjmuje zaproszenia na prywatne imprezy, a wszystkie napływające oferty przechodzą przez gęste sito selekcji jego współpracowników.

Ewa Chodakowska

Została upokorzona w samolocie

Celebrytka postanowiła ostatnio odwiedzić Kanadę. Jej wypad do Vancouver od początku nie szedł jednak zgodnie z planem. Najpierw pojawiła się usterka silnika oraz opóźnienie lotu. Konieczna była również zmiana maszyny. Prawdziwy dramat rozegrał się jednak dopiero przy drzwiach do kolejnego samolotu. – Gdy dotarłam do bramki, zostałam nagle zatrzymana i odmówiono mi wejścia. Zjawiła się ochrona, a następnie policja. Musiałam się tłumaczyć przez prawie pół godziny – relacjonowała Ewa na InstaStories. Ostatecznie służby zdały sobie sprawę z popełnionego błędu – okazało się, że pomylono Chodakowską z pasażerką innego samolotu, która zrobiła niebezpieczną awanturę. Mimo przeprosin ze strony obsługi lotniska, celebrytka wyznała, iż było to dla niej upokarzające doświadczenie.

Julia Wieniawa

Nie traci nadziei na udany związek

Młoda gwiazda ma na swoim koncie kilka związków. Swego czasu spotykała się m.in. z Antonim Królikowskim, Aleksandrem Milwiwem-Baronem i Nikodemem Rozbickim. Żadna z tych relacji nie przetrwała jednak próby czasu. Teraz wszystko wskazuje, że Wieniawa jest singielką. Przyznała to w rozmowie z Radiem Zet. – Z nikim aktualnie nawet nie piszę, nie flirtuję. Ja się zastanawiam, czy coś jest ze mną nie tak. Moje życie prywatne kuleje bardzo – przyznała. Wieniawa zwróciła również uwagę na to, że wyjście na zwykłą randkę w jej przypadku wiąże się z ogromnym stresem i ryzykiem, że prasa od razu dorobi do tego własną historię. Nie traci jednak nadziei. – Ja teraz afirmuję dojrzałych mężczyzn. Chcę mieć wreszcie dojrzałego mężczyznę, przy którym będę czuła się taka dziewczyna we mgle – zadeklarowała.

Anna Lewandowska

Odwiedziła dawne przyjaciółki

Trenerka i bizneswoman regularnie kursuje między kontynentami, relacjonując swoje barwne życie w mediach społecznościowych. Dzięki temu wiemy np., że jakiś czas temu w Nowego Jorku wzięła udział w pokazie mody polskiej projektantki Magdy Butrym. Lewandowska ubrała marszczoną minisukienkę z subtelnym, kwiatowym motywem w odcieniach beżu i pastelowego różu. Zwiewna kreacja doskonale podkreśliła jej wysportowaną figurę oraz opaloną sylwetkę. Później celebrytka poleciała do Barcelony, gdzie spotkała się ze swymi dawnymi przyjaciółkami. Spędziła czas w gronie partnerek piłkarzy FC Barcelony. Na wspólnych kadrach ze spaceru i wizyty w restauracji pojawiła się Mikky Kiemeney, ukochana Frenkiego de Jonga, Katrine Friis Christensen, wybranka Andreasa Christensena.

Paweł Gzyl

KUCHNIA

FOT. JOANNA TOKARZ

FOT. MARIA CEBULA

Jogurtowiec ze śliwkami

Składniki
2 jajka
2/3 szklanki cukru
1/3 szklanki oleju
330 g jogurtu naturalnego
2 szklanki mąki (nieubite)
płaska łyżeczka proszku do pieczenia
płaska łyżeczka sody oczyszczonej, pełna łyżka kakao
ok. 8-10 śliwek
cukier puder do posypania po wierzchu

Jajka ubić z cukrem i olejem, dodać jogurt i wymieszać tylko do połączenia składników. Mąkę przesiać wraz z proszkiem do pieczenia i sodą. Dodać do masy jogurtowo-jajecznej. Ciasto podzielić na dwie części, jedną połączyć z kakao. Spód formy (24x24 cm) wyłożyć papierem do pieczenia i łyżką nabierać ciasto w nieregularnych odstępach, starając się, by na wierzchu rozsmarować cienką warstwę jasnego. Umyte i osuszone śliwki pokroić na pół i skórką do dołu ułożyć na cieście. Włożyć do piekarnika nagrzanego do 170 stopni (bez termoobiegu) na około 50 minut (do suchego patyczka). Po upieczeniu oprószyć cukrem pudrem.

Przepis Joanny Tokarz, autorki bloga „Kuchnia w czekoladzie"

Ciasto drożdżowe ze śliwkami i kruszonką

Składniki na dużą blachę
Ciasto
1/2 kg mąki
szklanka mleka
5 dag drożdży
2 żółtka, jajko
3/4 szklanki cukru
10 dag masła
szczypta soli

Kruszonka
10 dag masła, 10 dag cukru
10 dag mąki

Dodatkowo
2 kg śliwek, cynamon, cukier puder do posypania po upieczeniu

Rozkruszone drożdże wymieszać z cukrem, dodać żółtko i jajko. Ubić na gładką masę, dodać ciepłe mleko, mąkę i sól. Wyrobić tak, żeby ciasto odchodziło od rąk. Do ciasta dodać roztopione i ostudzone masło. Zostawić do wyrośnięcia. W międzyczasie zrobić kruszonkę. Podane składniki połączyć i wstawić do lodówki. Śliwki wydrylować i pokroić. Wyrośnięte ciasto rozwałkować i położyć na blachę. Ułożyć śliwki, posypać cynamonem i kruszonką. Piec w temperaturze 180 stopni ok. 50 min.

Przepis Marii Cebuli (mad)

AUTOPROMOCJA 0010464774

Jesteśmy na **Facebooku**

NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI

facebook.com/NowosciTorun

eprasa.pl 54850240d3

FILM

Dokończenie ze str. 1

W Łodzi na ul. Piotrkowskiej i Placu Wolności „Pancernych" witały tłumy. – Czterej pancerni na czołgu mieli przejechać z Placu Wolności, Piotrkowską do Hali Ludowej, gdzie miała się odbyć finałowa impreza – wspominał po latach Janusz Gajos. – Nikt się nie spodziewał jednak, że przyjdzie 250 tys. osób. Czołg stał na placu straży pożarnej, a przed nami zbity tłum, masa dzieci, no i my mamy niby tym czołgiem jechać. Nie zapomnę, jak z Romkiem Wilhelmim patrzyliśmy na ten falujący tłum i nagle on mówi: „Popatrz na bramę". Brama wjazdowa była zamknięta na gruby łańcuch, tłum napierał. I nagle, jakby w złą godzinę powiedział, ten łańcuch pękł, brama się otworzyła i rzeka ludzi po prostu wlała się na plac. Uciekaliśmy jak opętani, ze strachu, że nas stratują. Doszło do tego, że wsadzili każdego z nas w osobny wóz strażacki i na sygnale, bocznymi ulicami zawieźli do tej hali.

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Aktorzy na scenie - premiera serialu w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki (1966)

Wyszyński i Wojtyła wygrali z pancernymi

To drugie spotkanie z „Pancernymi" odbyło się w Łodzi 11.06.1967 r. Wtedy w tym mieście i pobliskim Tumie odbywały się ogólnopolskie uroczystości kończące obchody Millenium Chrztu Polski. Przybyli na nie m.in. wspomniany prymas Wyszyński, a także przyszły papież i święty, Karol Wojtyła. „Pancerni" mieli odciągnąć Łodzian od uroczystości religijnych. Najpierw w parku na Zdrowiu, podobno na życzenie mieszkańców miasta, pokazano widowisko plenerowe „Ballada partyzancka".

– Przypomnijmy, że to widowisko - gigant, w którym jego realizatorzy przedstawiają widzom chlubne karty z walk polskiej lewicy z hitlerowskim najeźdźcą! – informował „Dziennik Łódzki". – Zrzut skoczków i broni dla oddziałów partyzanckich, świece dymne, wystrzały oraz obrazy z biwaków leśnych ludzi wraz z piosenkami i satyrą okupacyjną to tylko fragmenty „Ballady partyzanckiej". Po raz pierwszy w widowisku wezmą udział bohaterowie filmu „Czterej pancerni i pies". Po zakończeniu „Ballady" ulubieńcy młodzieży i dorosłych „Pancerni" wraz z psem Szarikiem przejadą ulicami miasta.

Podawano dokładnie trasę przejazdu. – Bohaterowie serialu, udając się do Warszawy, przejadą ul. Uniwersytecką (od Narutowicza), Strykowską, dalej Wycieczkową, Kryształową do autostrady warszawskiej – informowano. Apelowano też, by podczas przejazdu aktorów nie niszczono znajdujących się na trasie kwietników, zieleńców, trawników. Poniedziałkowa gazeta nie informowała już o tym, że przejazd „Pancernych" nie cieszył się tak wielkim zainteresowaniem, jakiego się spodziewano. Pokazano tylko fotografię bohaterów serialu na czołgu.

Aleksandrów jak Berlin

Zdjęcia do serialu kręcono w wielu miejscach Polski. W pierwszej serii były to głównie Wrocław i Zagań. Potem dochodziły inne miejsca. W tym także te związane z regionem łódzkim. Wiele zdjęć powstało w okolicach Spały. W Spale ekipa miała swoją bazę. Zdjęcia kręcono natomiast w Inowłodzu i Poświętnem. Tam powstały sceny z odcinka „Kwadrans po nieparzystej".

Wiele kilometrów taśmy filmowej nakręcono w łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych. W „Pancernych" zagrały także dwa łódzkie pałace znajdujące się przy ul. Skorupki, należące teraz do Politechniki Łódzkiej. Oba można oglądać w odcinku „Kwadrans po nieparzystej". W późniejszym rektoracie PŁ, a dawnym pałacyku Reinholda Richtera, przy ul. Skorupki 6/8 kręcono zdjęcia z zewnątrz. W pałacu, gdzie znajdował się kiedyś Urząd Stanu Cywilnego, należącym przed laty do Józefa Richtera, przy ul. Skorupki 10/11, realizowano zdjęcia wewnętrzne. Teraz w tym miejscu jest rektorat PŁ.

Natomiast sceny, w których pancerni zdobywali Berlin, zagrało lotnisko w Aleksandrowie Łódzkim. Tam ustawiono wielką makietę Bramy Brandenburskiej. Wykorzystano ją jeszcze w dwóch innych filmach, m.in. „Kierunek Berlin".

Zdjęcia do „Pancernych" kręcono również w okolicach Niewiadowa, koło Tomaszowa Mazowieckiego. Z tej miejscowości pochodzi Cezary Pazura. Był kilkuletnim chłopcem, poszedł przyglądać się, jak kręcą kultowy serial. W przerwie zdjęć podszedł do Janusza Gajosa i poprosił o autograf. Nie dostał go. – Trzeba było powiedzieć, że to ty! – odpowiedział po latach koledze po fachu Gajos.

Gajos pod ciężarówką

Na planie serialu nie brakowało dramatycznych sytuacji. Ciężkiemu wypadkowi uległ Janusz Gajos, filmowy Janek Kos. Romuald Kropat dobrze zapamiętał ten moment. Na miejsce, gdzie kręcono kolejne zdjęcia, ciężarówki wwoziły sprzęt. Gdy wracały, skracały sobie drogę. Na miejscu byli już aktorzy. Janusz Gajos, czekając na rozpoczęcie zdjęć, zdrzemnął się na ziemi. Kierowca ciężarówki nie zauważył śpiącego aktora. – Odwróciłem się i patrzę, że ciężarówka jedzie wprost na Gajosa! – opowiadał Kropat. – Przednie koła przejechały przez aktora. Zacząłem krzyczeć, by samochód się zatrzymał. Ciężarówka stanęła. Gdyby tak nie było, to skutki wypadku byłyby o wiele tragiczniejsze. Janusz Gajos z pękniętą miednicą został odwieziony do szpitala.

Po tym wypadku trzeba było zmienić scenariusz „Pancernych". „Rudy" został trafiony, zniszczono wieżę czołgu, a ranna załoga wylądowała w szpitalu. Wszyscy pamiętają odcinek, w którym Janek leży cały w gipsie na szpitalnym łóżku. Gajosa przywożono ze szpitala na plan filmowy na specjalnym łóżku i kręcono zdjęcia.

Dzieci biegały za Czereśniakiem

Aktorzy grający w „Czterech pancernych i psie" zdobyli ogromną popularność. – Gdy serial był emitowany, to biegały za mną dzieci, 7-8-latkowie i wołały: Tomek, nie piskaj! – opowiadał nam Wiesław Gołas, czyli Tomek Czereśniak. – Nie gniewałem się za to, bo nie jestem obraźliwy.

Przez wiele lat polskie podwórka i szkoły pełne były małych czołgistów. Ulubionym bohaterem młodych Polaków był Janek. Gdy na podwórku bawiono się w „Czterech pancernych i psa", każdy chciał być dowódcą „Rudego". Powodzeniem cieszyły się jeszcze Marusie i Lidki, choć zaszczytem było też mianowanie na Szarika. – A moją ulubioną postacią był Grigorij, grany przez Włodzimierza Pressa – mówił nam Marek Łazarz z Wrocławia, slawista z wykształcenia, a pilot i przewodnik turystyczny z zawodu, autor książki „Czterej pancerni i pies. Przewodnik po serialu i okolicach". – Może na przekór wszystkim tym, którzy kochali Janka albo Lidkę lub Marusię.

Marek Łazarz, choć urodził się 6 lat po tym, gdy nakręcono pierwszy odcinek „Czterech pancernych i psa", jest jednym z najbardziej zagorzałych fanów serialu. Wie o nim wszystko, przez trzy lata zbierał wiadomości na ten temat. – Miałem 6 czy 7 lat, gdy pierwszy raz obejrzałem „Pancernych" – wspominał. – Na początku najbardziej interesowała mnie technika wojskowa, a więc czołgi, działa, karabiny. Potem szybko zrozumiałem, że to wspaniały film przygodowy, opowiadający o przyjaźni. Była to polska odpowiedź na amerykańskie seriale typu „Zorro" czy „Wilhelm Tell".

Kluby Pancernych

Na przełomie lat 50 i 60. w wielkich miastach i małych wsiach powstawały Kluby Pancernych. Tworzono załogi „Rudego". Mogły one liczyć dowolną liczbę członków, ale koniecznie musiało być w niej zwierzę. Niekoniecznie pies. Szarikiem były koty, rybki, a nawet żółwie.

– Do Klubów Pancernych należało 400-500 tys. dzieci – wyjaśniał Marek Łazarz. – Gdy w 1970 r. Kluby Pancernych organizowały egzaminy na kartę rowerową, to tylko w ciągu jednej niedzieli przystąpiło do nich 800 tysięcy dziewcząt i chłopców!

Franciszek Pieczka, aktor grający w „Pancernych" Gustlika Jelenia, pamięta, że członkowie Klubów Pancernych budowali po wsiach budy dla miejscowych Szarików, wykładali je słomą.

Wiele powiedzeń z serialu weszło do naszego języka. Między innymi słynne już: Pyrkosz, pyrkosz i nie jedziesz! – słowa te mówił do Witolda Pyrkosza Franciszek Pieczka. Scena ta weszła do serialu przez przypadek.

– Wymyślili to córka i syn Konrada Nałęckiego, nieżyjącego już reżysera serialu, który był wspaniałym człowiekiem – wspominał nam Witold Pyrkosz. – Reżyser stwierdził, że nie wejdzie to do filmu. Ja na to: Jak to nie wejdzie? Poszedłem do sklepu, kupiłem dzieciom po czekoladzie i w filmie się znalazła. Po latach wracaliśmy z żoną i córką z Zakopanego i na Moście Dębnickim w Krakowie mój Polonez zgasł. Podszedł do mnie milicjant, popatrzył na mnie i mówi: „Pyrkosz, pyrkosz i nie ruszosz". Bardzo się ucieszyłem, bo pierwszy raz zostałem zacytowany!

Szarik bardzo lubił Wiesława Gołasa. Spędzał z nim więcej czasu niż z filmowym Jankiem. – Gdy pan Szydełko musiał wyjechać, to Szarik spał u mnie w hotelu, a dietę na wyżywienie miał większą niż ja! – opowiadał nam Wiesław Gołas.

Komunistyczna propaganda?

Zarzucało się serialowi, że był propagandą komunistyczną, ale niewielu fanów serialu to interesowało. Do dziś jest to dla nich serial o przyjaźni i przygodach, które sami chcieliby przeżyć. – Nie wstydzę się udziału w tym serialu – mówił nam Franciszek Pieczka. – Że był wykorzystany przez tzw. czynniki do innych celów, to już inne zagadnienie. Ale takie to były czasy. Były zarzuty, że serial przekłamuje historię, ale myśmy szli ze wschodu na zachód, a nie z zachodu na wschód. Był to serial o przyjaźni. Teraz w serialach dla młodzieży leje się krew. Konsekwencją tego jest to, jak się potem młodzi zachowują.

Losy pancernych

Losy aktorów serialu ułożyły się różnie. Roman Wilhelmi zmarł w 1991 roku. „Pancerni" przynieśli mu wielką popularność. Choć potem widzowie bardziej kojarzyli go z Nikodemem Dyzmą i dozorcą Aniołem niż z Olgierdem. Wielkiej kariery nie zrobił już Włodzimierz Press, czyli Grigorij. Sam przyznał, że chyba nie do końca wyzwolił się z tej roli. Ale na planie „Pancernych" poznał żonę Grażynę, która pracowała jako kostiumolog. Mają dwoje dzieci. Grzegorz jest fotografem, a córka mieszka we Francji.

Barbara Krafftówna, czyli niezapomniana Honorata, zmarła w 2022 roku, miała 86 lat. Niedawno Remigiusz Grzela napisał o niej książkę „Krafftówna. W krainie czarów". Niestety, pani Barbarze nie ułożyło się prywatne życie. Jej pierwszy mąż Michał Gazda, też aktor, zmarł nagle, gdy miał 42 lata. Po latach znów wyszła za mąż. Jej mężem został Arnold Seidner, dyrektor Międzynarodowego Instytutu do spraw Emigrantów w San Francisco. Dla niego wyjechała do USA. Ale po pół roku mąż zmarł. Barbara Krafftówna wróciła do kraju. W Kanadzie mieszkał z rodziną Piotr, jej syn z pierwszego małżeństwa. Umarł w 2009 roku. Wdową jest też Małgorzata Niemirska, która grała Lidkę. Jej mąż, znany aktor Marek Walczewski zmarł 17 lat temu. Natomiast Marusia, czyli Pola Raksa, z którą Lidka walczyła o serce Janka, wiele lat temu odeszła z zawodu. Zajęła się modą. Janusz Gajos jest dziś jednym z najwybitniejszych polskich aktorów.

Kilka lat temu pojawił się pomysł, by nakręcić dalsze losy „Pancernych". Akcja filmu miała się rozgrywać po 40 latach od zakończenia wojny. Bohaterowie spotykają się i znowu razem walczą, choć tym razem nie z Niemcami. Kapral Wichura został sprzedawcą Mercedesów, Janek Kos – biznesmenem. Gustlik Jeleń siedziałby w Ustroniu pod pantoflem Honoraty, a Grigorij, który stał się alkoholikiem, zostałby ściągnięty z Gruzji do Polski. Jednak skończyło się na planach.©℗

eprasa.pl 54850240d3

KUCHNIA I OBYCZAJE

Najdroższe śniadania w Polsce? Bo Poznaniacy chcą tyle płacić

– W Poznaniu wykształciła się z jakiegoś powodu kultura na takie bardziej kosztowne doświadczenia kulinarne, a brakuje nam tych podstawowych, takiego codziennego karmienia – mówi Jakub Tepper, poznański restaurator, którego wypytujemy, dlaczego ceny w kawiarniach i restauracjach Poznania są wyjątkowo wysokie oraz o to, co składa się na te ceny

Szymon Paź

Mam wrażenie, że jeżeli jesteś Poznaniakiem i chcesz zjeść śniadanie na mieście za 25 złotych, to jesteś niczym Tom Cruise w „Mission Imposible".

Siedzimy w miejscu śniadaniowym i możesz zamówić... rzodkiewki za 22 złote. Ale poza tym jest ciężko na pewno w tak zwanych modnych miejscach. Nie wiem, czy jest opcja zjedzenia śniadania za 25 złotych.

A mamy jeszcze inne miejsca, nie tylko modne?

Mamy drobne sieciowe piekarnie, niektóre z nich oferują śniadania. Ale wydaje mi się, że do 25 złotych to musimy do Warszawy podjechać, do Lubaszki, żeby pojeść.

Byliśmy oszczędni, przynajmniej taki stereotyp o Poznaniu funkcjonował w całej Polsce. Staliśmy się rozrzutni?

Nie wiem. Może uwierzyliśmy, że to jest produkt, który tyle po prostu kosztuje.

A Twoim zdaniem?

Mniej więcej wiem, ile kosztuje wyprodukowanie tego produktu. Potem mamy perceived value, czyli wartość postrzeganą tego produktu, czyli krótko mówiąc: ile jest wart dla nas. I tu pojawia się pytanie: czy to śniadanie dla ciebie jest warte tyle, ile restaurator za nie chce? Wszyscy znamy teorię, że „rynek zweryfikuje", „rynek to wyceni". I się okazuje, że być może nie brakuje osób, dla których wyższe ceny – relatywnie wyższe ceny – są akceptowalne w danym doświadczeniu, w danym miejscu itd.

Co rusz w Poznaniu otwierają się kolejne miejsca z jedzeniem. Jeśli jesteśmy przy śniadaniach, to szczególnie. Na Jeżycach, gdzie rozmawiamy, można je zjeść co krok. Natomiast pojawia się pytanie, czy otwieranie tych kolejnych miejsc to nie jest już wskakiwanie na górkę ekonomicznego cyklu – jak w kryptowalutach, produktach kolekcjonerskich, na giełdzie itp. Myślę, że podobnie jest w gastronomii. Jeśli ludzie widzą, że sześciu się udało, potem dwóch kolejnym itd., to pojawiają się kolejne miejsca. Pytanie, jakie jest tak naprawdę zapotrzebowanie. Nie jestem przekonany, że jest nieskończona liczba osób, która będzie chciała, będzie miała czas i możliwości, by kupować nietanie, umówmy się, śniadania w kawiarniach.

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Jakub Tepper wraz z żoną Sungmin Han prowadzą w Poznaniu i Warszawie pięć restauracji

Ale rozumiem też argumenty drugiej strony dotyczące wyższych cen. Np. restauracja otwarta od 12 do 22, serwująca posiłki obiadowe, ma to okienko czasowe bardzo, bardzo długie. Miejsce serwujące śniadanie ma cztery-pięć godzin. A czynsz jest taki sam itd. Można racjonalizować absolutnie wszystko.

Niemniej jest miejsce dla takich umownie droższych śniadań. Tylko w Poznaniu wykształciła się z jakiegoś powodu kultura na takie bardziej kosztowne doświadczenia kulinarne, a brakuje nam tych podstawowych, takiego codziennego karmienia.

Czy to nie dotyczy całej poznańskiej gastronomii, nie tylko śniadań? Obiad na mieście w niedzielę, a to przecież od dziesięcioleci poznańska tradycja, to często 100 złotych i więcej od osoby, o ile nie skierujemy się do miejsca nastawionego na „codzienne karmienie". Skąd te ceny?

Prawda, wydaje się, że to bardzo dużo. Trudno mi odpowiadać za osoby, które oferują tak wysokie ceny i dlaczego. Owszem, znając tę branżę od środka, mogę przeanalizować, że według mojego sposobu wyceniania tu albo tam marża na danym daniu jest ponadnormatywna. Więc wyjdźmy od tego, jak właściciele wyceniają menu. Wyróżniam dwie filozofie, przy czym to taka „chłopskorozumowa" teoria na własne potrzeby: tak dużo, jak goście są skłonni zapłacić, albo tak mało, by biznes się nadal spinał.

I wydaje mi się, że w dużej mierze dominuje – nie u wszystkich, nie wszędzie – trend, który uznaję za krótkowzroczny i krótkoterminowy: tak dużo, jak goście są w stanie zapłacić, tak dużo będziemy kasować, żeby jak najszybciej z tego skorzystać. To jest sposób myślenia, z którym ja się fundamentalnie nie zgadzam. Ponieważ wydaje mi się, że ta gra gastronomii w tzw. długą grę – tak mało, żeby biznes się nadal spinał – jest dużo sensowniejsza i dla mnie oraz mojej żony bardziej pociągająca. Bo oczywiście – chodzi o zarabianie. Ale mimo wszystko wydaje mi się, że gastronomia ma też pewną funkcję społeczną. Filozofia to jedno, potem przychodzi kalkulacja, ile to naprawdę kosztuje.

Właśnie wyobraziłem sobie matkę Polkę, która całe życie gotuje obiady dla rodziny, po czym wchodzi do restauracji i widzi scha-

Dokończenie na str. 13

eprasa.pl 54850240d3

KRZYŻÓWKI

DODATEK DLA PRENUMERATORÓW

WRZESIEŃ 2026 r.

NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI

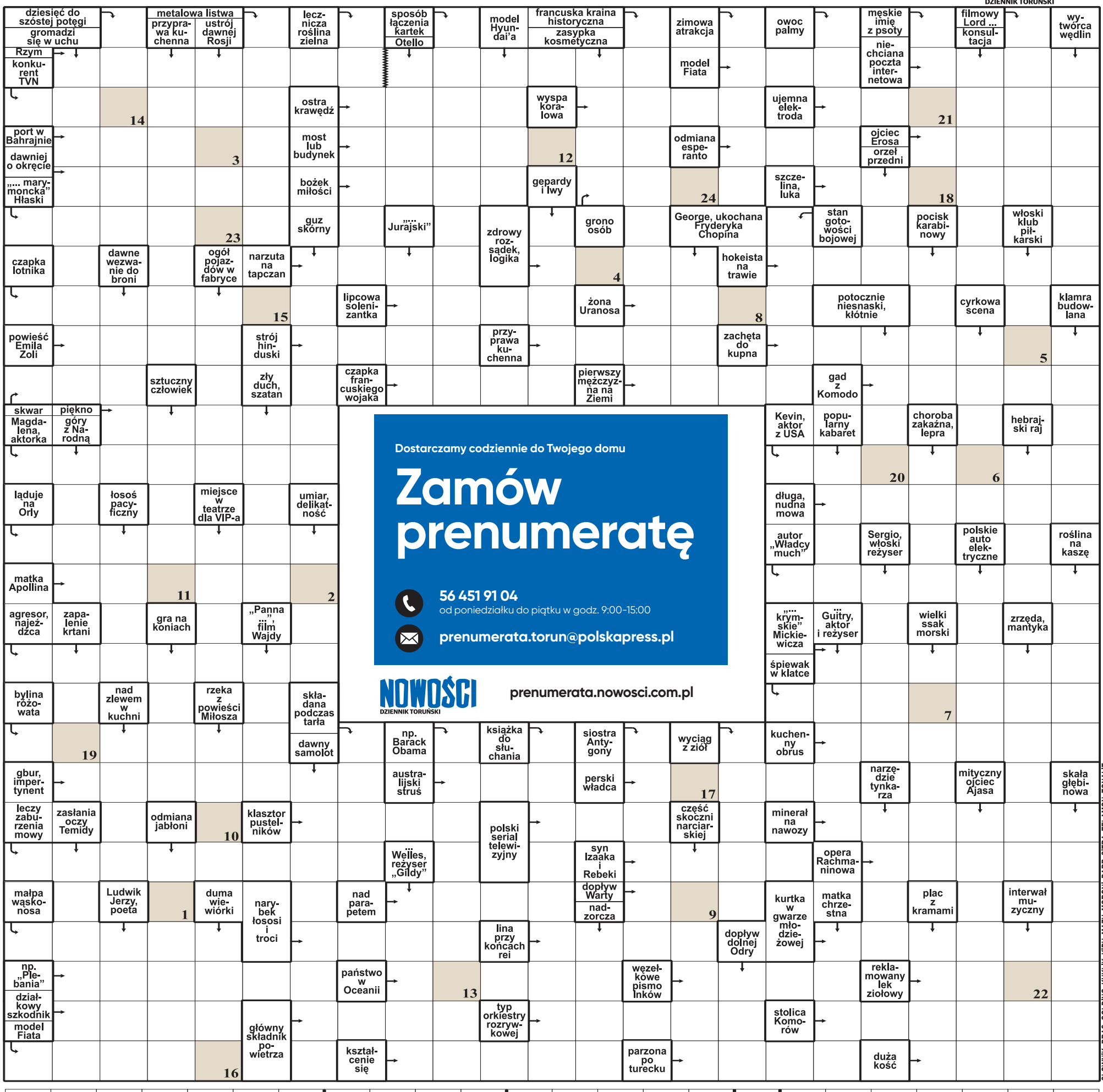

Dostarczamy codziennie do Twojego domu

Zamów prenumeratę

56 451 91 04
od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00

prenumerata.torun@polskapress.pl

NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI

prenumerata.nowosci.com.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie: aforyzm Kornela Makuszyńskiego.

ROZWIĄZANIE: DAREMNA JEST WALKA Z PUSTOTĄ.

eprasa.pl 54850240d3

Krzyżówka panoramiczna

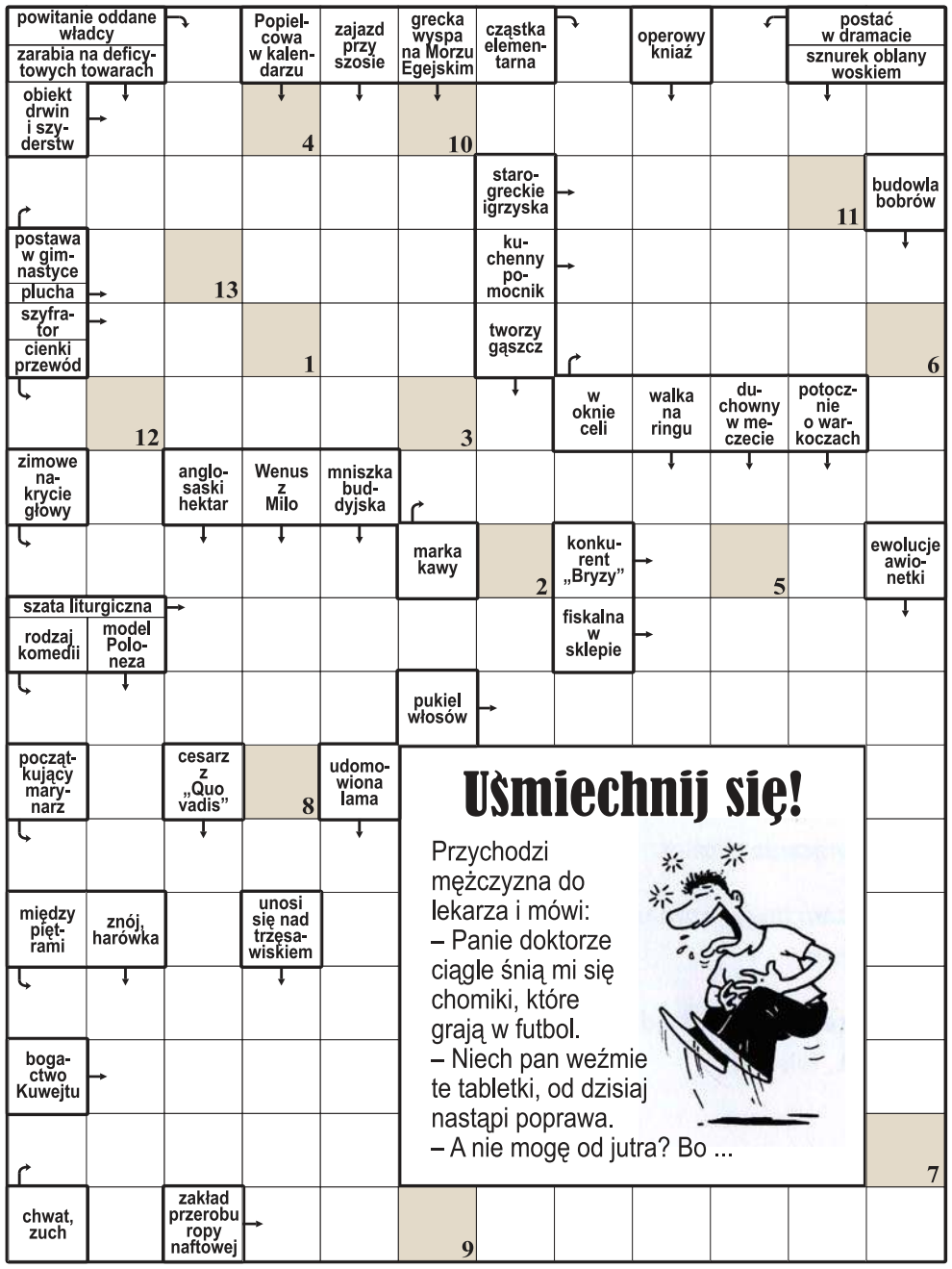

Uśmiechnij się!

Przychodzi mężczyzna do lekarza i mówi:
– Panie doktorze ciągle śnią mi się chomiki, które grają w futbol.
– Niech pan weźmie te tabletki, od dzisiaj nastąpi poprawa.
– A nie mogę od jutra? Bo ...

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

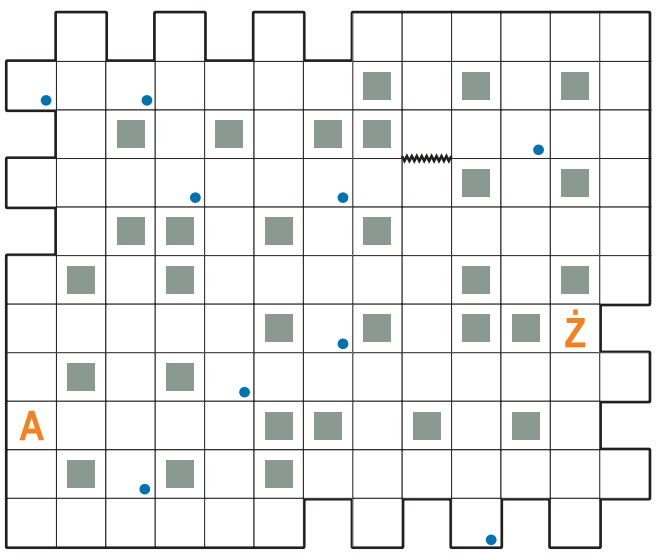

A) stylizowane liście na głowicy korynckiej (5).
B) zadawanie ciosów, smaganie (5).
C) element odróżniający istoty żywe (5).
D) potrawa podawana na stół, składnik posiłku (5).
E) tworzywo o właściwościach kauczuku (9).
F) dawniej żartobliwie o fryzjerze (6).
G) mowa środowiskowa, żargon (5).
H) zabawne zdarzenie, komedia (4).
I) naczynie do parzenia herbaty (6).
J) część lodowca spływająca poniżej granicy wiecznego śniegu (5).
K) gatunek drapieżnego ssaka z Azji (6).
L) słowa do operetki (8).
Ł) święty patron lekarzy (6).
M) polski serial komediowo-obyczajowy (3,5).
N) wyrównywanie terenu budowy (9).
O) gatunek ssaka z rodziny delfinowatych, miecznik (4).
P) najemny robotnik rolny (7).
R) wydany przez dowódcę (6).
S) rozdział islamskiej Biblii (4).
T) Ursus w gospodarstwie (7).
U) delikatność w zachowaniu, takt (5).
W) powiększenie tarczycy (4).
Z) znawca świata zwierząt (6).
Ż) substytut pieniądza w grach hazardowych (5).

Krzyżówka z hasłem

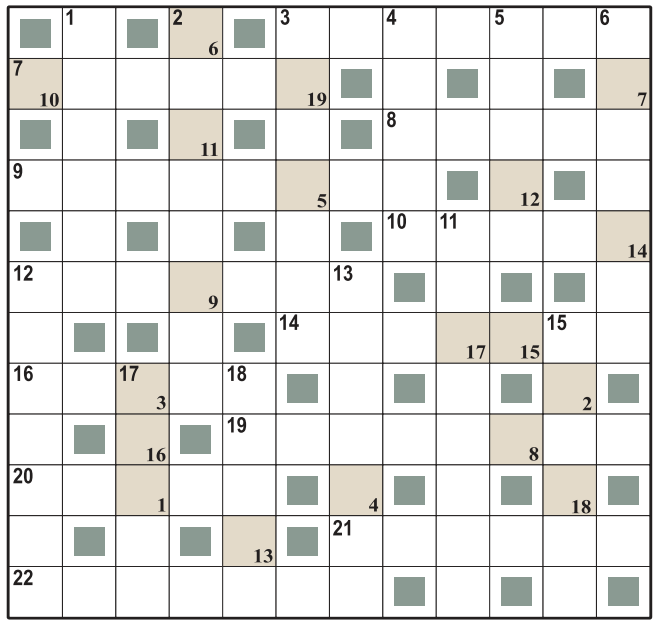

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: myśl Miguela de Cervantesa.

Poziomo:
3) zabobon, uprzedzenie,
7) balet Chaczaturiana,
8) porwał piękną Helenę,
9) farba wodna,
10) graniczy z Estonią,
12) wzgórze dawnego Rzymu,
14) trunek w karafce,
16) sejmik czarownic,
19) piłkarze z Bergamo,
20) grecka wyspa z Kolosem,
21) w zestawie Lego,
22) utwór muzyczny.

Pionowo:
1) choroba oczu,
2) mowa-trawa,
3) grupa kolarzy,
4) werwa, animusz,
5) domena franta,
6) towaru do sklepu,
11) kierowca spychacza,
12) w ekwipunku wędkarza,
13) małe źródło światła,
15) mielony w menu,
17) kolarska manierka,
18) zając morski.

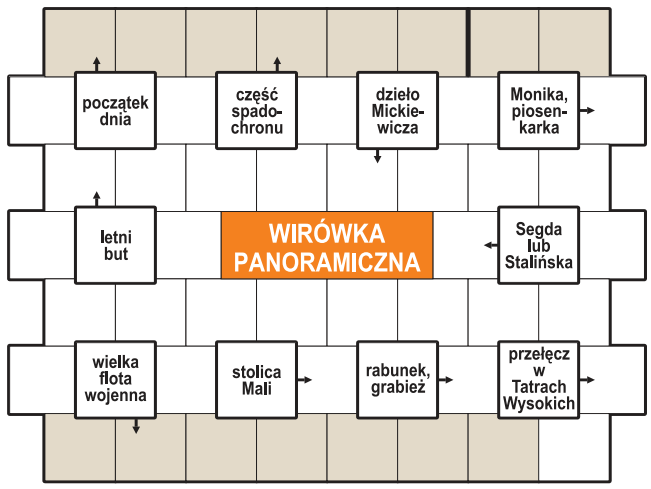

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł powieści Fiodora Dostojewskiego.

Duet jolek

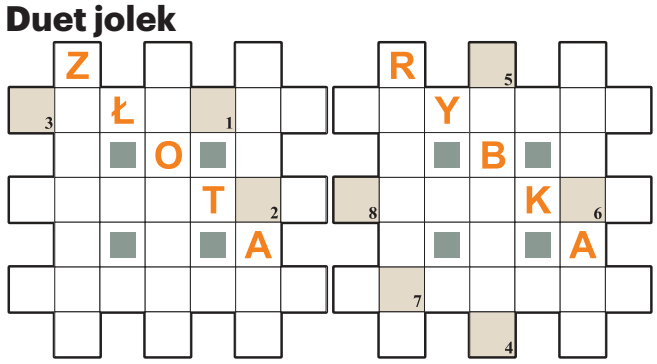

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 8 utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– przepływa przez Pragę
– jarska potrawa nicejska
– lekki, ciepły wiaterek
– pasmo górskie w Karpatach
– zbrojny bunt
– ... Jones, filmowy archeolog
– gruszka smaczliwka
– Pavarotti, włoski tenor
– krawiecka kukła
– carska karetka więzienna
– model Porsche
– dział supersamu

Logogryf

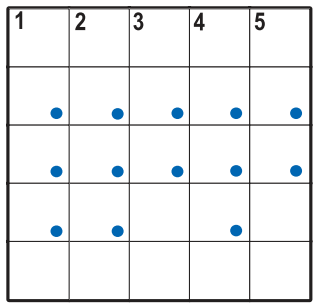

Litery w polach z kropką czytane kolumnami utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko amerykańskiego aktora.
1) synonim starożytnego Greka,
2) imię autora muzyki do spaghetti-westernów,
3) umowa o pracę dla aktora,
4) zatwierdzony skład pracowników,
5) szampański albo wisielczy.

Szyfr

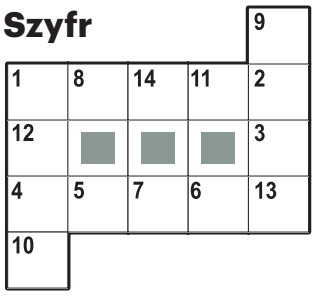

Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko polskiego sportowca.
Poziomo:
1) odmiana jabłoni,
4) starożytne miasto w Jordanii.
Pionowo:
9) wypiek na Paschę,
1) kadź farbiarska.

Krzyżówka

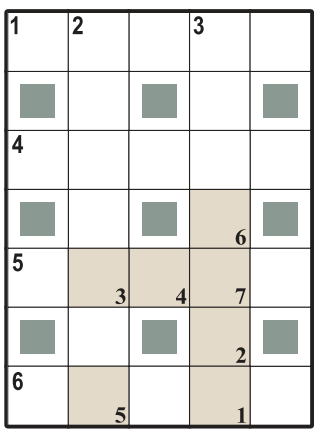

Litery z pól od 1 do 7, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1) tropikalny krewniak dyni,
4) soczysty owoc dyniowaty,
5) owoc dostarczający kopry,
6) podłużny owoc tropikalny.
Pionowo:
2) świetlisty krąg nad świętym,
3) osłona urządzenia.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … dziś mają finał; **wirówka panoramiczna:** „Braciа Karamazow”; **krzyżówka z hasłem:** Dobrego nigdy za wiele; **logogryf:** Channing Tatum; **szyfr:** Kacper Tomasiak; **krzyżówka:** awokado; **duet jolek:** akwarium; **krzyżówka A-Ż:** przechera.

eprasa.pl 54850240d3

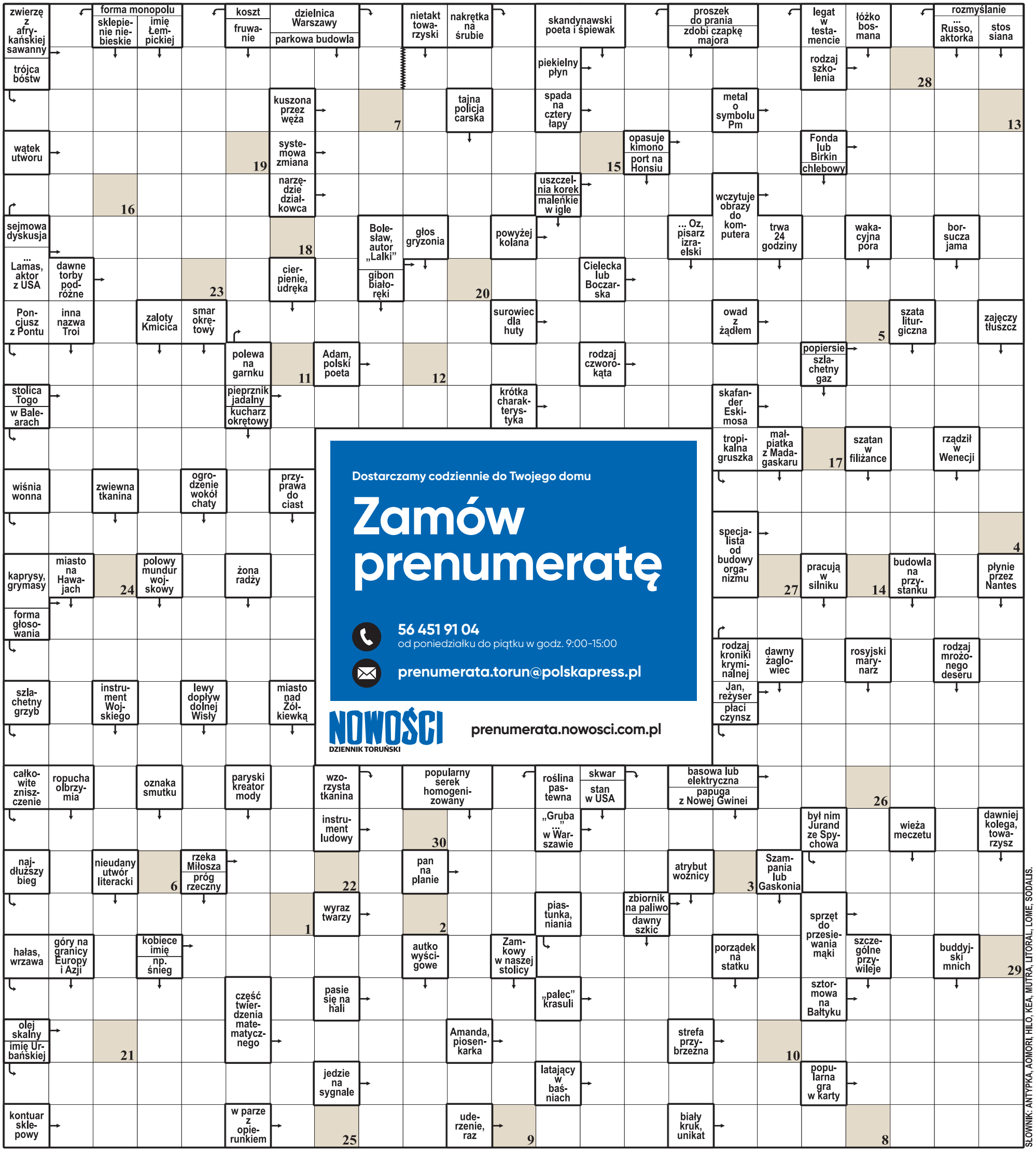

Dostarczamy codziennie do Twojego domu

Zamów prenumeratę

56 451 91 04
od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00

prenumerata.torun@polskapress.pl

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

prenumerata.nowosci.com.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: NIE MA ZWYCIĘSTWA BEZ TROSKI I TRUDU.

eprasa.pl 54850240d3

Krzyżówka panoramiczna

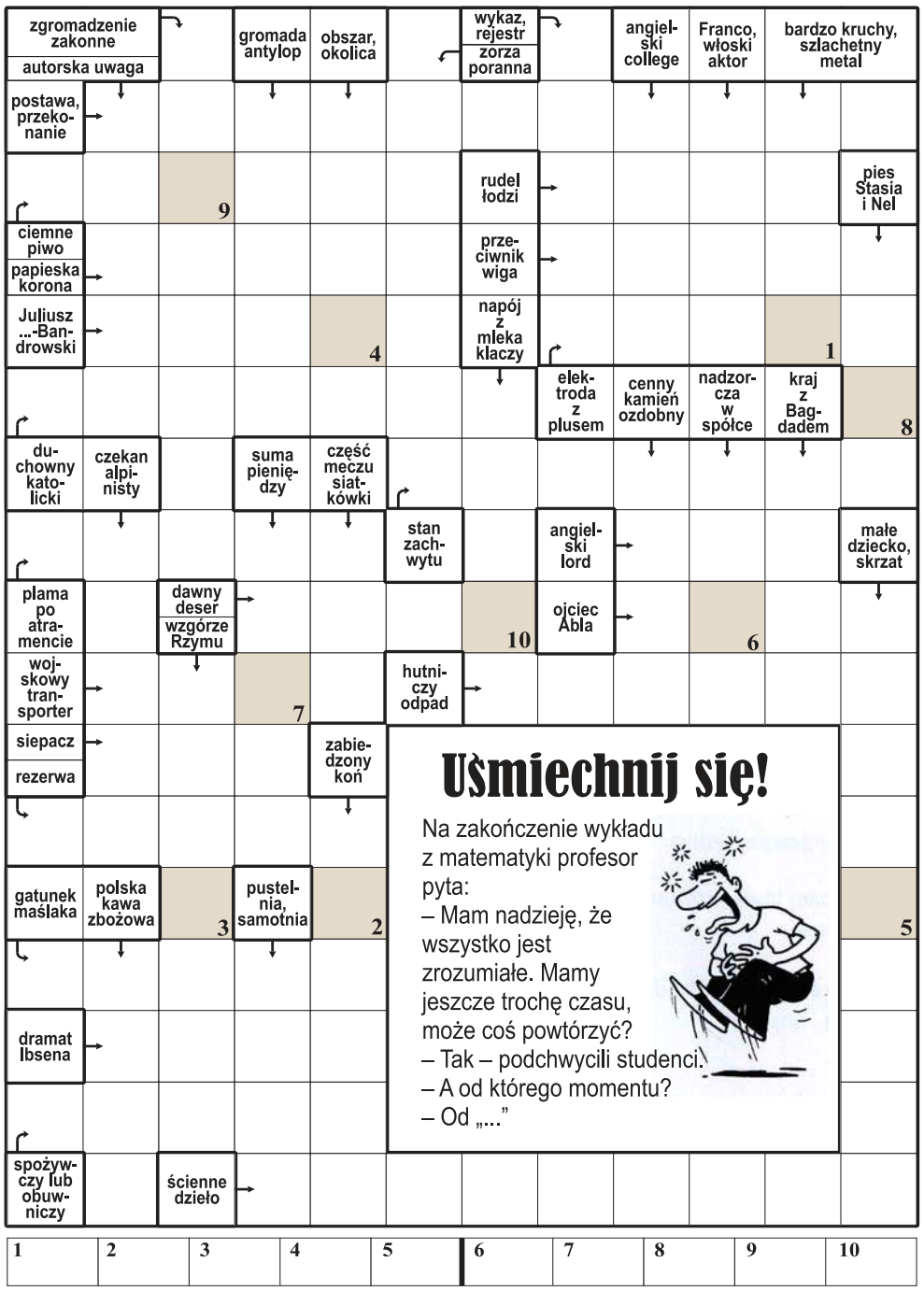

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 10 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) mieszkanka Kataru lub Kuwejtu (6).
B) głos Mariusz Kwietnia lub Tomasza Koniecznego (7).
C) gryzoń hodowany przez dzieci (6).
D) psalmista lub sługa cerkiewny (4).
E) niemiecka maszyna szyfrująca (6).
F) szczególne przywileje (4).
G) zawodowo zajmuje się strzyżeniem i goleniem (6).
H) dzielnica Pragi z zamkiem królewskim (9).
I) jedno z największych biur podróży w Polsce (5).
J) służył w doborowej piechocie tureckiej (7).
K) nosidło do dźwigania ciężarów (9).
L) urwipołeć, łapserdak (6).
Ł) dawniej polował na tura (6).
M) holenderska tancerka, rzekomy szpieg (4,4).
N) wyspecjalizowany pies myśliwski płoszący lisy (8).
O) załoga, zwłaszcza łodzi wioślarskiej (5).
P) szlacheckie słowo honoru (5).
R) zwój papieru lub filmu (5).
S) jesienna, deszczowa pogoda (5).
T) poruszają się w silniku (5).
U) „... – ostatni Mohikanin” (5).
W) romantycy kazali sięgać, gdzie on nie sięga (5).
Z) członek dziecięcej drużyny harcerskiej (4).
Ż) zboże na ciemny chleb (4).

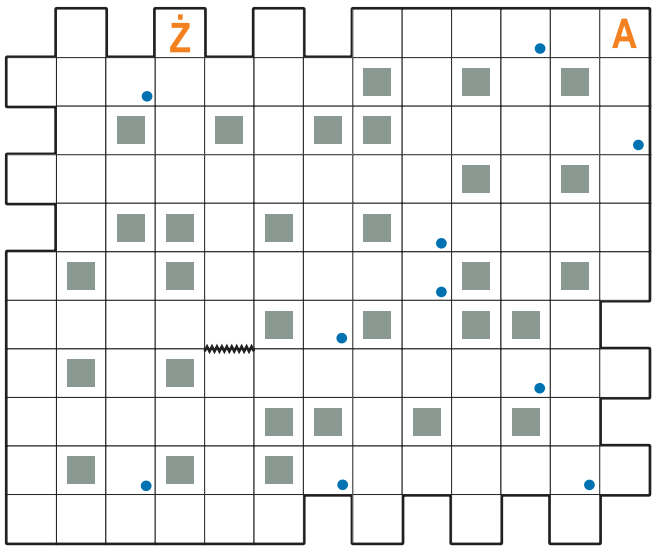

Krzyżówka z hasłem

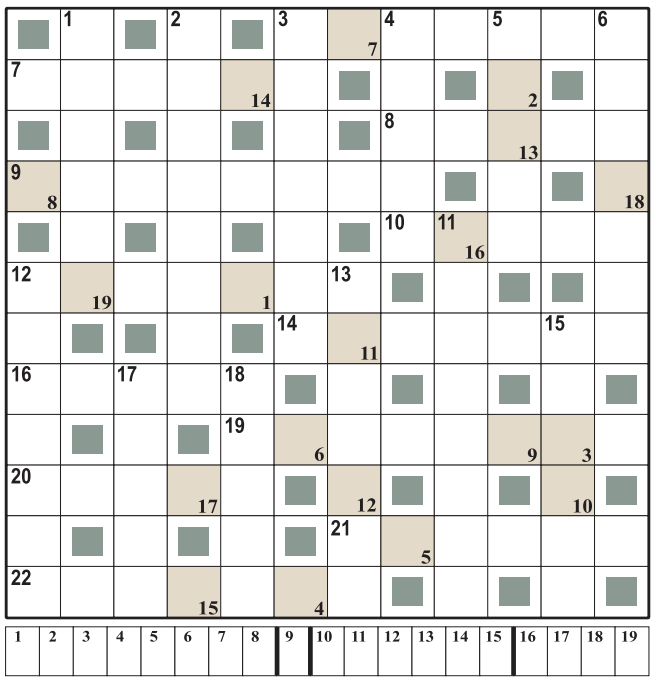

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: przysłowie.

Poziomo:
3) hazardowa gra w karty,
7) mszalny opłatek,
8) mierzy czas,
9) połowa połowy,
10) odgłos z planu filmowego,
12) rodzinne miasto Napoleona,
14) surowa ocena,
16) okres geologiczny,
19) tokujący ptak,
20) owies lub pszenica,
21) zdobi krawat,
22) handluje na jarmarku.

Pionowo:
1) postęp, rozkwit,
2) clou programu cyrkowego,
3) leśny pszczelarz,
4) zapasowy koń,
5) model Opla,
6) inwazja, najazd,
11) nowela Sienkiewicza,
12) reżyser „Nocy i dni”,
13) ukochany Eurydyki,
15) świecowe w piórniku,
17) święty obraz w cerkwi,
18) teatralne deski.

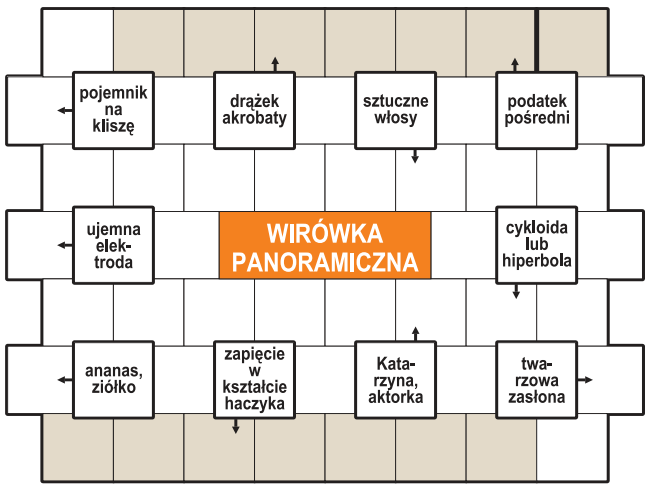

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł polskiego filmu.

Duet jolek

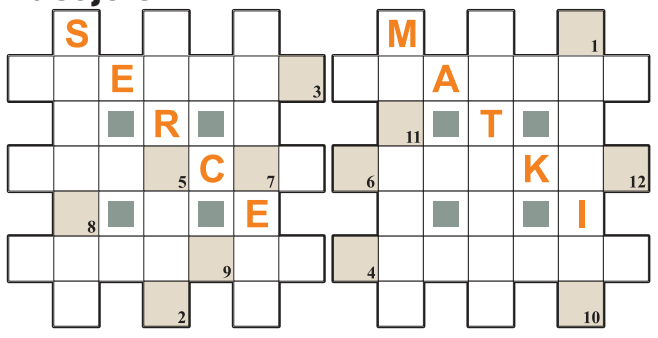

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 12 (w obu diagramach) utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:

– dwa szeregi drzew
– rzutnik, projektor
– przysmaki, specjały
– Fred, tancerz i aktor
– autor „Władcy Pierścieni”
– strofa wiersza
– gracja, zwiewność
– gra świateł, mienienie się
– np. Sancho Pansa
– naszywka na rękawie podoficera
– „Przedwiośnie” lub „Lalka”
– miasto i port w Malezji

Logogryf

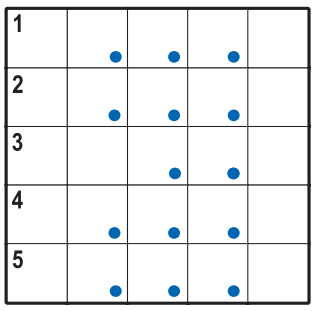

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: nazwę teleturnieju.
1) futro ze skór dydelfów,
2) stały znak nawigacyjny,
3) wyporność statku,
4) imię Bronte, pisarki,
5) ukochana Shreka.

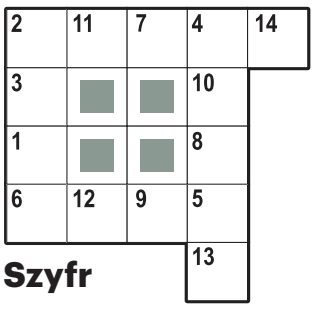

Szyfr

Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: tytuł obrazu.
Poziomo:
2) wojskowa czujka,
6) czeska firma obuwnicza.
Pionowo:
2) na głowie czapli,
4) moneta w sakiewce.

Krzyżówka

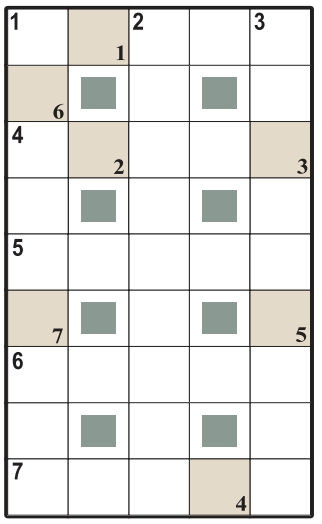

Litery z pól od 1 do 7 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1) przyzwyczajenie, nałóg,
4) Mila, amerykańska aktorka,
5) prezent dla niegrzecznych dzieci,
6) mieszkają w Atenach,
7) Buzek lub Młynarska.
Pionowo:
1, 2, 3) kraje Ameryki Środkowej i Południowej.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: „Dzień dobry”; **wirówka panoramiczna:** “Sztuka kochania”; **krzyżówka z hasłem:** Cierpieć z drugim lżej; **krzyżówka:** Autostrada; **duet jolek:** “Tango Milionga”; **szyfr:** “Uczta Baltazara”; **logogryf:** “Postaw na milion”; **krzyżówka A-Ż:** gramatyka.

eprasa.pl 54850240d3

Dostarczamy codziennie do Twojego domu

Zamów prenumeratę

56 451 91 04
od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00

prenumerata.torun@polskapress.pl

NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI

prenumerata.nowosci.com.pl

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 utworzą rozwiązanie: myśl Józefa Bułatowicza.

ROZWIĄZANIE: NIE KAŻDY PŁYWAK JEST W CZEPKU URODZONY.

eprasa.pl 54850240d3

Krzyżówka panoramiczna

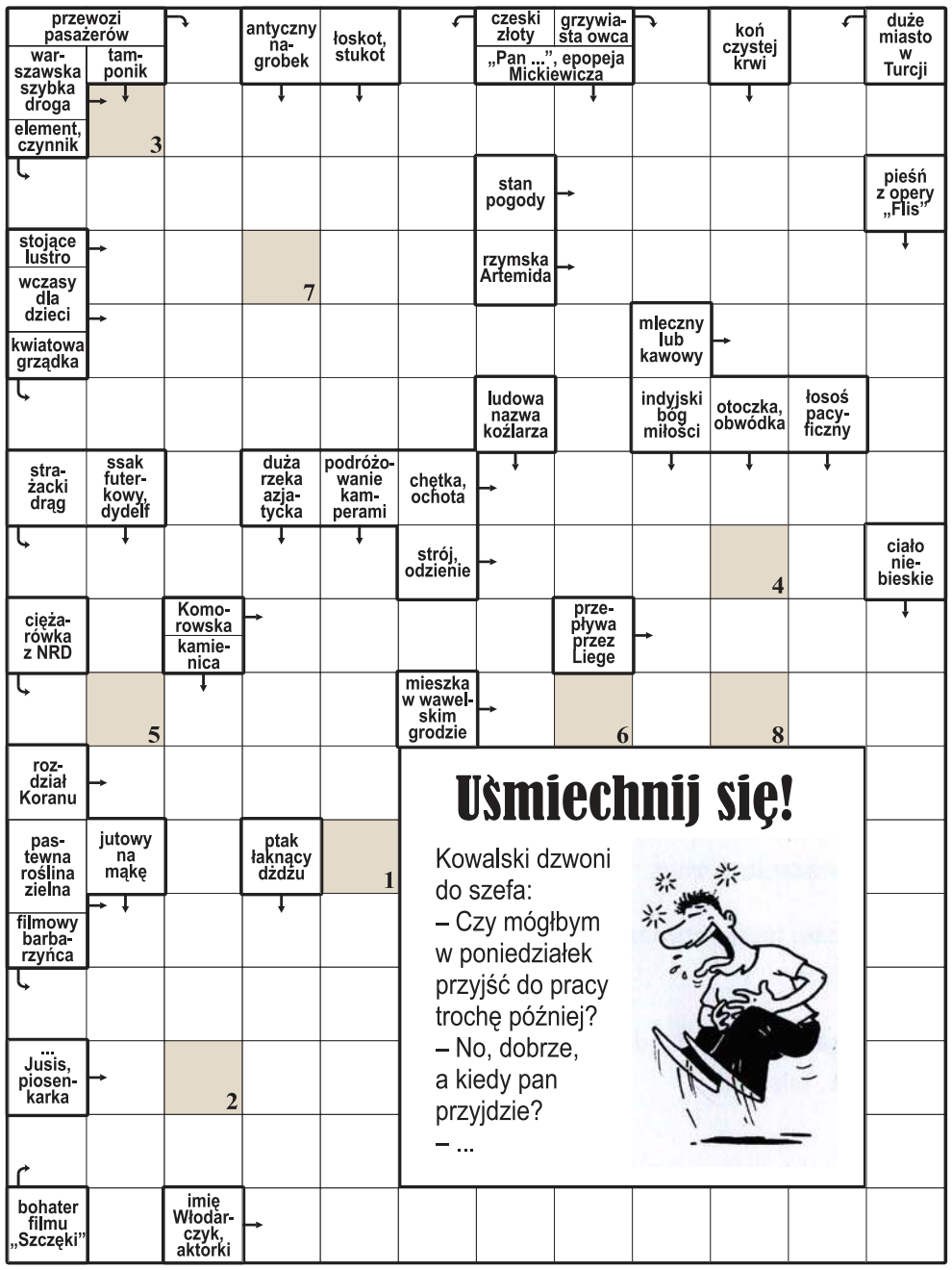

Uśmiechnij się!

Kowalski dzwoni do szefa:
– Czy mógłbym w poniedziałek przyjść do pracy trochę później?
– No, dobrze, a kiedy pan przyjdzie?
– ...

1	2	3	4	5	6	7	8

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 8 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) kraik w Pirenejach (6).
B) płaskie nakrycie głowy z antenką (5).
C) lokal z kawą, lodami i kremówkami (9).
D) towarzyszy królowej w codziennym życiu (6).
E) rodzaj błyskawicznego zapięcia w kurtce (5).
F) wymyślnie zakręcony pukiel włosów (4).
G) dawny rzemieślnik lub pracownik odlewni (5).
H) bezkrytyczna, impulsywna córka Anieli Dulskiej (5).
I) rzeka z powieści Czesława Miłosza (4).
J) ... Górne, największy słodkowodny zbiornik świata (7).
K) Michael, aktor z filmu „W akcie desperacji" (6).
L) horror w reżyserii Stanleya Kubricka (8).
Ł) element małej architektury przy alejce spacerowej (5).
M) postępowanie pełne kłamstw (8).
N) rabunek na gościńcu (5).
O) osesek zysa (4).
P) popularne określenie telewizora (6).
R) w portfelu Iranki (4).
S) grzyb jadalny, gatunek maślaka (5).
T) jeden z potomków Uranosa i Gai (5).
U) miś z polskiej animacji (7).
W) okres życia najlepszy dla mężczyzny (4,5).
Z) część stodoły, sąsiek (6).
Ż) przed przedszkolem (6).

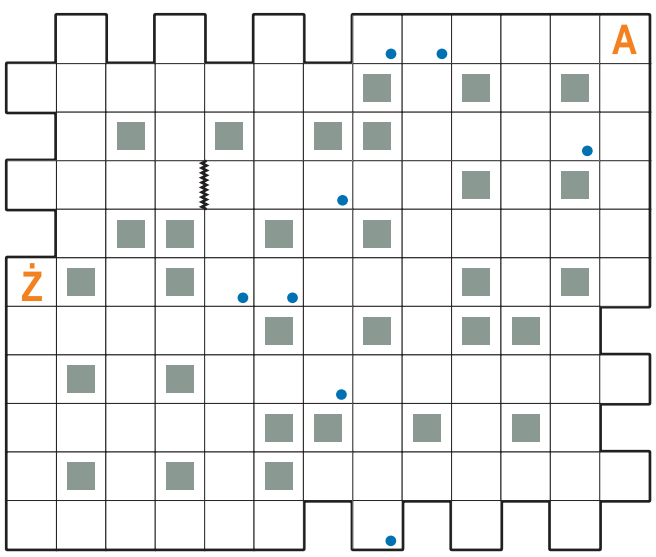

Krzyżówka z hasłem

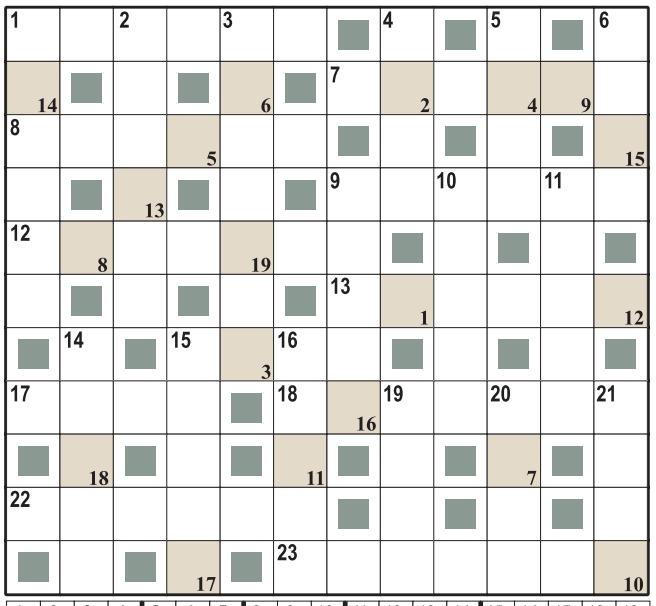

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: przysłowie tureckie.

Poziomo:
1) dawny śpiewak wędrowny,
7) ... Lubelska na mapie,
8) pokryty emalią,
9) weekendowy dzień,
12) poluje na odyńce,
13) plazma krwi,
15) inwar lub brąz,
17) drapieżny kot,
18) królestwo lwa,
22) stanowisko pracy,
23) rozsądek w działaniu.

Pionowo:
1) cieszy sybarytę,
2) fedruje pod ziemią,
3) gafa towarzyska,
4) dawna opłata drogowa,
5) zboże chlebowe,
6) pszczółka z animacji,
9) budynek gospodarczy,
10) nie dodaje mądrości,
11) dwanaście sztuk,
14) ... Magellana,
15) lokum na towary,
16) nagroda filmowa,
19) na czele armii,
20) rzeka „białych nocy",
21) roślina w akwarium.

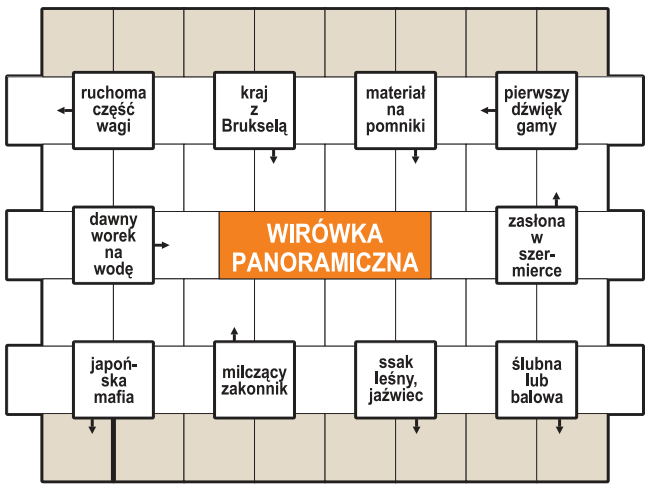

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Duet jolek

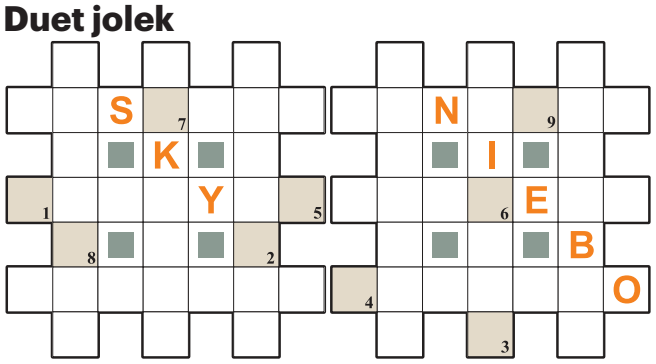

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 9 utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:

– młyn ze śmigami
– twórca obrazu „Hołd pruski"
– faworyt w gonitwie
– ...-Benz, marka samochodów
– flirciarz, bałamut
– kwiat ozdobny
– arkana, tajniki
– kościelny fundator
– kołyska dla malca
– podróżna walizeczka
– oprawa drzwi
– namalował „Dziewczynę z perłą"

Logogryf

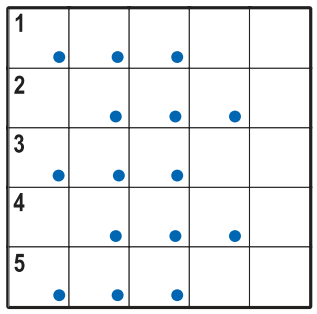

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł powieści Jeana d'Ormessona.
1) zuch, junak,
2) rezydencja magnata,
3) przelanie praw na dzieci,
4) rytmiczny chód,
5) zakrywana kwefem.

Szyfr

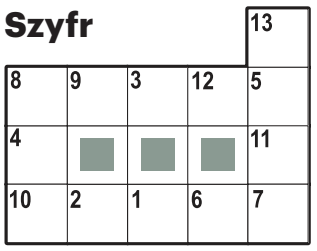

Litery z pól od 1 do 13 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktorki.
Poziomo:
8) urząd podległy biskupowi,
10) magiczna w posiadaniu Aladyna.
Pionowo:
13) stolica Jemenu,
8) pod nim stopa wody.

Krzyżówka

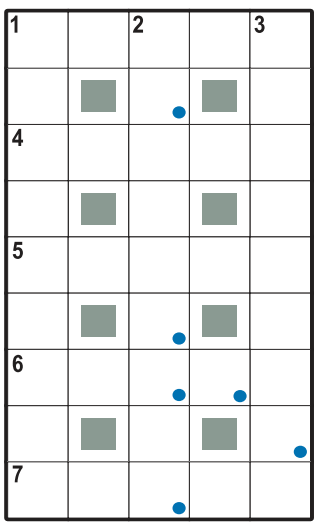

Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1) ... Zbawienia,
4) zasada, reguła,
5) rezultat, wynik,
6) płonie w czasie igrzysk,
7) sukulent z Meksyku.
Pionowo:
1, 2, 3) kobiece imiona.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: We wtorek; **krzyżówka z hasłem:** Syty nie zna ceny jadła; **wirówka panoramiczna:** „Zaginiony autobus"; **duet jolek:** firmament; **logogryf:** „Chwała cesarstwa"; **szyfr:** Maria Pakulnis; **krzyżówka A-Ż:** plastyka; **krzyżówka:** Alicja.

eprasa.pl 54850240d3

Dostarczamy codziennie do Twojego domu

Zamów prenumeratę

56 451 91 04
od poniedziałku do piątku w godz. 9:00–15:00

prenumerata.torun@polskapress.pl

NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI

prenumerata.nowosci.com.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie: mądrość ludową.

ROZWIĄZANIE: PRÓŻNO SIĘ TRUDZI, KTO NIE ZNA LUDZI.

eprasa.pl 54850240d3

Krzyżówka panoramiczna

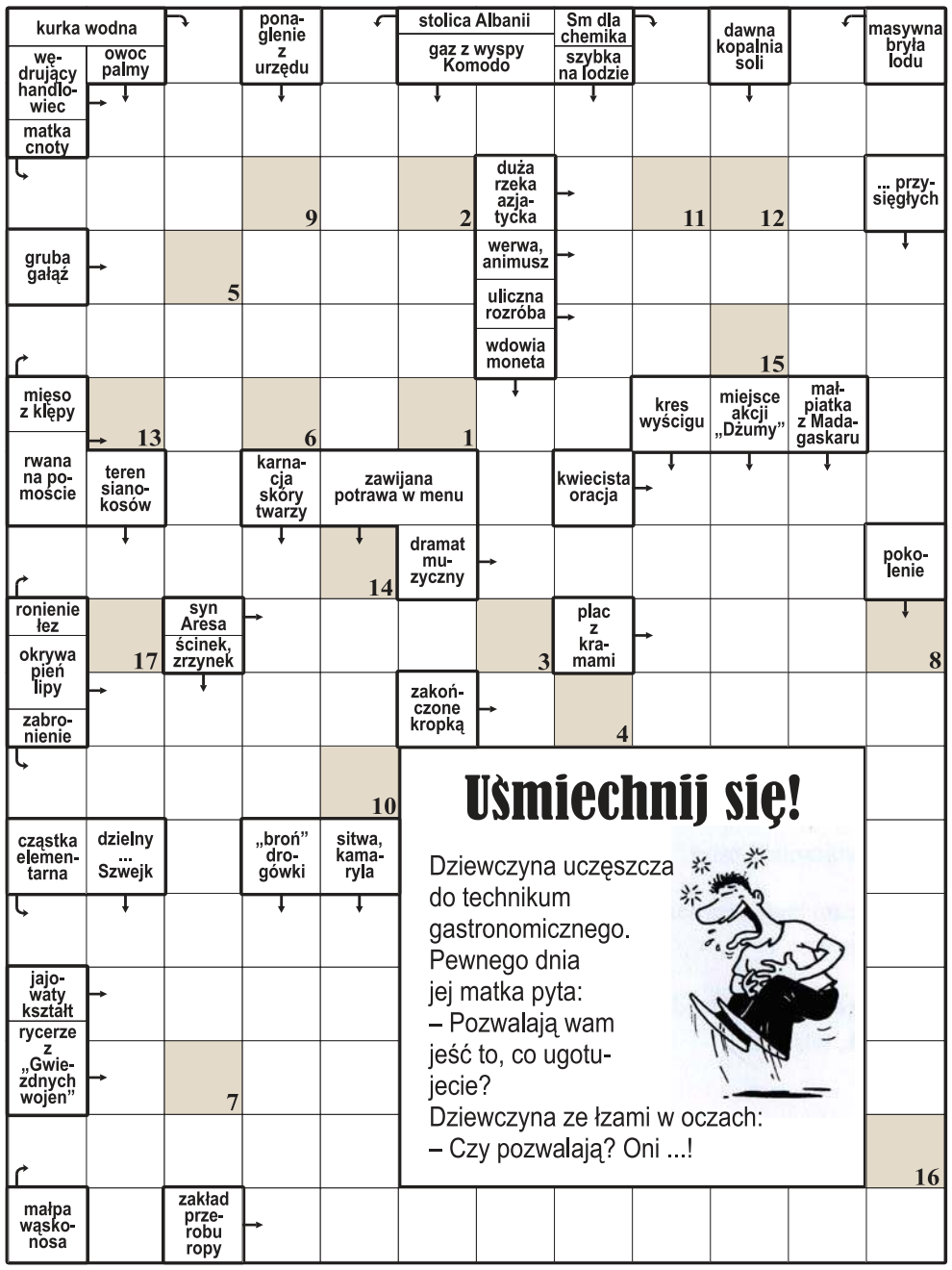

Uśmiechnij się!

Dziewczyna uczęszcza do technikum gastronomicznego. Pewnego dnia jej matka pyta:
– Pozwalają wam jeść to, co ugotujecie?
Dziewczyna ze łzami w oczach:
– Czy pozwalają? Oni ...!

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) palma cukrowa (6).
B) głos Mariusza Kwietnia i Artura Rucińskiego (7).
C) roślina z rodziny astrowatych zwana jakobinką (5).
D) legendarna założycielka Kartaginy (6).
E) specjalizuje się w pokrywaniu garnków szkliwem (7).
F) ssaki żyjące w zimnych morzach (4).
G) pracownik odlewni (5).
H) łóżko przydatne w tropikach (5).
I) wyspa, królestwo Odyseusza (5).
J) znawca języka i kultury Kraju Kwitnącej Wyspy (9).
K) dozorca słoni, mahaut (6).
L) partyjny przywódca (5).
Ł) drewno wierzby szarej (6).
M) poczucie odpowiedzialności oraz gotowość do działania (6).
N) miasto w widłach Czarnego i Białego Dunajca (4,4).
O) cenne futro ze skóry dydelfów (5).
P) nałogowo używa tytoniu lub opium (8).
R) drugoplanowa w filmie (4).
S) wstępny projekt czegoś, zarys (5).
T) pomieszczenie dla opasów (9).
U) grozi każdemu, kto pnie się w górę (6).
W) rejestr, lista (5).
Z) mroźna pora roku (4).
Ż) zasiali je górale (w piosence) (4).

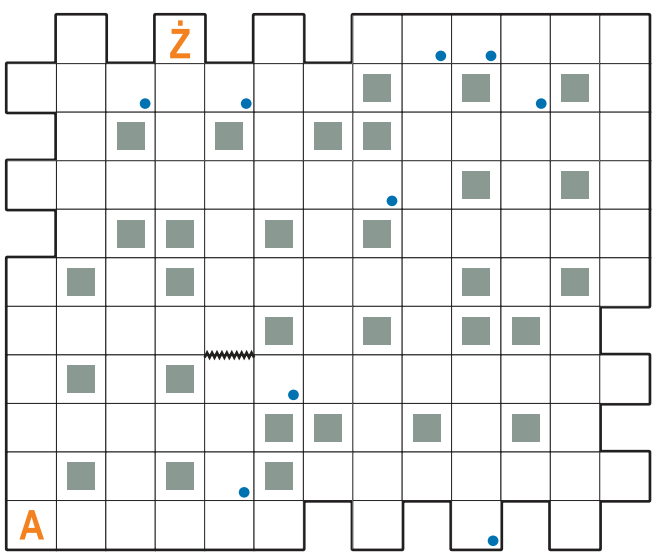

Krzyżówka z hasłem

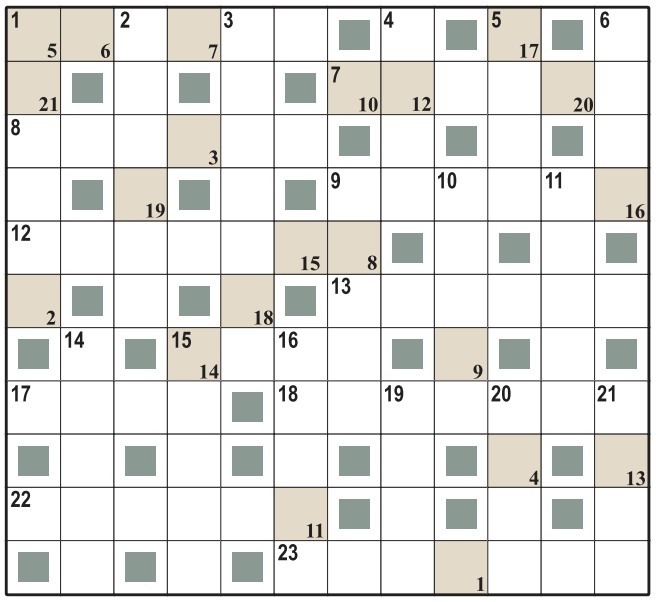

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 21 utworzą rozwiązanie: myśl Józefa Bułatowicza.

Poziomo:
1) modrak, bławatek,
7) ciasto z rożna,
8) barwna kompozycja w oknie,
9) weekendowy dzień,
12) polewa na kubku,
13) łagodzi obyczaje,
15) karciana figura,
17) herbaciany kwiat,
18) przodek, praszczur,
22) lekkie obuwie sportowe,
23) uznane utwory literackie.

Pionowo:
1) perz lub oset,
2) wiekowe ludwiki,
3) przezroczysta tkanina,
4) krążek myśliwskiej,
5) papuga popielata,
6) pokój w chacie,
9) bojowy środek trujący,
10) kotki na wierzbie,
11) kalebasa z Afryki,
14) pojazd dla oseska,
15) ofiara na tacę,
16) kuglarz, iluzjonista,
19) faza negocjacji,
20) niewygodne łóżko,
21) strój mecenasa.

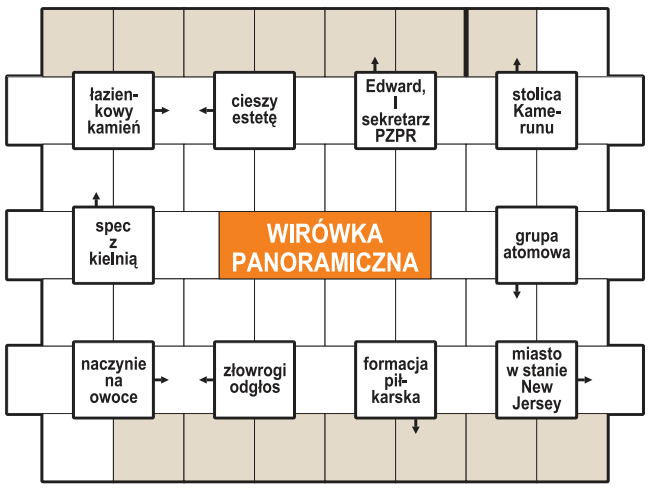

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł książki.

Duet jolek

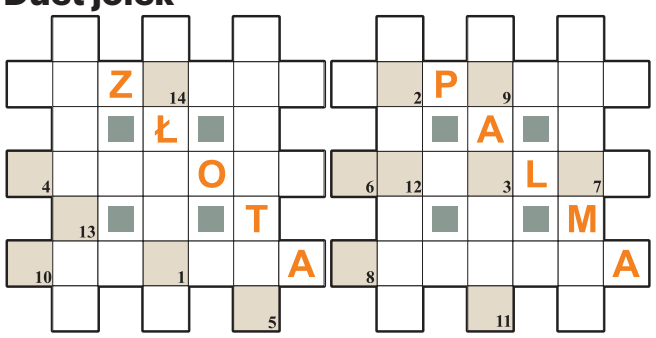

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 14 utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:

– przyjemność, ekstaza
– wyrób z Tuły
– głowica kolumny
– beza lub kremówka
– zwisa z karnisza
– wygłaszane z ambony
– wykres krzyżówki
– jednostka ilości ciepła
– półwysep w Europie Południowej
– główny port lotniczy Cypru
– smaczne, prostokątne ciasteczka
– Michael, aktor („Nagi instynkt")

Logogryf

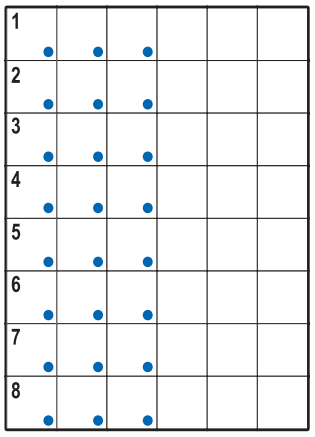

Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie: aktualne hasło.
1) kontrola, piecza,
2) mistrz w robieniu zapasów,
3) kartauna lub kolubryna,
4) racja żywnościowa,
5) owoc z zieloną czuprynką,
6) ażurowa torba na zakupy,
7) powalający cios w boksie,
8) karma dla zwierząt hodowlanych.

Szyfr

Litery z pól od 1 do 17 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
Poziomo:
8) roślina zielna z rodziny astrowatych,
16) aureola na obrazie.
Pionowo:
13) gorący napój alkoholowy,
4) kraj z Kopenhagą.

Krzyżówka

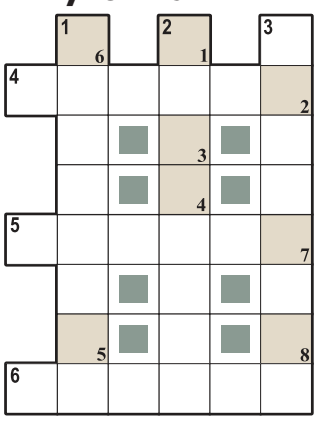

Litery w polach ponumerowanych od 1 do 8, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4, 5, 6) ryby słodkowodne.
Pionowo:
1) pielęgnacja stóp,
2) luka w murze,
3) separatka dla chorego.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … nas do tego zmuszają; **wirówka panoramiczna:** „Księgi Jakubowe"; **krzyżówka z hasłem:** Strach boi się odważnych; **duet jolek:** nagroda filmowa; **logogryf:** Nadchodzi pora na sianokosy; **szyfr:** „Mandalorian i Grogu"; **krzyżówka:** szczupak; **krzyżówka A-Ż:** partytura.

eprasa.pl 54850240d3

KUCHNIA I OBYCZAJE

Dokończenie ze str. 4

bowego za 50 czy 80 złotych i łapie się za głowę. Jak jej te ceny wytłumaczyć?

Uważamy z żoną – wyguglaliśmy to z internetu, z Ameryki, lata temu – że pożądany koszt składników, tzw. food cost, w cenie dania to około 30 procent ceny. Czasem mniej – lepiej dla właściciela, czasem więcej – ceny składników nie są stałe.

Drugi koszt jest jasny – obsługa. Też modelowo jakieś 30 procent ceny. Oczywiście to zależy od formatu restauracji – ile osób zatrudniasz, tego, czy sam zajmujesz się obsługą i jak ten swój czas, swój najcenniejszy zasób, wyceniasz itd. – ale ludziom musisz zapłacić. Kolejny to lokal z mediami – jak się zmieścimy w 10 procent ceny, to jest fajnie. Do tego dochodzą kwestie administracyjne, wyposażenie – to się zużywa, trzeba je wymieniać itd. Czasem jest jeszcze koszt pieniądza – ludzie mają różne pomysły, zapożyczają się na otworzenie restauracji, na remont, na wystrój – trzeba to spłacić.

Więc to na pewno nie jest tak, jak oczekują niektórzy w internecie, że jeśli koszt składników to 10 zł, to „racjonalna" cena to 15 zł. No nie. Jeśli weźmiemy tego schabowego, którego dla rodziny zrobimy za 10 zł, to te 35 zł w restauracji to właśnie ten modelowy, 30-procentowy food cost.

Powiesz pewnie, że wychodzi jakieś 20-30 proc. do kieszeni na koniec dnia. I że pewnie można jeszcze podwyższyć ceny o 10-20 proc. Tak, na tym można dobrze zarobić. Ale w mojej opinii, żeby sensownie zarobić w gastronomii, to musisz po prostu karmić bardzo dużo ludzi. Bo jak otworzysz restaurację na 80 miejsc, a w ciągu dnia przyjdzie 60, to nie ma jak się spiąć finansowo. Jeśli wykarmisz odpowiednio dużo osób, to będziesz miał zyski.

Kolejna internetowa opinia o cenach w restauracjach: we Włoszech, w Grecji itd. zjemy do syta za kilkanaście euro do osoby i będziemy zachwyceni. Czym restauratorzy tam różnią się od polskich?

Przeczytałem na Twitterze ciekawą wypowiedź – nie pamiętam kogo, przepraszam – że w tych krajach, ale też w bliskiej mi Japonii, często ci restauratorzy pogodzili się z faktem, że oni są klasą średnią. Jakby nie ma w nich, oczywiście nie w każdym, wiecznej aspiracji do nie wiadomo czego. „Prowadzę ten lokal, taki jest mój poziom dochodów i miejsce na drabinie społecznej, wypełniam po prostu funkcję społeczną". U nas, wydaje mi się, że nadal jest bardzo wiele osób mających aspiracje, jest mocne parcie na więcej i szybciej. Przede wszystkim szybciej.

FOT. RACHEL CLAIRE/PEXELS.COM

– Wszyscy znamy teorię, że „rynek zweryfikuje". I się okazuje, że być może nie brakuje osób, dla których wyższe ceny są akceptowalne

Ten model, którym tak się zachwycamy na wakacjach i w którym właściciel obsługuje gości, a pół jego rodziny krząta się w kuchni lub na sali, zyskiem jest płaca za pracę, a nie sama marża, u nas się nie przyjął?

To kwestia tego, czy chcesz rozwijać się jako biznes, czy po prostu mieć swoją knajpę. Znam niemało osób, które nie mają wielkiej firmy, a prowadzą po prostu swoje restauracje i spędzają w nich czas na co dzień – chcą po prostu mieć swój lokal, codziennie przychodzić do pracy i gościć ludzi. Fantastyczna robota, świetne to jest. Natomiast nie wiem, czy to ma większe znaczenie w kontekście np. cen w menu.

Z drugiej strony bardzo szanuję taki japoński etos, gdzie oni rano, nawet o 4.00, przychodzą do swojej knajpy, przygotowują, a potem serwują jedzenie. To jest piękne. Ale nie znam nikogo w Polsce, kto chciałby tak pracować, żadnego właściciela też nie. To taki pozytywizm do kwadratu, ale to też bardzo ciężka praca.

Jeśli weźmiemy tego schabowego, którego dla rodziny zrobimy za 10 zł, to te 35 zł w restauracji to właśnie ten modelowy, 30-procentowy food cost

JAKUB TEPPER
restaurator

Zapytałem Cię już o stereotypową poznańską oszczędność i niejaką rozrzutność w kontekście cen w restauracjach. Czy w tym, co powiedziałeś, nie przebija się też chciwość?

Myślę, że tak. Niestety, żyjemy w takich czasach – nie wiem, czy jest tak tylko u nas – w których cierpliwość i długoterminowość w podejściu do biznesu i nie tylko jest na wymarciu. Chcemy wszystko teraz, natychmiast. Widzimy na Instagramie, że w zasadzie każdy spędza 400 dni w roku na Bali itp. Więc to pewnie budzi jakąś frustrację u osób, które tak nie potrafią. Mało tego, żyjemy też w erze ogromnego, brzydko mówiąc, farmazoniarstwa finansowego. Co chwilę jesteś bombardowany informacjami, kto ile na czym szybko zarobił – deweloperka, flipy, krypto itd. Siedzisz przed telefonem i myślisz: ale jestem megafrajerem, gdzie są te moje pieniądze? Nie mam żadnych dowodów, że jedno wpływa na drugie, ale jestem w stanie sobie wyobrazić scenariusz, w który jest grupa osób, która mówi: tracę czas, wszystko mi ucieka, oni wszyscy już odjechali, muszę szybciej i więcej. Więc jeśli statystycznie jest to duża grupa, to część tej grupy będzie też w gastronomii.

Myślę, że poniekąd wynika to z naszej historii – w miarę uczciwe dorabianie zaczęło się niecałe 40 lat temu. To, co w innych kraje budowały trzy, cztery czy pięć generacji, my musimy w jedną. Chcemy być na równi, musimy nadrobić.

Jakie są jeszcze grzechy polskiej gastronomii?

Braku uczciwości i transparentności. Wobec fiskusa, wobec pracowników. Wobec gości też, np. wykorzystanie innych składników niż zapisane w karcie. To wszystko owiane jest jakąś tajemnicą, bo niby „pieniądze lubią ciszę". Jezu, jesteśmy na takim etapie naszego rynku, że powinniśmy wdzięczni być każdej jednej osobie, która przyjdzie i zamówi u nas jedzenie. Mamy wiele do nadrobienia, tych parę pokoleń. A my z tego robimy wielką tajemnicę: ze składników, z rentowności itd. Z jednej strony to męczące, a z drugiej strony skutkuje to tą nieuczciwością.

Ale są też tego plusy – jeśli jesteś rzeczywiście transparentny, otwarty, komunikujesz jasno swoje wartości, które rezonują z wieloma ludźmi, to ta poprzeczka, żeby zaskarbić sobie pewną ufność ze strony gości, jest bardzo nisko zawieszona. Ale jeśli w Polsce wyróżnikiem jest to, że serwujesz wodę z kranu za darmo, to umówmy się: jak nisko jest ta poprzeczka?

Jakub Tepper

Poznański restaurator, który wraz z żoną Sungmin Han prowadzi w Poznaniu i w Warszawie 5 restauracji. Min zasłynęła wpierw w Poznaniu serwując, jako jedna z pierwszych w Polsce, ryżowe kanapki onigiri na rogu ulic Taylora i Kościuszki. Potem otworzyła na ul. Kraszewskiego na Jeżycach swoją autorską restaurację Min's Table, obok której wyrósł z czasem stworzony z mężem Kim Chi Ken – lokal, w którym serwowany jest głównie smażony kurczak na sposób koreański. Dziś Kim Chi Ken znajdziemy też w Starym Browarze w Poznaniu i na ul. Marszałkowskiej w Warszawie. Małżeństwo prowadzi też Tonari – restaurację z tradycyjną kuchnią japońską, w której menu dominuje ramen.

eprasa.pl 54850240d3

ARTYŚCI

Sebastian Karpiel-Bułecka: Nasza kariera jest osadzona na mocnej skale, a nie na piasku

W tym roku Zakopower świętuje dwudziestolecie działalności. Z tej okazji jego wokalista i lider, Sebastian Karpiel-Bułecka, spróbował zdefiniować nam, na czym polega wyjątkowy sukces tego zespołu i jak dalej ten projekt będzie się rozwijał

Paweł Gzyl

Ma pan za sobą dwa sezony jurorowania w „Must Be The Music". Jak się pan odnalazł w roli oceniającego występy muzycznych amatorów?

Z mojej perspektywy radzę sobie całkiem nieźle. Na pewno początkowo nie było to proste. Musiałem się oswoić z tą rolą, zrozumieć ją i nauczyć się jej. Teraz dobrze się tam czuję, lubię zasiadać przy tym stole jurorskim i cieszę się, że przed nami trzeci sezon, który zaczniemy nagrywać w listopadzie. Udało nam się podczas tych dwóch edycji wypromować fajne zespoły i ludzi, którzy zostali na scenie muzycznej i świetnie sobie na niej radzą. Cieszę się, że publiczność oglądająca ten program podzielała nasze wybory i stawiała na tych, którzy byli też naszymi faworytami. To było dla nas ważne, abyśmy mogli podpisać się pod czymś, co nie jest wbrew naszym gustom.

To przy stole jurorskim „Must Be The Music" poznał pan rapera Miuosha. Przypadliście sobie obaj do gustu?

Polubiliśmy się i dobrze się rozumiemy. Podobnie patrzymy na muzykę, podobne rzeczy nas fascynują. Miuosh tak jak ja przywiązuje dużą wagę do tradycji. To się w bardzo fajny sposób zazębiło.

To stąd powstał pomysł na jubileuszową trasę Zakopowera, podczas której zaprezentujecie swe piosenki w nowych wersjach opracowanych przez Miuosha?

Tak. W pewnym momencie pomyśleliśmy, że fajnie by było zrobić coś wspólnie i wyruszyć z koncertami po Polsce. Zaprosiłem Miuosha do wyprodukowania serii naszych występów jubileuszowych tej jesieni. Bardzo się na tę przygodę cieszę i wiem, że będzie to stało na naprawdę wysokim poziomie. Wszyscy, którzy zdecydują się przyjść na taki koncert, wyjdą z niego wzbogaceni ciekawym muzycznym przeżyciem.

Zakopower i Miuosh to dwa zupełnie inne światy muzyczne. Wy wyrastacie z folku, a on z rapu. Jaki znaleźliście wspólny mianownik?

Jesteśmy z innych światów, co nie znaczy, że te światy nie mogą się przenikać. Nie zapominajmy, że największym sukcesem Miuosha były „Pieśni współczesne", które opierały się na śląskim folklorze. To o czymś świadczy. Zakopower z kolei sięgał zawsze do tradycji skalnego Podhala. To jest zatem ten wspólny mianownik, który pozwolił nam spotkać się i stworzyć coś razem. Wiem, że Miuosh czuje to, co my gramy, bo już daliśmy kilka wspólnych koncertów – w tym roku dwa duże występy na Męskim Graniu, a w zeszłym koncert jubileuszowy, który był emitowany przez telewizję Polsat. Wiem więc, że to działa. Oczywiście na te jesienne koncerty rozszerzymy i wzbogacimy ten repertuar. Sięgniemy nawet po piosenki, których Zakopower nigdy nie grał na żywo, ściągniemy je z różnych naszych płyt. Dlatego wierzę, że będzie to ciekawe i godne polecenia.

Na czym polegają te nowe wersje?

To dalej jest Zakopower. Proszę nie myśleć, że gramy całkiem inaczej. Pomysły Miuosha bardzo ładnie przenikają się z naszymi. Czasem wybieramy dosłownie cytat z jakiegoś utworu i łączymy go z innym lub traktujemy jako wstęp do zupełnie przearanżowanej piosenki. Trudno to opowiedzieć słowami. W niektórych utworach Miuosh pojawia się ze swoim rapem, ze swoimi elektronicznymi pomysłami lub gra na mało znanych instrumentach. Na pewno ma to inny wyraz, ale dalej jest to Zakopower i brzmi to po naszemu.

Jak się wam gra taką muzykę?

To jest dobre, a ja lubię takie rzeczy, bo to nas w pewien sposób odświeża i daje nową energię. Jesteśmy przyzwyczajeni do grania tych utworów w określony sposób przez wiele lat wykonywania ich na scenie. Nowe aranże Miuosha są więc dla nas wyzwaniem. Wyjście z tej dobrze znanej formy i zmiana w myśleniu dobrze nam robi. Zaczynamy się tymi piosenkami na nowo nakręcać. To jest super w tym projekcie.

Zanim pojawił się Zakopower, już jako nastolatek grał pan w góralskiej kapeli ludowej. To była dobra szkoła muzycznego rzemiosła?

Myślę, że tak. To był solidny fundament pod to, co się wydarzyło potem. Nasza droga była długa i czasem kręta, kosztowała mnie dużo czasu, energii i zdrowia. Wspominam ją jednak z sentymentem, bo była to prawdziwa szkoła muzykowania. Dzięki temu, co przeszedłem, doceniam to, co mam w tej chwili. Cieszę się, że budowałem swą karierę muzyczną w ten sposób – że jest osadzona na mocnej skale, a nie na piasku. Dzięki temu Zakopower działa już 20 lat. Nasz sukces nie był dziełem przypadku, tylko efektem solidnej pracy, która doprowadziła nas do tego punktu, w którym teraz jesteśmy.

Zakopower narodził się ze spotkania pana góralskiej kapeli z Mateuszem Pospieszalskim z Voo Voo. Jak do tego doszło?

Poznałem Mateusza, kiedy miałem 18 lat. Graliśmy wtedy w góralskiej knajpie w Karpaczu. Był tam z nami Joszko Broda. Zadzwonił do niego Wojtek Ossowski z radiowej Trójki z informacją, że zespół Voo Voo szuka góralskich muzykantów, z którymi mógłby zagrać koncert. Joszko nas polecił i pojechaliśmy do Warszawy. Tam w studiu poznaliśmy grupę Voo Voo – Wojtka Waglewskiego, Janka Pospieszalskiego, Mateusza Pospieszalskiego i nieżyjącego już Piotra „Stopę" Żyżelewicza. Zagraliśmy ten koncert i było to super przeżycie: po raz pierwszy improwizowaliśmy i poruszaliśmy się w zupełnie innej przestrzeni muzycznej niż dotychczas. To był impuls, który potem zaowocował powstaniem zespołu Zakopower. Tych rozmaitych spotkań było jednak mnóstwo: Wojtek zaprosił nas na wspólną trasę z Voo Voo, nagrywaliśmy z Kayah i Bregoviciem, pracowaliśmy z Justyną Steczkowską. Wszystko to sprawiło, że pojawił się pomysł na granie czegoś więcej niż tylko muzyka ludowa. Mieliśmy wielkie szczęście, że spotykaliśmy na swej drodze takich artystów, którzy byli dla nas wielką inspiracją i pomogli w stworzeniu tego projektu. Przede wszystkim mam tu na myśli Mateusza.

Jak wymyśliliście oryginalną nazwę nowego zespołu?

Ta nazwa miała odzwierciedlać charakter zespołu i to, w jaki sposób gramy. Pomysłów było początkowo bardzo dużo. Pamiętam, że jeden z pierwszych koncertów zagraliśmy jako Zakopane Sound System. (śmiech) Bo dużo było wtedy w naszej muzyce elektronicznego brzmienia i klubowych rytmów. Potem miał być Gazdozbiór i jeszcze parę innych. W końcu przeszła mi przez głowę myśl, że w tym, co robimy jest duża moc i energia. Mnie zawsze roznosiło na scenie. Do tego wszyscy pochodzimy z Podhala, gdzie najbardziej znaną miejscowością jest Zakopane. Połączyliśmy to w jedno – i stąd ta nazwa.

W jakimś sensie promujecie na całym świecie miasto Zakopane. Jego władze jakoś się wam za to odwdzięczają?

Z tym to różnie bywa. Nie chcę się zagłębiać w ten temat, bo podejście władz Zakopanego jest dla mnie trudne i niezrozumiałe. Radzimy sobie jednak świetnie sami, więc nie narzekam.

Od razu w pierwszym teledysku „Kiebyś ty" zaprezentował pan oryginalny image w stylu góralskiego macho. Czyj to był pomysł?

Chcieliśmy zadbać o każdy aspekt tego projektu. Żeby to dobrze brzmiało, żebyśmy dobrze wyglądali i żeby było to spójne. Staraliśmy się też odzwierciedlać w naszym ubiorze to, co znalazło się na naszej pierwszej płycie – „Music Hal". Zatrudniliśmy wtedy znanego stylistę Sławka Blaszewskiego, z którym od razu się polubiliśmy, dzięki czemu poczuł to, co chcemy przekazać. Stąd to, jak wyglądamy w tym pierwszym teledysku, jest głównie jego zasługą. Uważam, że to był strzał w dziesiątkę. Wiele zespołów folkowych zaczęło się potem tym inspirować i próbować to naśladować. Byłem wtedy bardzo zadowolony z tego, w którą stronę to poszło i jak wizerunkowo to wygląda.

Z miejsca rozkochał pan w sobie wszystkie Polki. Musieliście po koncertach barykadować się w garderobie przed fankami?

(śmiech) Nie było takich sytuacji.

Ale przyzna pan, że pana charyzma pomogła Zakopowerowi w zdobyciu popularności.

Trudno mi to oceniać. Każdy czynnik miał tutaj znaczenie. Jeżeli tak ludzie mnie odbierali – to pozostaje mi się tylko cieszyć.

Jak góral z Zakopanego odnalazł się w pełnym celebrytów świecie polskiego showbiznesu?

Czy ja się odnalazłem w tym świecie do końca? Chyba nie. Dlatego raczej nie uczestniczę w showbiznesowych imprezach, no, chyba że na nich gram, to wtedy jestem obecny siłą rzeczy. Nie czuję się tam jednak do dziś komfortowo. Może dlatego, że nie odnajduję tam prawdy. Wiele tam sztuczności, ci ludzie często zakładają różne maski, w których występują, a niekoniecznie zgadza się to z rzeczywistością. Mnie to zawsze męczyło, dlatego starałem się tego unikać. Oczywiście nie mówię, że w tym świecie wszyscy są tacy, bo jest w nim wiele wartościowych i prawdziwych artystów. Ale i tak wolę się trzymać na uboczu i żyć swoim życiem. Myślę, że dobrze na tym wyszedłem.

To chyba ta autentyczność była i jest kluczem do sukcesu Zakopowera.

Na pewno najważniejszy był skład zespołu. Stworzyliśmy go w cztery osoby: oprócz mnie byli to Bartek Kudasik, Wojtek Topa i Józef Chyc-Scepon, najstarszy z nas, który przeszedł już na emeryturę i z nami nie gra. Na tym naszym koleżeństwie i przyjaźni to wszystko wyrosło. Dobraliśmy resztę składu – i okazało się, że to działa. Oczywiście na sukces zespołu ma wpływ wiele czynników. Ale najważniejszym są ludzie, których spotykasz na swej drodze – ci, którzy cię zainspirują, którzy ci pomogą, którzy pójdą z tobą w tym samym kierunku. Ja miałem szczęście, że właśnie w ten sposób się to u nas od-

eprasa.pl 54850240d3

było. Liczy się też to, że wszyscy w jakiś sposób jesteśmy utalentowani, że ciężko pracujemy, że jesteśmy konsekwentni w tym, co robimy i nigdy nie chodziliśmy na skróty. Tak naprawdę nigdy nie zrobiliśmy nic wbrew sobie. Dzięki temu dziś możemy śmiało spojrzeć w lustro. Nie mamy sobie nic do zarzucenia.

Największy sukces przyniósł wam trzeci album „Boso" z tytułowym singlem, który stał się ponadczasowym przebojem. Na czym polegała jego wyjątkowość?

Trudno powiedzieć. Może ten refren okazał się po prostu uniwersalny? Może sprawdziła się melodia? Myślę, że to czasem wyglądało tak, iż ludzie nie wsłuchiwali się w ten tekst, tylko przypisywali go do różnych wydarzeń w swoim życiu. Kiedy ta piosenka się pojawiła, dostawałem wiele wiadomości od słuchaczy i one były przeróżne. Niektórzy dobrze odczytywali tekst i wiedzieli, że opowiada on o odchodzeniu z tego świata. Ale ktoś inny śpiewał tę piosenkę wracając z imprezy boso plażą. Ktoś inny mówił, że to świetny utwór dla tych, którzy wzięli kredyt we frankach szwajcarskich i zostali puszczeni boso przez banki. (śmiech) Ten utwór stał się więc w jakiś sposób uniwersalny i można go było przypisać do różnych sytuacji. Do dziś jest to najbardziej rozpoznawalna piosenka zespołu, która przyniosła nam wraz z albumem, na którym się znalazła, aż trzy Fryderyki.

Dzięki „Boso" weszliście do muzycznej ekstraklasy i zaczęliście grać aż 100 koncertów rocznie. Trudno było wytrzymać takie tempo?

Graliśmy nawet więcej niż 100 koncertów rocznie. Pamiętam, że nas w ogóle w domu nie było. Nie było to łatwe, ale ekscytujące. Dziś wspominamy te czasy z sentymentem. Zresztą cały czas dużo gramy. Teraz jest poniedziałek i wracam z trzydniowej trasy, a w piątek wyruszam już w następną. Zakopower dużo gra i to świadczy, że chyba robimy to dobrze, skoro jest na nas zapotrzebowanie.

Występujecie nie tylko w Polsce, ale i na innych kontynentach. Jak tam przyjmowana jest na wskroś polska muzyka Zakopowera?

Zagraliśmy dużo takich zagranicznych tras. Najbardziej egzotyczna była ta po Chinach. Stanęliśmy tam przed publicznością, która reprezentuje zupełnie inną kulturę i nie rozumie, o czym śpiewamy. A mimo to te koncerty były naprawdę wyjątkowe i ci ludzie świetnie się na nich bawili. Co więcej, emocjonalnie reagowali w tych momentach, w których ja bym chciał, żeby tak było. To było niezwykłe doświadczenie. Do tego po występach zbierali od nas autografy. Chińczycy to po prostu wymarzona publiczność. Byliśmy też na trasie w Indiach, co też było fajnym przeżyciem. Wszędzie byliśmy przyjmowani z zaciekawieniem i życzliwością.

Od początku jest pan niepodzielnym liderem Zakopowera. Jak się pan czuje w tej roli?

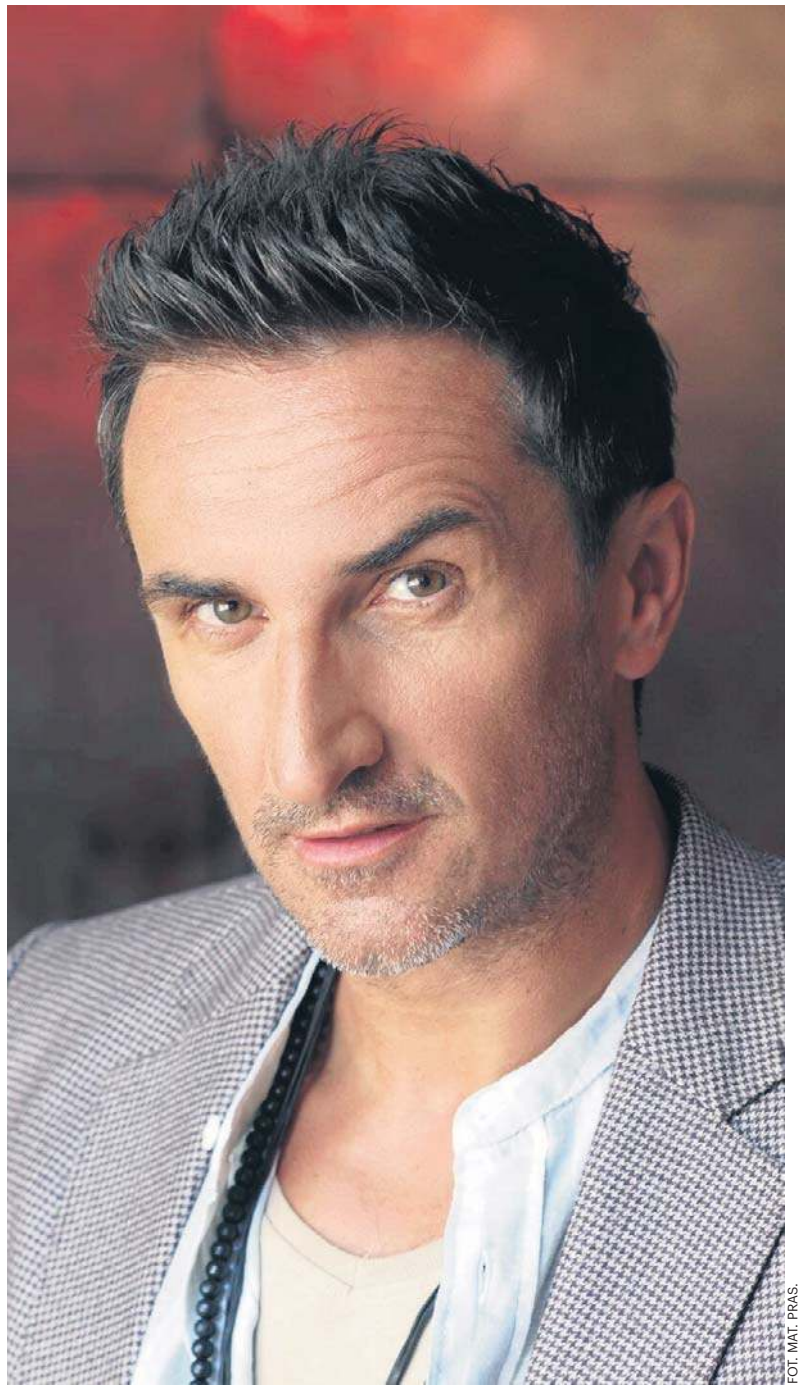

FOT. MAT. PRAS.

Sebastian Karpiel-Bułecka: Cokolwiek byśmy nie zagrali, to i tak będzie słychać, skąd pochodzimy. Na tym chyba polega siła tego projektu

To wyszło w naturalny sposób. W góralskich kapelach liderem zawsze jest prymista, czyli ten, który podaje podstawową melodię – gra i śpiewa – a reszta mu akompaniuje. Tak też stało się w naszym przypadku. Może mam jakąś charyzmę, która mnie tym liderem uczyniła. Czasem mi z tym fajnie, czasem mnie to męczy, bo wolałbym trochę się schować i odpocząć. Ale nie będę mówił, że nie lubię tego i jest to coś, co mi przeszkadza. Tak się ułożyło i dobrze nam z tym.

Przez te 20 lat działalności zespołu gracie w niemal niezmienionym składzie. Jak to możliwe?

To jest naprawdę niezwykłe, że udało nam się w tym składzie tyle przetrwać. Myślę, że to dlatego, iż spotkała się grupa osób, które sobie przypadły do gustu, świetnie się ze sobą rozumieją i lubią ze sobą spędzać czas. A przebywamy ze sobą naprawdę wiele godzin. To jest jak w małżeństwie: czasem jest wzajemne zmęczenie, czasem zdarzają się kłótnie, ale pomimo to potrafimy ze sobą grać przez 20 lat w niemal niezmienionym składzie. Myślę, że to wielka łaska, bo nie każdemu jest to dane. Ma to bardzo dobry wpływ na jakość naszej muzyki, bo jesteśmy świetnie zgrani, nauczyliśmy się przez te dwie dekady siebie i doskonale się rozumiemy. To wszystko procentuje na scenie.

Nigdy nie było między wami poważniejszych konfliktów, które groziłyby rozpadem zespołu?

Nic takiego nigdy się nie zdarzyło.

Prywatnie też się spotykacie?

Raczej odpoczywamy od siebie. Każdy z nas ma swoje rodziny i swoje sprawy. Do tego nie mieszkamy w jednym miejscu. Ja przeprowadziłem się do Warszawy, trochę jestem w Zakopanem. Bartek z Wojtkiem są na Podhalu, Mateusz mieszka w Częstochowie.

20 lat to szmat czasu. Czuł się pan kiedyś zmęczony i myślał o zakończeniu działalności zespołu?

Niewiele było takich momentów. Muzykowanie to tak naprawdę ciężki kawałek chleba i bywa bardzo frustrujące. Wydając każdą nową płytę, czuję się jakbym debiutował. Za każdym razem trzeba się zmagać z jakimiś przeciwnościami. Choćby zawsze chcemy, żeby naszą nową piosenkę zagrało radio, a dziś wcale nie ma pewności, że tak się stanie. Kiedyś myślałem, że jak się odniesie duży sukces, to potem powinno być już tylko łatwiej. Tak jak w innych branżach. Tymczasem w show-biznesie wcale to tak nie działa do końca, więc bywa to frustrujące. Miłość do muzyki wszystko jednak przezwycięża i trwamy dalej, robiąc to, co kochamy.

W ciągu tych minionych dwóch dekad nieco zmieniła się wasza muzyka – od bardziej elektronicznego brzmienia do żywego grania o rockowym tonie. Z czego to wynika?

Z chęci rozwoju i zmian. To całkiem normalne. Chcemy zaskakiwać naszych słuchaczy i robić nowe rzeczy, żeby się tym nie znudzić. Szukamy ciągle nowych rozwiązań muzycznych, aby nie stać w miejscu. A że mamy takich, a nie innych muzyków w składzie, wykorzystujemy takie, a nie inne instrumenty, to możemy sobie na to pozwolić i to jest w tym wszystkim piękne.

Na ostatnim albumie „Widzialne/Niewidzialne" sięgnęliście nie tylko po góralszczyznę, ale też po folklor z innych części świata. To efekt waszych wojaży po innych kontynentach?

Raczej naszej fascynacji różną muzyką. Rzeczywiście ta płyta jest eklektyczna i pojawiają się na niej różne brzmienia, ale to czyni ją tylko ciekawą. Bo my tacy jesteśmy. Zawsze fascynowaliśmy się różnymi płytami – od jazzu, przez etno, po rocka. Muzyka ludowa na całym świecie jest bardzo podobna do siebie i ma wiele wspólnych cech. Dobrze się ją więc przemyca. Można połączyć góralszczyznę z folklorem z Senegalu i to będzie świetne. Trebunie-Tutki nagrali płytę z zespołem reggae Twinkle Brothers z Jamajki – i jakież to było fascynujące! Jest tu więc duże pole do popisu.

Trzeba też podkreślić, że piosenki Zakopowera niosą zawsze pozytywne przesłanie.

Staramy się, aby w naszych piosenkach zawsze była zawarta jakaś refleksja nad życiem i światem. To dobrze – bo trzeba śpiewać o czymś. Nie lubię błahych tekstów, które opowiadają o rzeczach nieistotnych. Fajnie jest, kiedy piosenka ma głębszy sens. Wtedy może słuchaczy wzbogacić wewnętrznie, podnieść na duchu, rozweselić, skłonić do przemyśleń.

Po 20 latach współpracy z Mateuszem Pospieszalskim wydaliście właśnie pierwsze nagranie z innym producentem – „Otentutoja" z Leonem Krześniakiem. Potrzebowaliście świeżego spojrzenia na waszą muzykę?

To zupełnie naturalna droga. Chcemy zmienić i odświeżyć nasze piosenki. Tak trzeba robić, żeby to wszystko miało sens i żeby był progres. Świetnym przykładem takiego myślenia był Miles Davis, który cały czas zmieniał swych współpracowników i wykorzystywał najbardziej utalentowanych muzyków z kolejnych pokoleń do tworzenia własnej muzyki. Dzięki temu jest ona ponadczasowa. My też szukamy dla siebie nowej przestrzeni.

I jak się wam pracowało z producentem z młodego pokolenia?

Super. Mimo że Leon jest dużo młodszy od nas, to rozumiemy się świetnie. Przygotowaliśmy z nim materiał na całą nową płytę, ale na razie co jakiś czas będziemy prezentować kolejne single. Może we wrześniu pojawi się następny. Praca nad tym materiałem była wielką przyjemnością i świetną zabawą. Poznaliśmy się z Leonem na tydzień przed wejściem do studia, ale kiedy zaczęliśmy nagrywać, poczuliśmy, jakbyśmy się znali całe życie.

Jaka będzie ta nowa płyta Zakopowera?

Na pewno będzie nowocześnie brzmiała, ale nie straci ducha Zakopowera. Będzie nadal wiadomo, kto to śpiewa i kto to gra, bo przecież nie możemy udawać kogoś innego, kim nie jesteśmy. Cokolwiek byśmy nie zagrali, to i tak będzie słychać, skąd pochodzimy. Na tym chyba polega siła tego projektu.

eprasa.pl 54850240d3

HISTORIA POPKULTURY

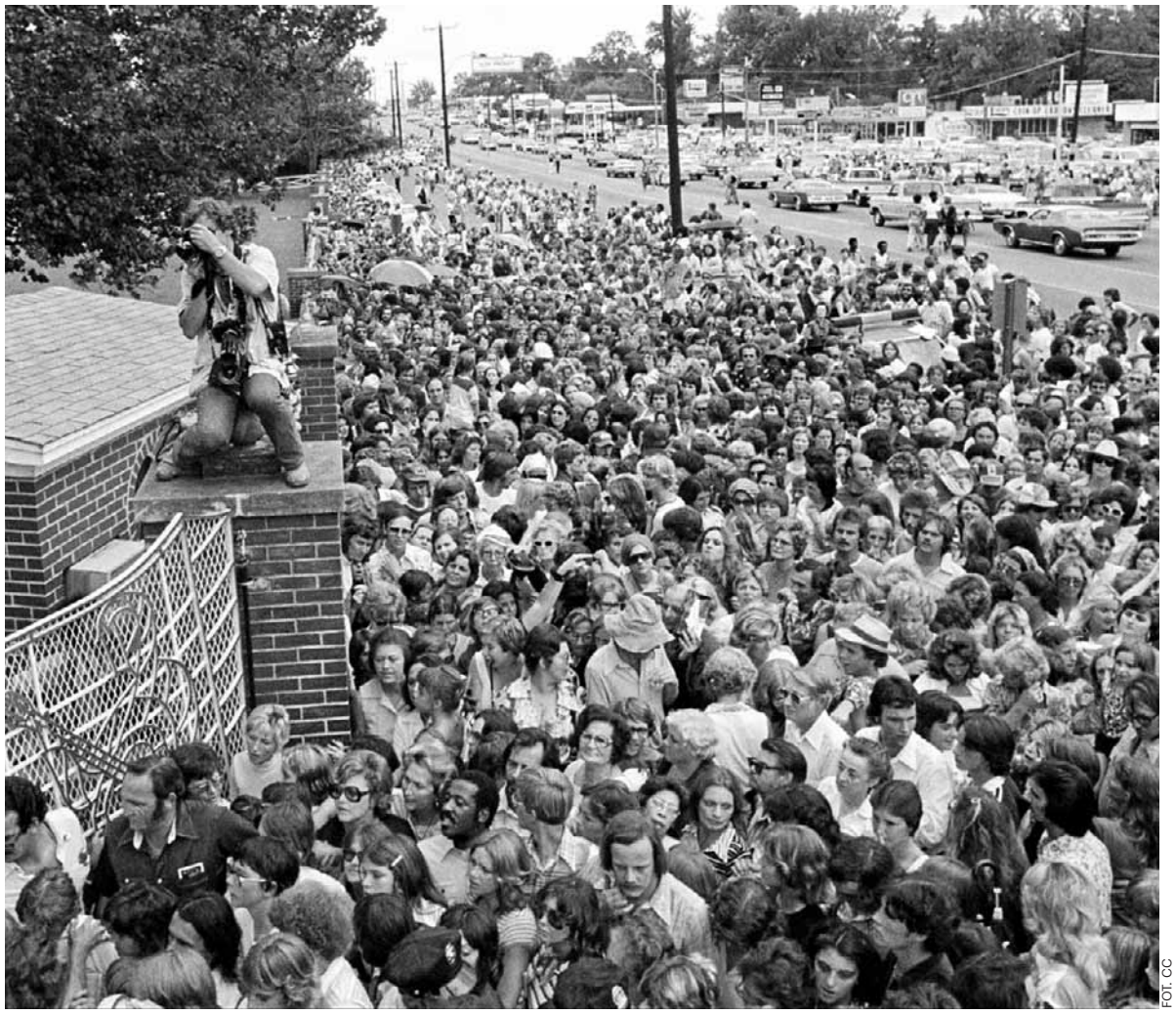

FOT. CC

W pogrzebie Elvisa Presleya w 1977 r. wzięło udział ok. 100 tys. osób

Prawdziwie królewski pogrzeb Elvisa Presleya

Pogrzeb Króla Rocka 18 sierpnia 1977 r. w Graceland i w Memphis wywołał ogólnoamerykańską histerię. Tylko podczas samej uroczystości odnotowano śmierć dwóch jej uczestniczek

Mariusz Grabowski

Wedle danych policji do Memphis w Tennessee zjechało owego sierpniowego dnia blisko 100 tys. ludzi. Tłumy przyjeżdżają zresztą do dziś, oddając hołd legendzie spoczywającej dziś w przypominającym Disneyland Gracelandowym Ogrodzie Medytacji.

Ameryka żegna

Śmierć i pogrzeb Elvisa to temat niekończących się plotek, legend i teorii spiskowych. Czasem wręcz nieprawdopodobnych, co tylko dowodzi, jak wielkie piętno muzyk odcisnął na amerykańskiej kulturze masowej.

Czy faktycznie zamiast muzyka pochowano figurę woskową, a on sam dożywa starości na Hawajach jako pastor nazwiskiem Bob Joyce? A jeśli zmarł, to dlaczego jego ciało w otwartej trumnie przypominało ciało młodzieńca? Twarz nie pasowała do kogoś, kto przed śmiercią ważył blisko 150 kilo i stanowił katalog chorób i dolegliwości. Nawet trumna muzyka budziła podejrzenia. Była wykonana z miedzi i niosło ją aż 14 żałobników. Czy w środku faktycznie było urządzenie chłodzące, żeby figura z wosku się nie roztopiła? Wielu faktów dowiemy się w 2027 r., gdy akta sekcji zwłok Presleya zostaną odtajnione.

Pewne jest, że 18 sierpnia 1977 r. Ameryka zamarła. Rozgłośnie radiowe i stacje telewizyjne rozpoczęły nadawanie programów poświęconych Presleyowi, a gazety publikowały informację o śmierci artysty na pierwszych stronach. Tłumy reporterów koczowały przed posiadłością muzyka, aby relacjonować odbywające się tam wydarzenia funeralne.

Tragedia w tragedii

Pogrzeb, a właściwie starannie wyreżyserowane pogrzebowe teatrum rozpoczęło się o godz. 14 w Graceland. Zostało zorganizowane przez Vernona Presleya, ojca artysty, wspólnie z płk. Tomem Parkerem, menadżerem. Od początku było też nacechowane tragedią: oto ok. godz. 14.30 doszło do śmiertelnego wypadku, który spowodował 18-letni pijany kierowca, wjeżdżając w ciągnący z Memphis tłum. Jak się później okazało, dwie kobiety zginęły, a trzecia doznała poważnych obrażeń.

O godz. 15, po wysłuchaniu krótkiego koncertu ku czci Presleya (piosenki zaśpiewali Kathy Westmoreland, J.D. Sumner w towarzystwie The Stamps i gospelowy The Statesmen Quartet), orszak żałobny skierował się na cmentarz Forest Hill w Memphis, gdzie Presley został pochowany.

Oblicza się, że przez kolejne kilka dni miejsce pochówku artysty odwiedziło ok. ćwierć mln fanów. 26 sierpnia do krypty, w której został pochowany Presley, przeniesiono zwłoki jego matki, a zaraz potem odnotowano nieudaną próbę kradzieży zwłok obojga (jednym ze złodziei był – co ciekawe – agent FBI). Stąd decyzja familii o przeniesieniu ich doczesnych szczątków do Graceland.

Pogrzeb artysty, z racji jego konfesji, odbył się w rycie protestanckim. Ceremonię poprowadził pastor C.W. Bradley z organizacji Church of Christ, a krótkie emocjonalne kazanie wygłosił popularny ewangelista telewizyjny Rex Humbard.

Czy Elvis Presley był człowiekiem religijnym? Na pewno wychowano go w wartościach chrześcijańskich, regularnie uczęszczał do kościoła zielonoświątkowego Zborów Bożych w rodzinnym Tupelo w stanie Missisipi i do szkółki niedzielnej. Kościelne śpiewy były też jego pierwszą edukacją muzyczną.

Wiadomo, że, jak przystało na protestanta, czytał Pismo Święte i aż do śmierci nanosił odręczne uwagi na egzemplarzu Biblii, który otrzymał od wujostwa na pierwsze Boże Narodzenie w Graceland. Byli tacy, co twierdzili, że muzyk był w stanie cytować z pamięci całe fragmenty Starego i Nowego Testamentu.

Nagrał też trzy płyty z pieśniami gospel, powracając w ten sposób do swych korzeni muzycznych i duchowych. Między rockandrollowe hity: „Jailhouse Rock" czy „Hound Dog" na koncertach wplatał m.in. „How Great Thou Art", hymn o wielkości Boga i Jego stworzenia i piosenkę-modlitwę „Take my Hand Precious Lord".

„Płakaliśmy"

Wróćmy do pogrzebu. Podczas wystawienia trumny w Graceland, między pokojem muzycznym a salonem, widać było, że ciało Presleya ubrane było w elegancki biały garnitur. Przy trumnie ojca czuwała 9-letnia Lisa Marie. Emocje gości były tak silne, że kilkakrotnie do akcji musieli wkroczyć ochroniarze. Wiele szlochających fanek chciało wymienić ze zmarłym ostatni pocałunek, urwać fragment jego garderoby na pamiątkę, a jedna próbowała ściągnąć z jego palca sygnet.

Wokół posiadłości i wzdłuż trasy do Memphis porządku pilnowała nie tylko policja, ale też 300 żołnierzy Gwardii Narodowej. Mnóstwo roboty mieli sanitariusze – w ciżbie odnotowano kilkaset omdleń i zasłabnięć. Flagi w całym stanie Tennessee zostały opuszczone do połowy masztu.

Wśród żałobników znaleźli się nie tylko rodzina i fani, ale także najbliżsi przyjaciele. W pogrzebie wzięła udział m.in. Ann-Margret, dawna partnerka Elvisa, która miała z nim głośny romans podczas kręcenia filmu „Viva Las Vegas". W swoich wspomnieniach zaznaczyła, że podczas ceremonii trzymała mocno rękę Vernona Presleya. „Było tak wiele do powiedzenia, do opowiedzenia. Ale zamiast tego płakaliśmy" – napisała.

Niezależnie od tego czy Elvis zmarł, czy żyje w ukryciu, albo czy został adoptowany przez kosmitów, wciąż jest wokół nas. I to dosłownie - wedle badań Instytutu Gallupa blisko 40 proc. Amerykanów jest bliskich dania wiary temu, że w wieku 91 lat Presley nadal stąpa po terytorium USA. Dodajmy do tego, że ostatni raz Elvis był „widziany" w 2016 r. i uwieczniony na filmiku, który zrobił furorę w sieci. Pojawił się na nim siwy mężczyzna w pomarańczowym t-shircie, który przechodząc obok kamery, podnosi dwa palce trzymane w symbolu V.

Pośmiertnie muzyk dostępuje nowej roli – świętego. 15 sierpnia 2017 r. odbyło się 39. nocne czuwanie, w trakcie którego fani Elvisa Presleya tradycyjnie ze świecami zbierają się u jego grobu w Graceland. Te uroczystości były jednak szczególne. Po raz pierwszy w tym wydarzeniu wzięło udział ponad 50 tys. osób z całego świata. Pochód ze świecami miał ok. 2 km długości, ostatni fani byli przy grobie Elvisa ok. 3 nad ranem.

Na koniec głos zabrała przedstawicielka Ogólnokrajowego Fan Clubu Elvisa Presleya w Stanach Zjednoczonych: „Elvis ciągle pomaga nam we wszystkim, co robimy. Dla wielu, był z nami przez większość naszego życia, dla niektórych przez całe życie. I jest ciągle z nami przez swoją muzykę, i zawsze będzie" – mówiła wzruszona.

Elvis zarabia

Posiadłość Graceland jest, po Białym Domu, najczęściej odwiedzanym muzeum w Stanach (ok. pół mln ludzi rocznie), zaś on sam jest jednym z najlepiej zarabiających nieżyjących artystów na świecie. Według „Forbesa" z rocznym dochodem szacowanym na 35-45 mln dol. w 2021 r. i z ze 110 mln w rok później. Tak gwałtowny wzrost „Forbes" tłumaczy głównie filmem „Elvis" Baza Luhrmanna, ale też biletami na trasy koncertowe z muzyką Presleya, sprzedażą płyt, pamiątek i gadżetów, a także odwiedzinami w miejscach pamięci w Graceland, Tupelo i Memphis.

Firma Elvis Presley Enterprises, organizująca obchody śmierci swego patrona i ma wyłączność na sprzedaż jego wizerunku, notuje rekordowe zyski. Bilety wstępu do Graceland przynoszą połowę z rocznych wpływów firmy, sięgających 150 mln dolarów.

Mimo blisko półwiecza od śmierci Presley jest zatem jednym z marketingowo-biznesowych skarbów Stanów Zjednoczonych. W listopadzie 2018 r. znalazł się wśród siedmiu osób zasłużonych dla USA, które zostały uhonorowane przez Donalda Trumpa Prezydenckim Medalem Wolności. To prestiżowe wyróżnienie może być przyznawane osobom, które w sposób szczególny zasłużyły się dla bezpieczeństwa lub interesów narodowych Stanów, pokoju na świecie, w dziedzinie kultury lub na innych płaszczyznach.

eprasa.pl 54850240d3